



DZIŚ
W WYBORCZEJ

CO TRZEBA ZOBACZYĆ NA SIERPNIOWYM NIEBIE

► 20-23



Koreański sojusznik Putina

Kim szykuje się na wojnę

Północnokoreański dyktator Kim Dżong Un zwolnił szefa sztabu generalnego i zarządził zbrojenia. Rosja usilnie prosi go o dostawy amunicji

Maria Kruczkowska

Korea Północna to jeden z nielicznych sojuszników, jacy zostali Rosji po napaści na Ukrainę. W czerwcu w gratulacyjnej depeszy do Władimira Putina północnokoreański dyktator Kim Dżong Un zapewniał go o pełnym wsparciu i solidarności w walce z imperializmem. „Sprawiedliwość zwycięży” – pisał Kim.

Amunicja za żywność

Rosji polityczne poparcie nie wystarcza. Potrzebuje północnokoreańskiej amunicji artyleryjskiej (teraz zaopatrywani przez Zachód Ukraińcy zaczynają mieć nad Rosjanami przewagę ogniową), interesowałyby ją też pociski balistyczne krótkiego zasięgu. Pod koniec lipca o amunicję miał prosić przebywający w Pjongjangu rosyjski minister obrony Siergiej Szojgu. W zamian Rosja oferuje głodującej Korei Północnej dostawy żywności. Szojgu przyjmowano z najwyższymi honorami, zaproszo-

no na trybunę honorową podczas defilady, na której pokazywano północnokoreańskie rakiety balistyczne.

Czy Kim spełnił prośby Rosji i zaczął ją zaopatrywać w amunicję? – Nie posiadamy na to twardych dowodów, ale jest to wysoce możliwe – mówi Fiodor Terticki z amerykańskiego think tanku Carnegie Endowment.

Ale nie zacieśnianie relacji między dyktaturami niepokoi najbardziej. Korea Północna od napaści na Ukrainę nieustannie prowokuje. Od wiosny 2022 r. przeprowadziła już ponad sto testów rakietowych, w tym udaną próbę Hwasong-18, pocisku międzykontynentalnego typu odpalanego z mobilnej wyrzutni, który zasięgiem obejmuje całe terytorium USA.

Dwa cele Kima

Kim Dżong Un w czwartek podczas narady Centralnej Komisji Wojskowej Partii Pracy Korei, której przewodniczy, zarządził wyposażenie ar-



• Korea Północna intensywnie inwestuje w swój przemysł zbrojeniowy. Armia to oczko w głowie dyktatora Kim Dżong Una

FOT. KOREAN CENTRAL NEWS AGENCY/KOREA NEWS SERVICE/AP

Kim Dżong Un
zarządził
wyposażenie armii
w „potężniejsze środki
uderzeniowe”

mii w „potężniejsze środki uderzeniowe”. Wcześniej podczas wizytacji zakładów zbrojeniowych nakazał zwiększenie produkcji silników rakietowych oraz artylerii. Na naradzie zarządził też wzmocnienie potencjału nuklearnego kraju. Szacuje się, że Korea Północna wyprodukowała 50-60 ładunków jądrowych.

Na zdjęciach z odprawy widać Kima, który wskazuje palcem na mapie Korei Południowej – jak można przypuszczać – cele przyszłego ata-

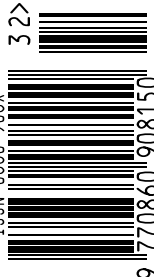
ku. Mapę wprowadzić zamazano, ale łatwo domyślić się, że Kim pokazuje aglomerację Seulu. Stolicę Korei Południowej od strefy zdemilitaryzowanej, dzielącej półwysep od wojny koreańskiej (1950-1953), dzieli zaledwie pół godziny drogi. Mieszka tam połowa ludności 51-milionowego kraju. Kim wskazał też na Daejeon, miasto w centralnej części Korei Południowej, gdzie mieści się sztab armii południowokoreańskiej.

Powrót generała

Jednocześnie koreański satrapa zwolnił ze stanowiska szefa sztabu generalnego generała Pak Su-Ila, i to zaledwie osiem miesięcy po nominacji. Albo był niezadowolony z jego wojskowych umiejętności, albo potrzebował kozła ofiarnego, którego można obarczyć odpowiedzialnością za jakieś problemy. Nowym szefem sztabu generalnego został Ri Yong-Gil. To doświadczony oficer, pełnił już tę funkcję w latach 2013-16.

W opinii ekspertów Kim w ten sposób chce zmusić Stany Zjednoczone, by uznały Koreę Północną za mocarstwo i odwołały nałożone na kraj sankcje. Wzrost napięcia w Azji ma pomóc też odwrócić uwagę świata od Ukrainy. ●

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Sport

Kuszenie Zielińskiego

Al-Ahli, klub z Arabii Saudyjskiej, chce kupić Piotra Zielińskiego. A właściciel Napoli wypycha go z klubu ► 28

Kraj

Na niemieckim pasku

PiS szykuje uchwałę „sprzeciwiającą się zewnętrznej ingerencji w wybory w Polsce”. I liczy, że PO zagłosuje przeciwko niej ► 8

TYLKO ZDROWIE

Białko na odporność i dobrą kondycję ► 24-25

Piotr
Cieśliński

Kosmiczny PR rządu PiS

Naturalne jest poczucie dumy z tego, że polski kandydat został wyróżniony i wybrany do jednej z europejskich misji kosmicznych. Słono zapłacimy za ten kosmiczny wystrzał. Z informacji zamieszczonych na stronach Ministerstwa Rozwoju i Technologii wynika, że wyprawa Polaka jest czymś w rodzaju transakcji wiązanej: on leci na tydzień na orbitę, my wpłacamy do budżetu Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA) dodatkowe 295 mln euro. To ponad 1,3 mld zł z naszych podatków.

Gdzie jest nasz zysk? Widzę tylko jeden – propagandowy. Duma w narodzie rośnie, bo jesteśmy tacy mocni, że sięgamy nieba. Minister Waldemar Buda już zdążył się teatralnie zachwycić na Twitterze: „To jest niesamowita historia, która pisze się na naszych oczach”.

Gdyby ten ponad miliard złotych popłynął do polskich firm z branży kosmicznej albo naukowców, to pierwszy bilbym brawo. Nasza branża kosmiczna potrzebuje wsparcia i jest dobrą inwestycją. Tyle że obecnie polskie firmy z branży kosmicznej nie są w stanie spożytkować tak dużej kwoty. To wciąż biznes na dorobku. Zarówno rząd, jak i Polska Agencja Kosmiczna świetnie zdają sobie z tego sprawę.

Najpierw ucieszyła mnie wieść, że drugi Polak w dziejach poleciał w kosmos. Ale szybko wróciłem na ziemię

Kiedy w 2012 r. wstępowaliśmy do ESA, zobowiązaliśmy się płacić obowiązkową roczną składkę. Dziś wynosi ona 26,7 mln euro.

Możemy też dodatkowo zadeklarować wkład w konkretne cele badawcze i przedsięwzięcia. To pieniądze, które w znacznej części wracają do nas w postaci zamówień i kontraktów dla polskich przedsiębiorstw i instytutów naukowych (taką zasadę stara się respektować ESA). Deklarujemy więc taki udział, jaki nasze firmy są w stanie wchłonąć.

Na ostatniej Radzie Ministerialnej Europejskiej Agencji Kosmicznej w Paryżu w listopadzie ub. roku Polska zobowiązała się więc, że w ciągu najbliższych trzech lat dodatkowo wpłaci do budżetu ESA 51 mln euro z przeznaczeniem na projekty m.in. w dziedzinie obserwacji Ziemi, sond kosmicznych, nawigacji. Na tyle ministerstwo oceniało realne potrzeby i możliwości naszego sektora kosmicznego. A teraz, osiem miesięcy później, nagle zasilamy budżet ESA dodatkową kwotą 295 mln euro.

Z pozoru może wyglądać to na gigantyczny wzrost inwestycji kosmicznych w Polsce, tak zapewne rząd będzie to sprzedawać. Ale wątpię, by te pieniądze do nas wróciły. Lwią część zgarnie prywatna firma z Houston, reszta zasili budżet programu lotów załogowych, z którego najbardziej korzystają Francuzi, Włosi i Niemcy.

Nieprzypadkowo rzecz dzieje się na dwa miesiące przed wyborami. Cała Polska finansuje PiS-owi kosmiczny PR. ●

Veszprém, Węgry Kraftwerk wciąż na scenie



Członkowie zespołu Kraftwerk podczas koncertu w węgierskim Veszprém. Istniejąca od 53 lat niemiecka grupa to pionierzy muzyki elektronicznej. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata na Wyborcza.pl/zdjecia**

Miliardy za odchudzanie

423

MLD DOL.

wynosi kapitalizacja na giełdzie duńskiej firmy farmaceutycznej Novo Nordisk, producenta nowego leku na odchudzanie Wegovy. Ta kwota to więcej niż wartość całej gospodarki Danii

► Wyborcza.biz

Burmistrz już nie czyta „To propagandowy biuletyn informacyjny”

Nie będziemy wspierać gazety, która nas tak lekceważy i stosuje rodzaj cenzury prewencyjnej – mówi Arkadiusz Klimowicz, burmistrz Darłowa. Samorząd tego miasta właśnie zrezygnował z prenumeraty „Głosu Koszalińskiego”, dziennika Polska Press Grupa, która od dwóch lat należy do Orlenu.

– To przestała być gazeta. To propagandowy biuletyn informacyjny – wyjaśnia swą decyzję burmistrz. – Ja rozumiem, że gazety mogą mieć swoje profile polityczno-ideowe, ale nawet za komuny, gdy zdelegalizowana i nieuznawana „Solidarność” zrobiła jakąś manifestację, to w „Trybunie Ludu” ukazywała się notatka, że „wichrzyciele spod znaku nielegalnej Solidarności próbowali zakłócić porządek, a milicja ten porządek zaprowadziła”. Wydarzenie było jednak zauważone.

Według burmistrza obecnie w „Głosie Koszalińskim” istotne, darłowskie wydarzenia kulturalne i społeczne są przemilczone. – To oczywiste, że z powodów politycznych. Bo nie kłaniamy się

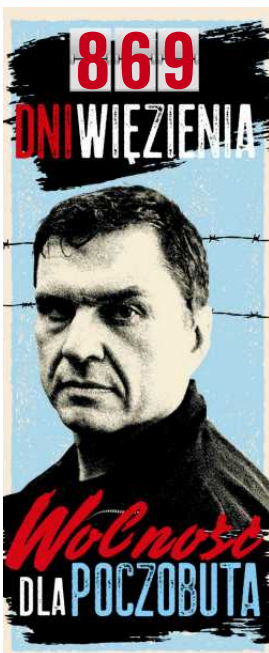


w pas pisowski kacykom – mówi Klimowicz.

Burmistrz podaje jeszcze jeden przykład manipulacji w „Głosie Koszalińskim”: – Niedawno w amfiteatrze w Koszalinie był wielki, pięcioletni wiec Donalda Tuska. A tego samego dnia w Sianowie Mateusz Morawiecki zgromadził 250-350 wyznawców. Na drugi dzień w tej gazecie nie było nawet drobnej wzmianki o Tusku, a półtorej strony poświęcono Morawieckiemu.

Arkadiusz Klimowicz w darłowskim samorządzie działa od 1994 roku. Od 2002 jest burmistrzem. Bez problemu wygrywa kolejne wybory. W ostatnich zdobył ponad 77 proc. głosów. Od 2001 roku jest członkiem Platformy Obywatelskiej. ● mn, akr

Andrzej rysuje



8 sierpnia odzedł od nas

Jacek Jarosz

ukochany Mąż, Tata,
fantastyczny Człowiek i Przyjaciel.

Jego miłość trwa i będzie trwała w nas wszystkich.

Pogrzeb odbędzie się
w piątek, 11 sierpnia 2023 r. o godzinie 14.00
w kaplicy głównej przy Cmentarzu Centralnym w Szczecinie.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34268675

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma



Kupuj wygodnie
na skiteam.pl



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Diagnostyka silników Bosch



Serwis amortyzatorów

10% rabatu

Na najnowszą kolekcję rowerów Cube!

10 lub 20 RAT 0%

RRSO 0% Bez dodatkowych kosztów.



LETNIE GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW SKI TEAM!

Poniedziałek – Sobota **11:00 – 20:00** | Niedziela **NIECZYNNE** | Niedziela handlowa **12:00 – 16:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **POZNAŃ:** ul. Bułgarska 117a

WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

Bilans Adama Niedzielskiego

Co zostało po ministrze

O tytuł ministra, który w zdrowiu popsuł najwięcej, do konkurencji z Adamem Niedzielskim mógłby stanąć tylko Mariusz Łapiński, pamiętny szef resortu w rządzie SLD. Większych psujów w wolnej Polsce nie było.

Watota



Z pozoru odmienni. Łapiński to był raptus. Niedzielski gra człowieka spokojnego i znającego się na rzeczy. Tak spokojnego, że niektórzy – z powodu beznamiętnego głosu – mówili o nim „syntetyzator mowy”. Ale jeśli zważyć, ile zdolali popsuć w systemie, porównanie jest stosowne.

Mariusz Łapiński ma jedno wielkie „osiągnięcie”. Popsuł reformę zdrowia wprowadzoną przez rząd Jerzego Buzka. Zlikwidował regionalne kasy chorych i stworzył w ich miejsce NFZ. Owszem, kasy chorych były powszechnie krytykowane, ale Łapiński zlikwidował je właśnie w momencie, kiedy po pierwszych kłopotach zaczęły wychodzić na prostą. Cel: położyć łapę na kasie, bo odtąd wszystkie pieniądze z naszych składek zaczęły trafiać do jednego wora.

Żeby było jasne – kolejne ekipy też psuły system, nie wyłączając rządu PO, który podporządkował szefa NFZ ministrowi zdrowia. Jednak nikt nie zrobił tyle co Niedzielski, który kontynuując dzieło Łapińskiego, doprowadził do centralizacji niespotykanej chyba nawet w czasach PRL. Dyrektorzy wojewódzkich oddziałów NFZ muszą teraz niemal każdą decyzję uzgadniać z centralą, a ta z ministerstwem. Ale „dokonań” Niedzielski ma więcej.

Morawiecki też chciał położyć łapę na kasie ze składek i jeszcze jako minister finansów starał się umieścić Niedzielskiego, któremu wcześniej dał posadę dyrektora generalnego w swoim resorcie, w radzie NFZ. Ówczesny prezes funduszu Andrzej Jacyna przeczuwał, co się święci – plan, żeby go Niedzielskim zastąpić, choć ten nie ma pojęcia o zdrowiu. Za namową Jacyny ówczesny wiceminister zdrowia Piotr Gryza blokował więc powołanie Niedzielskiego do rady NFZ. Ale gdy Morawiecki został premierem, wysłał do resortu Janusza Cieszyńskiego. Ten szybko Gryzę wygryzł, a kariera Niedzielskiego w NFZ potoczyła się błyskawicznie. Już po kilku miesiącach zasiadania w radzie został wiceprezesem funduszu ds. operacyjnych. Rok później, w lipcu 2019, wszedł na miejsce Jacyny. Nie skrywał niechęci do poprzednika do tego stopnia, że nie zajął nawet gabinetu prezesa. Urządził sobie osobny, poza siedzibą centrali NFZ. Urzędnicy musieli do niego pielgrzymować z pismami.

Jako prezes NFZ miał na koncie kilka pożytecznych inicjatyw, jak udostępnienie bazy „Zdrowe dane” czy uproszczenie języka, którym posługuje się NFZ w pismach do pacjentów. Nad tym, żeby był prosty, czuwają teraz oficerowie językowi. – Będę mu to zawsze pamiętać, bo pisma, które wysyłał mi do ludzi, wcześniej były wprost straszne – mówi „Wyborczej” jeden z oficerów.

Gorzej wyszło z lansowaniem zdrowej diety na stronie NFZ, bo przepisy były wyszukiwane i drogie. W ogóle Nie-



FOT. S. AWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dzielski założył sobie, że jak ludzie będą o siebie dbać, to nie będą chorować – i że NFZ powinien docelowo płacić przede wszystkim za to, żeby pacjenci nie musieli chodzić do lekarzy. To oczywista utopia. Edukacja zdrowotna jest oczywiście potrzebna, ale od tego są szkoły, kampanie społeczne. Głównym zadaniem NFZ, któremu oddajemy nasze składki, jest zapewnienie leczenia, bo wcześniej czy później zachoruje każdy z nas.

Dodajmy, że za czasów Niedzielskiego pracownicy medyczni doczekali się dużych podwyżek. To plus. Minus jest jednak taki, że wzrost wpływów ze składek w niewielkim stopniu przełożył się na lepszy dostęp do leczenia.

Oprócz pożytecznych inicjatyw były jednak fatalne, jak stworzenie korpusu kontrolerskiego. Reforma przeforsowana przez Niedzielskiego doprowadziła do paraliżu kontroli prowadzonych przez Fundusz i dziś głównie odbywają się zdalnie. Porażka niczego go nie nauczyła i przeforsował jeszcze wspomnianą centralizację całego NFZ.

Pandemia to już seria klęsk. Niedzielski jako prezes NFZ zupełnie nie zapanował nad sytuacją. Pozwolił na to, by wiele poradni i szpitali, jak na przykład Wielkopolskie Centrum Onkologii, wstrzymało jakiegokolwiek leczenie. Tygodniami nie można było się dowiedzieć, gdzie szukać dentysty. Prezesa, a potem ministra Niedzielskiego nie interesowały też efekty leczenia chorych na COVID-19 w poszczególnych szpitalach. A różnice były ogromne. Na niektórych oddziałach – o czym pisała „Wyborcza” – śmiertelność zakażonych pod respiratorem wynosiła 50 proc., w innych – 100. Ministerstwo ani nie analizowało danych na ten temat, ani nie zrobiło nic, by sytuację poprawić.

Efekt zamykania lecznic i braku dbałości o lepszą jakość leczenia to ponad 200 tys. nadmiarowych zgonów. Części z nich na pewno nie dałoby się uniknąć. Nadmiarowe zgony odnotowano we wszystkich krajach, ale to Polska biła pod tym względem rekordy. Tymczasem minister Adam Niedzielski mówił ludziom, że to ich wina. Bo nie chcą się szczepić, bo choroby z objawami za późno zgłaszają się do lekarza, a tak w ogóle to jako społeczeństwo nie dbamy o zdrowy styl życia. Najważniejszej przyczyny, czyli słabości systemu opieki zdrowotnej,

którym sam w tym momencie zarządzał, nie wymieniał.

W ogóle nie przyjmował do wiadomości, że może się mylić. Dwa lata temu 10 samorządów i związków zawodowych działających w zdrowiu napisało w liście do premiera i prezesa PiS, że z Niedzielskim nie da się współpracować. Nie dość, że błędnie ocenia sytuację w opiece zdrowotnej, to jeszcze podejmuje decyzje wybiórczo i w sposób autorytarny. Zażądali dymisji. Reakcji nie było. W PiS obudzili się dopiero wtedy, kiedy Niedzielski zaproponował ustawę o modernizacji szpitalnictwa, którą środowisko nazwało ustawą o dobijaniu szpitali. Minister chciał wysłać do szpitali w najgorszej sytuacji nadzorców, którzy wedle uznania zamyaliby je, zwalniali ludzi albo dalej zadłużali. Wszystko na odpowiedzialność samorządu, a nie nadzorczy.

Pomysł szybko wybito mu z głowy, ustawa nie wyszła z rządu. Wyszły za to inne, które budziły kontrowersje, w tym fatalna ustawa o jakości w zdrowiu. Dzięki niej NFZ zyska do-

Nadmiarowe zgony w pandemii odnotowano we wszystkich krajach, ale to Polska biła pod tym względem rekordy. Tymczasem Niedzielski mówił ludziom, że to ich wina

datkowe narzędzie władzy nad szpitalami i stworzył okazję do korupcji, bo Fundusz będzie mógł z dnia na dzień pozbawić szpital kontraktu na to czy inne leczenie. Nie ma w niej za to żadnych regulacji, które mogłyby spowodować rzeczywistą poprawę jakości leczenia. Gorzej – ustawa zniszczy 25-letni dorobek Centrum Monitorowania Jakości w Ochronie Zdrowia. Jej oceną w poszczególnych szpitalach nie będą się zajmować jak dotąd wizytatorzy-profesjonaliści (lekarze i pielęgniarki), ale urzędnicy. Zresztą prof. Rafała Niżankowskiego, współtwórcę i obrońcę CMJ, Niedzielski wyrzucił w styczniu ze stanowiska przewodniczącego Rady Przejrzystości przy Agencji Oceny Technologii

Medycznych i Taryfikacji. Był to odwet ministra za to, że rada wydała negatywne stanowisko w sprawie refundacji testów COMBO do wykrywania zakażenia grypą, COVID i wirusem RSV. Uznała, że testy nie są dość dobre i lepiej na początek zrobić tylko pilotaż.

Prof. Niżankowski podsumował wtedy w wywiadzie dla „Wyborczej” działania Niedzielskiego: – To burzyciel systemu. Chce odcisnąć swoje piętno, a jednocześnie nie ma pojęcia, jak system powinien działać.

Inne destrukcyjne działania wskazywane przez ekspertów to wydana bez zmuszenia oka zgoda na uszczuplenie w tym roku budżetu NFZ o 13 mld zł i co najmniej 7-9 mld w latach następnych. A także zgoda na to, by składka zdrowotna nie była już odliczana od podatku. – To był jeden z fundamentów naszej reformy. NFZ ma te same pieniądze, ale w kieszeniach obywateli zostaje ich dużo mniej – mówi Anna Knysok, wiceminister zdrowia w rządzie Jerzego Buzka.

Niedzielski lubił mówić, że opiera się na twardych danych. Na nich miała być oparta ustawa o Krajowej Sieci Onkologicznej. Właściwego raportu z pilotażu dotąd jednak nie opublikowano. I publikacji nie będzie, bo Niedzielski nie zadbał o to, by pilotaż poprzedzić zebraniem danych o tym, jaka jest wyjściowa sytuacja. Nie ma czego z czym porównać. Niedzielski nie przyjmował do wiadomości krytyki KSO. Nie przyjmował w ogóle żadnej krytyki. W styczniu „Rynek Zdrowia” zapytał go, dlaczego buduje wokół siebie „mur, za który nie wpuszcza ludzi, którzy są mu nieprzychylni i myślą inaczej”. Niedzielski odpowiedział, że tak mogą mówić tylko ci, którzy owszem, spotykali się i obiecywali, ale nic z tego nie wynikało. I zarzucił im: – Ci ludzie nie budowali muru otwartości.

Nie bardzo wiadomo, co minister miał na myśli. Wiadomo za to, że istotnie otaczał się tylko zaufanymi. Słuchał głównie tych, którzy mu potakiwali, a ustępował tylko pod politycznym naciskiem. Na pytania „Wyborczej” jego rzecznik nie odpowiadał wcale albo zdawkowo. Jego pozycja przy ministrze urosła tak bardzo, że nie wahał się rugać za wypowiedzi bez uzgodnienia nawet dyrektorów zależnych od ministerstwa instytucji.

Kiedy napisaliśmy w „Wyborczej”, że działacze PiS w Pile mają dość nieustających wizyt ministra w okręgu i wcale nie chcą, żeby był tam jedynką w wyborach do Sejmu, minister nas wyśmiał. „Rynkowi Zdrowia” powiedział: – Jeżeli „Gazeta Wyborcza” rzeczywiście pisze, że coś przesadzam, to ja mam poczucie, że idę w bardzo dobrym kierunku, bo to jest zawsze ta zasada odwrotnej racjonalności w przypadku „Gazety Wyborczej”.

„Zasadę odwrotnej racjonalności” chyba jednak najlepiej zastosował sam. Po wybuchu afery z ujawnieniem na Twitterze poufnych danych lekarza z Poznania. Zamiast przeprosić, szedł w zaparte i powtarzał ustami swojego rzecznika, że nie popełnił żadnego błędu ani przestępstwa, choć sprawa była oczywista. Przeliczył się. Już go nie ma. Ale naprawianie systemu po tym, co napisał, potrwa bardzo długo. ●

Judyta Watota

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Cuda natury Zachodniego Wybrzeża USA

Amerykański sen o bezkresnych krajobrazach Dzikiego Zachodu spełni się podczas wycieczki przez 7 parków narodowych i największe metropolie Zachodniego Wybrzeża.

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot z Warszawy do Los Angeles. Dz. 2 Los Angeles. Dz. 3 Los Angeles – Palm Springs – Park Narodowy Joshua Tree – Laughlin. Dz. 4 Laughlin, Route 66, Wielki Kanion, Cameron Trading Post i Tuba City. Dz. 5 Tuba City, Horseshoe Bend, Glen Canyon Dam i Park Narodowy Bryce Canyon. Dz. 6 Bryce, Park Narodowy Zion i Las Vegas nocą. Dz. 7 Las Vegas. Dzień wolny. Możliwość wycieczki do Zapory Hoovera. Dz. 8 Las Vegas, Park Narodowy Doliny Śmierci i Tulare. Dz. 9 Tulare, Park Narodowy Sequoia, Park Narodowy Kings Canyon i Manteca. Dz. 10 Manteca – San Francisco. Zwiedzanie miasta, jeśli czas pozwoli. Dz. 11 Przyłot do Warszawy.

11 dni | Wylot z Warszawy 23/04 2024 | **15.998,-**

Nowość





WŁOCHY



Jezioro Garda i Północne Włochy

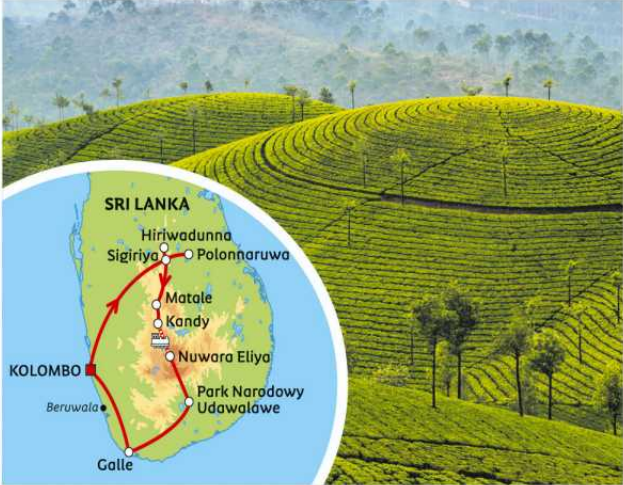
Cudowna wycieczka nad słynne jezioro Garda potoczona ze zwiedzaniem Wenecji, Werony i pięknego Tyrolu Południowego.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Mediolanu. Piesza wycieczka po San Zeno i degustacja lokalnych przysmaków. Dz. 2 Rejs po jeziorze Garda, czas wolny w Malcesine. Dz. 3 Wenecja. Rejs po Canal Grande i zwiedzanie miasta. Dz. 4 Całodzienna wycieczka do Werony i degustacja wina Amarone w Valpolicella. Dz. 5 Alpejska sielanka w Tyrolu Południowym: Merano i Tirolo. Dz. 6 Dzień do własnej dyspozycji. Dz. 7 Przejazd do Mediolanu i podróż powrotna do domu.

7 dni | Wyloty z Warszawy 17/04, 24/04 2024
od 5.698,-



SRI LANKA



Zachwycająca Sri Lanka

Plantacje herbaty, urzekające stare świątynie, wizyty w lokalnych wioskach, wyjątkowy Park Narodowy Udawalawe oraz wypoczynek na plaży nad Oceanem Indyjskim.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyłot do Colombo. Zakwaterowanie i zwiedzanie miasta. Dz. 3 Colombo – Sigiriya. Skalna twierdza Sigiriya. Dz. 4 Sigiriya – Polonnaruwa – Sigiriya. Wycieczka do średniowiecznej stolicy Polonnaruwa. Dz. 5 Sigiriya – Hiriwadunna – Sigiriya. Obiad u lokalnej rodziny i Złota Świątynia w Dambulla z listy UNESCO. Dz. 6 Sigiriya – Matale – Kandy. Ogród przypraw i ogród botaniczny. Dz. 7 Kandy. Wycieczka po mieście tuk tukiem, Świątynia Zęba i występ taneczny na rozdarczonych węglach. Dz. 8 Kandy – Nuwara Eliya. Przejazd pocigiem z Kandy do Nuwara Eliya. Plantacje herbaty i piękne krajobrazy. Dz. 9 Nuwara Eliya – Park Narodowy Udawalawe. Safari w parku obfitującym w dzikie zwierzęta i bujna przyroda. Dz. 10 Park Narodowy Udawalawe – Galle – Kolombo. Wycieczka po mieście Galle i kolacja pożegnalna. Dz. 11 Colombo – Warszawa. Powrót.

11-15 dni | Wyloty z Warszawy 04/11 2023, 28/02 2024
od 9.998,-



NIEMCY



Rejs po Renie i Mozeli

Niezapomniany rejs rzeką Mozellą i chronionym prawem UNESCO odcinkiem Renu, od gotyckiej katedry w Kolonii, przez Koblencję, Mannheim aż do Strasburga.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Frankfurtu. Transport autokarem do Kolonii, zakwaterowanie na statku i wyptnięcie w rejs. Dz. 2 Andernach. Zwiedzanie miasta pieszo i możliwość wycieczki do zimnego gejzera. Dz. 3 Mainz (Moguncja). Piesze zwiedzanie średniowiecznego miasta z jego wspaniałą katedrą. Dz. 4 Germersheim. Dodatkowa wycieczka do Speyer (dodatkowo płatne). Dz. 5 Kehl, Niemcy/Strasburg, Francja. Możliwość zwiedzania średniowiecznego miasta wpisanego na listę UNESCO. Dz. 6 Mannheim, (Ludwigshafen) i Rüdesheim. Możliwość wycieczki do Heidelbergu. Dz. 7 Pasaż Loreley i Koblenca. Możliwość zwiedzania miasta i wjazdu kolejką linową do twierdzy Festung Ehrenbreitstein. Dz. 8 Kolonia – Frankfurt i powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy 18/06 2024
9.298,-

UWAGA!
Zmiana adresu biura

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro) | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: GW48

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Polska szkoła



Kryzys nauczycielski

– Bez względu na to, co powie minister, jeśli dochodzi w pewnym momencie do 4-procentowego braku nauczycieli, to powoduje dezorganizację pracy szkoły – mówi nauczyciel i aktywista Robert Górniak.

ROZMOWA Z
ROBERTEM GÓRNIKIEM

nauczycielem angiłstą i wicedyrektorem w niepublicznej szkole w Sosnowcu oraz twórcą strony i grupy Dealerzy Wiedzy

KAROLINA SŁOWIK: Co widać z poziomu ławki? Pan jest angiłstą, czyli poszukiwanym specjalistą.

ROBERT GÓRNIK: Gdybym chciał cokolwiek zmienić, byłbym rozchwytywany. Wiem, jak to wygląda w mojej i innych szkołach. Co raz trudniej jest znaleźć angiłstę, który zdecyduje się pracować w szkole, bo warunki pracy i pensje odbiegają od pożądaných. Zresztą nie tylko angiłstów to dotyczy.

Bo angiłsta lepiej zarobi w szkole prywatnej, na korepetycjach czy nawet w korporacjach.

– Jeśli chodzi o korepetycje, to każdy egzaminacyjny przedmiot jest poszukiwany, a wynagrodzenie wyższe niż to, czego można oczekiwać w szkole.

Nawet niż te stawki ze szkół prywatnych?

– Szkoły niepubliczne mają większe możliwości, mogą też zaoferować lepsze warunki pracy. Klasy nie będą przeładowane, a nauczyciel ma więcej swobody w tym, co i jak robi. Ale takie szkoły walczą o rodziców, muszą zaoferować im więcej niż w szkole publicznej, co oznacza także więcej obowiązków dla nauczycieli. Muszą się bardziej wykazać.

rować im więcej niż w szkole publicznej, co oznacza także więcej obowiązków dla nauczycieli. Muszą się bardziej wykazać.

A szkoły prywatne mają problem z brakiem nauczycieli?

– Też. Tak jak w mojej szkole: praktycznie każdego czerwca żegnamy kolejnego nauczyciela, który decyduje się przejść do innej placówki albo w ogóle postanawia zmienić branżę. Ciągłe więc kogoś szukamy i nie jest łatwo. Często do ostatniej chwili próbujemy zebrać kadrę. Na szczęście się udaje i zaczynamy wrzesień z kompletem.

Dokąd idą nauczyciele, którzy odchodzą z zawodu?

– Trudno mówić o skali przebranżawiania się. Ale wiadomo, że językowcy idą do szkół językowych albo na własną działalność. Poloniści do wydawnictw związanych z edukacją jako redaktorzy albo korektorzy. Informatycy z pocałowaniem ręki znajdują pracę na rynku.

Doskonała znajomość języka obcego u angiłstów, germanistów, romanistów jest dużym plusem w korporacjach.

A ci, którzy zostają w szkołach, jak sobie radzą?

– Na pewno wielu decyduje się wziąć więcej niż etat, by zwiększyć zarobki. Często dzieje się to kosztem jakości pracy, bo obciążenie

ponad normę może powodować, że starczy sił jedynie na odbębniecie zajęć. Podstawowe wynagrodzenia proponowane przez ministerstwo za jeden etat są bardzo niskie.

Nauczyciele robią po kilka specjalizacji, rekordziści uczą siedmiu, ośmiu przedmiotów. Czy to wyjątki?

– Przypuszczam, że to wyjątkowe sytuacje. Sama idea wielopredmiotowości nie jest taka zła. Nie mówię tutaj o czterech, pięciu przedmiotach. Ale dobrym pomysłem jest, by nauczyciel zdobył kwalifikacje do dwóch czy trzech podobnych przedmiotów, np. biologii, geografii, chemii. To może mu pomóc znaleźć taką szkołę, która zaproponuje mu wystarczającą liczbę godzin, żeby nie musiał skakać między dwoma, trzema placówkami.

Czyli nauczyciele stają teraz przed dylematem: albo jeździć między szkołami, albo uczyć kilku przedmiotów w jednej szkole, żeby uciulać etat lub pieniądze z nadgodzin.

– Tak. Ale nie chodzi o to, by nauczyciel zwiększał liczbę nadgodzin i brał je ponad własne siły. To powinno być ograniczone na tyle, żeby dostawać przyzwoite pieniądze za rozsądną liczbę godzin przy tablicy. W nieskończoność nie da się tego rozciągać.

Ile nauczyciele biorą nadgodzin?

– W tym roku szkolnym przypadało średnio po 3,3 godziny tygodniowo na każdego nauczyciela w Polsce. To dane MEiN. Pokazują skalę: nauczyciel nie wypracowuje 18 godzin pensum tygodniowo, gwarantowanych przez Kartę nauczyciela, tylko sporo więcej.

Jeszcze dwa, trzy lata temu bardzo brakowało matematyków, fizyków, informatyków. Tych, którzy w gospodarce mogą

zarobić bardzo duże pieniądze. Kogo teraz szukają dyrektorzy?

– Nauczycieli wszystkich specjalności. Przez ostatni rok bardzo wzrosło zapotrzebowanie na nauczycieli wychowania przedszkolnego. Nie ma polonistów, angiłstów. Nie ma nauczycieli przedmiotów zawodowych.

Nie ma też psychologów szkolnych i pedagogów specjalnych. Bardzo często minister pomija tych ostatnich w swoich wyliczeniach. A oni formalnie też są nauczycielami.

MEiN dołożył im etatów, dał na to dodatkowe pieniądze, ale dyrektorzy nie mogą ich znaleźć.

– Oczywiście, nie ma chętnych za najniższą krajową. Oni również zaczynają z pensją nauczyciela początkowego. Ich pensum jest trochę wyższe, ale wciąż psychologowie i pedagodzy w przychodniach i poradniach mogą zarobić znacznie więcej.

Tym bardziej że w szkole potrzebni są jedynie na kilka godzin. Praca na cztery dwudzieste drugie etatu i skakanie między szkołami nie przynosi takich pieniędzy, jakie powinna.

Spójrzmy na liczby. Związek Nauczycielstwa Polskiego szacuje, że w Polsce bra-

*Nauczyciel dyplomowany,
który powinien mieć
godziwą zapłatę, zarabia
zdecydowanie mniej niż
średnia krajowa*

ROBERT GÓRNIK

Polska szkoła



FOT. MARGONIUFRYLUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

kuje 40 tys. nauczycieli. Wakatów w bankach ofert jest mniej. Związkowcy wskazują, że dyrektorzy maskują braki właśnie dodawaniem nauczycielom nadgodzin. – ZNP zawsze twierdzi, że ta skala jest większa. Popatrzmy na te 3,3 nadgodziny, które wypracowuje średnio każdy nauczyciel. Gdyby je zabrać, to mielibyśmy ogrom brakujących pedagogów.

Ale ja jestem w stanie sprawdzić jedynie oficjalne statystyki, publikowane na stronach kuratoriów oświaty. Bo jakiś dyrektor musiał wpisać dane, co oznacza, że na jakimś etapie brakowało mu nauczyciela. To i tak są wystarczająco duże liczby, żeby zacząć się martwić.

Łącznie ze specjalistami ile osób w oświacie brakuje? – To ok. 22 tys. ofert pracy wystawionych przez dyrektorów na stronach kuratoriów. Ogromna większość to szkoły publiczne, chociaż niepubliczne też mogą się tam ogłaszać. Dla porównania: w ubiegłym roku w połowie sierpnia brakowało 21,5 tys. nauczycieli, i to było o połowę więcej niż rok wcześniej.

Można się spodziewać, że w połowie tego miesiąca ofert przybędzie i ta liczba dobieje do 28 tys. Bo od maja tego roku odnotowujemy 30-procentowy przyrost względem roku poprzedniego. Zresztą w połowie lipca osiągnęliśmy rekord: ponad 26 tys. brakujących nauczycieli.

Ogłoszenia mają swoją datę ważności. Zwykle to połowa lub koniec miesiąca. Po tej dacie znikają z banku ofert i ta liczba spada – na koniec lipca spadła bez mała o 6 tys. Ale nie wiemy, czy dyrektorom udało się znaleźć tych nauczycieli, czy wystawią oferty ponownie. Wiemy, że od 1 sierpnia w systemie pojawiło się ok. 4 tys. nowych ofert. To są już ogłoszenia zdesperowanych dyrektorów, którzy tuż przed 1 września wciąż nie mają kadry.

Minister mówi, że ta zwyżka to właśnie etaty psychologów i pedagogów, na które ministerstwo dało szkołom więcej pieniędzy. Oraz że to „normalny ruch kadrowy”. Zgodzi się Pan?

– Dokładnie to samo minister mówił już rok temu. Ale skoro liczba wakatów się podwoiła, to na pewno nie był to „normalny ruch kadrowy”. W tym roku mam 30 proc. więcej ogłoszeń. Gdyby z końcem sierpnia te problemy się skończyły, można byłoby powiedzieć, że to dużo hałasu o nic.

Ale trzeba pamiętać, że w zeszłym roku wrzesień zaczął się z mniej więcej 10 tys. brakujących nauczycieli. Potem ta liczba spadła do 5-6 tys., ale to oznacza, że nie było takiego momentu, żeby ich nie brakowało.

I jeśli ta 30-procentowa tendencja się utrzyma, musimy się liczyć, że nauczyciele nadal będą poszukiwani już w trakcie roku szkolnego.

Parę lat temu o kryzysie kadrowym pisaliśmy w perspektywie wielkich miast. Czy tu się coś zmieniło?

– W dużych miastach problem się pogłębia. Około połowy wszystkich ofert pracy pochodzi z Warszawy. Nie ma się co dziwić: stawki dla nauczycieli są jednakowe w każdym mieście, a koszty utrzymania, wynajmu różnią się znacząco w Warszawie czy na Podkarpaciu.

W miasteczkach też nauczycieli brakuje, ale nie na taką skalę. Braki są mniejsze, co wykorzystuje pan minister, który mówi: „a tutaj nie ma problemu”. I przedstawia to jako sukces dyrektorów, że jednak się da.

W zeszłym roku pisaliśmy o sprawie dyrektorki z Krynicy Morskiej, która układała plan lekcji z sześcioma innymi szkołami, bo dzieliły się tymi samymi nauczycielami. Chodziło o to, by ich zajęcia się nie pokrywały. Problem w mniejszych miejscowościach istniał już w zeszłym roku. Dyrektorzy ratowali się podróżującymi nauczycielami.

– To się nadal dzieje w niewielkich szkołach, gdzie przy niektórych przedmiotach nie da się zapewnić nauczycielom pełnych etatów. W niewielkich gminach, gdzie jest jedna klasa siódma i jedna klasa ósma, to nie zapewni nauczycielowi więcej niż np. sześć godzin.

Nauczyciel musi więc szukać innych placówek albo zmieniać branżę, bo z tego nie wyżyje. I prawdopodobnie nie wróci już do szkoły.

W Polsce mamy ok. 700 tys. nauczycieli. Czy rodzice powinni czuć się zaniepokojeni tymi liczbami? Czy dzieci i młodzież odczują te 8 tys. wakatów?

– Teraz być może dojdzie do 4-procentowego braku, we wrześniu spadnie być może do 1,5-2 proc. Minister podkreśla: co to jest 2 proc.? To jakby w całej 50-osobowej kadrze brakowało tylko jednego. Być może tak, ale jeśli puszcza pani swoje dziecko do szkoły, w której nie ma ani jednego fizyka czy chemika, to oznacza, że przez miesiąc, dwa lub więcej pani dziecko nie ma zajęć z danego przedmiotu w ogóle.

Kłopot? Tak by pan opisał to zjawisko?

– Staram się nie używać wielkich słów, ale kryzys to już jest na pewno. Bez względu na to, co powie minister, jeśli dochodzi w pewnym momencie do 4-procentowego braku nauczycieli, to powoduje dezorganizację pracy szkoły. Dyrektor nie ma możliwości zapewnienia wszystkich zajęć i w takiej liczbie, i takiej jakości, jak powinien to zrobić. To przekłada się na stabilność zajęć i edukację dzieci. Słowo „kryzys” tu pasuje.

Recepta?

– Trzeba bezwzględnie zacząć od wynagrodzeń. Nikt nie zdecyduje się przyjść i zostać, jeśli te początkowe zarobki szorują po minimalnej krajowej, a podwyżki spowodowane są wyłącznie tym, że spadają poniżej tego poziomu. A to z kolei powoduje spłaszczenie wynagrodzeń. Nauczyciel dyplomowany, który powinien mieć godziwą zapłatę, zarabia zdecydowanie mniej niż średnia krajowa. ●

Szkoły bez nauczycieli?

Szkolny McDrive

Karolina Słowik

Minister Czarnek pyta: czy 2 proc. brakujących nauczycieli to taki problem? Odpowiedź brzmi: to może spotkać twoje dziecko. Co z tego, że to jeden na pięćdziesięciu, skoro to twoje dziecko nie będzie miało matematyki?

Andrzej Wyrozembski

dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Limanowskiego w Warszawie

– To patologia, że co roku o tej porze rozmawiamy o brakach nauczycieli. I nie zgadzam się, by tę sprawę upolityczniać. Problemy z liczbą nauczycieli istnieją, odkąd pamiętam. Pod koniec lat 90. deficytowi byli angliści, inni językowcy również.

Od lat do zawodu przychodzi coraz mniej młodych. Od 15 lat – to na pewno – do szkół nie przychodzą absolwenci pięcioletnich studiów magisterskich w zakresie matematyki, fizyki, chemii. Jeśli się pojawiają, to pojedyncze osoby. Nie pozwala to jednak zachować równowagi i wymiany pokoleniowej. W tej chwili mamy głęboką zapaść. To już nie jest kryzys, tylko jakiś dramat.

Nie ma pedagogów, pedagogów specjalnych, psychologów. Pan minister na swój sposób podjął działania zaradcze. To jest: wydał rozporządzenie, że być muszą. Tylko jakoś to rozporządzenie na nic się nie przekłada. Pedagogów specjalnych po prostu nie ma. Nigdy nie kształciliśmy ich w takiej liczbie, żeby można było ich zatrudnić w każdej szkole. I – z całym szacunkiem – nie mówię tu o tych, którzy kończą podyplomowe studia: internetowe, zaoczne, online. Bo do takiej pracy potrzebny jest specjalista z szeroką wiedzą i doświadczeniem, z praktykami, stażami i superwizjami. Trudno, żeby dziećmi z autyzmem, mutyzmem i chorobami przewlekłymi zajmowała się pani, która przez ostatnie 40 lat pracowała na świetlicy, a teraz zrobiła podyplomówkę.

Psycholog poza szkołą zarabia tyle samo, tylko z jeszcze jednym zerem na końcu. A w każdej publicznej szkole, zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji, zostanie pensję nauczyciela początkującego – w granicach pensji minimalnej. I możliwości są żadne. A bez nich będzie dramat, bo dzieci się rozsypują. Są delikatne, skoncentrowane na sobie, mają zabieganych rodziców, którzy są roszczeniowi nie tylko w stosunku do szkoły i nauczycieli, ale również – niestety – wobec własnych dzieci. Ten jeden psycholog na tyśiąc uczniów w szkole to żart.

Do tego państwowo i bardzo intensywnie miazdży się resztki autorytetu nauczycieli. Próbuje się zrzucać na nich zadania niemożliwe i pokazuje, jak mało ceni ich pracę. Nie można nie zauważyć tego, że dzisiaj nauczyciel początkujący zarabia mniej niż personel

sprzątający. I jako społeczeństwo na to się godzimy.

Usłyszałem, że 800 plus będzie dotyczyło ok. 6 mln rodzin. Z tego 4,5 mln ma dzieci w szkołach. Czyli mamy przynajmniej 6-7 mln rodziców. Ilu z nich w kampanii wyborczej zada kandydatom pytanie, jak widzą rozwiązanie kryzysu w szkołach? Czy naprawdę jako społeczeństwo chcemy przestać uczyć w szkołach matematyki? Jesteśmy bardzo blisko takiego scenariusza.

Pożegnałem właśnie fajną matematyczkę. Z młodego pokolenia, czyli w okolicach czterdziestki. Po prostu mi ją podkupiono. Zmieniła branżę. To samo robią fizycy, chemicy, informatycy.

Historia z ubiegłego roku. Zgłosił się absolwent informatyki. Zapytałem, czy wie, jakie w szkole są stawki. Odpowiedział, że wie, ale trafił na pasjonatów, którzy go tym zarazili. Było dobrze, dopóki nie usłyszał, że zostanie wyrównanie do poziomu pensji minimalnej. Wtedy odpowiedział, że się nie podejmie. Bo nie chce sobą firmować tego, co się dzieje. Bo to musi się rozpaść.

Psycholog poza szkołą zarabia o jedno zero więcej niż w szkole

ANDRZEJ WYROZEMBSKI
dyrektor I LO w Warszawie

Obecnie – oprócz matematyka – potrzebuję psychologa, pedagoga specjalnego, fizyka, za rok odchodzi też chemik. Ci, którzy są, za chwilę padną. Biorą tyle nadgodzin, ile się da, więcej pracować już nie można. Musiałem kilkoro ubłagać, żeby nie poszli na przysługujący im urlop na poratowanie zdrowia.

Wrzesień szykuje się taki jak co roku: niepewny. W ubiegłym roku nowo zatrudniona polonistka wysłała SMS z wypowiedzeniem. Dopóki nie namówiłem jednej z koleżanek, emerytki, żeby wzięła te goziny, to młodzież miała zastępstwa. Nie może być okienek, ktoś musi pójść, bo to kwestia odpowiedzialności i opieki. Staraliśmy się, żeby chodzili nauczyciele tego samego przedmiotu albo ci, którzy uczą w tej klasie. Nawet jeśli zrobiłem zastępstwa z polonistami, to wiadomo, jaka jest efektywność, gdy na każdą godzinę przychodzi ktoś inny. To nie ma nic wspólnego z ciągłością, to taki szkolny McDrive.

Brak dwóch czy trzech nauczycieli może rozwalić pracę całej szkole. Minister pyta: czy 2 proc. brakujących nauczycieli to taki problem? Brak jednego w pięćdziesięcioosobowej kadrze? Odpowiedź brzmi: to może spotkać twoje dziecko. Co z tego, że to jeden na pięćdziesięciu, skoro to twoje dziecko nie będzie miało matematyki? ●

Prawo i Sprawiedliwość przygotowuje na przyszłotygodniowe posiedzenie Sejmu specjalną uchwałę „sprzeciwiającą się zewnętrznej ingerencji w wybory w Polsce” – w której ma się odnieść do słów lidera EPL Manfreda Webera. PiS liczy, że PO zagłosuje przeciwko niej, dowodząc, że „jest partią niemiecką”.

Paweł Wroński

Uchwała przygotowana przez PiS to kolejna z serii uchwał sejmowych ściśle związanych z kampanią wyborczą. Najbardziej znaną z nich była marcowa uchwała w obronie dobrego imienia św. Jana Pawła II wobec „haniebnej medialnej nagonki opartej na materiałach aparatu przemocy PRL” (chodziło głównie o reportaż w telewizji TVN dowodzący, że Karol Wojtyła jako metropolita krakowski wiedział o przestępstwach seksualnych księży). Z punktu widzenia PiS istotne jest, że ogłoszony przez prezydenta termin wyborów zbiega się z Dniem Papieskim.

Wówczas Prawo i Sprawiedliwość udało się doprowadzić do podziału wśród opozycji, bo za uchwałę głosowało Polskie Stronnictwo Ludowe, tekst poparła również Konfederacja.

PiS atakuje Webera

Nowa uchwała ma dotyczyć słów Manfreda Webera – przewodniczącego Europejskiej Partii Ludowej w Parlamencie Europejskim i prominentnego działacza CDU. W niedzielę w wywiadzie dla telewizji ZDF Weber mówił o nacjonalistyczno-populistycznej partii AfD w Niemczech i jej rosnącym poparciu. Wspominał o „czerwonych liniach”, czyli ugrupowaniach, wobec których CDU tworzy „mur ochronny”. Wśród nich wymienił AfD, ugrupowanie Marine Le Pen, oraz PiS, które „atakuje prawo i wolne media”. Weber określił PiS słowem: „der Gegner” – przeciwnik, konkurent, nieprzyjaciel, które Prawo i Sprawiedli-

Na niemieckim pasku

• Prezes PiS na kampanijnym pikniku, 23 lipca 2023 r.

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL



wość przetłumaczyło jako „wróg”. Politycy PiS twierdzą, że w ten sposób niemiecki polityk po raz kolejny „zaatakował Polskę”, i dodają że podważa instytucję wolnych wyborów w Polsce i ingeruje w ich przebieg na rzecz „swojego podwładnego Donalda Tuska”.

Premier Mateusz Morawiecki w poniedziałek wezwał Webera do debaty, przesyłając sążniste pismo, w którym zażądał też wyjaśnienia, czy Niemcy zamierzają ingerować w proces wyborczy w Polsce, bo on jako premier nie może pozwolić na zniesławianie procesu wyborczego. Stwierdził, że Polska nie potrzebuje lekcji demokracji, przypomniał dziedzictwo „Solidarności” i zaproponował, by dyskutować także o kryzysie migracyjnym i ekonomicznym.

W odpowiedzi przyszło pismo, które poza formami grzecznościowymi zawierało słowo: „no”.

Chodzi o to, by udowodnić, że opozycja, a szczególnie Platforma Obywatelska, to nie są partie polskie, a Donald Tusk „chodzi na pasku niemieckim” – co od dłuższego czasu głoszą państwowe media

Propagandowy trik

Uchwała sprzeciwiająca się obcej ingerencji w wybory w Polsce z punktu widzenia propagandy PiS ma spełnić kilka zadań. Głównie chodzi o to, by udowodnić, że opozycja, a szczególnie Platforma Obywatelska, to nie są partie polskie, a Donald Tusk „chodzi na pasku niemieckim” – co od dłuższego czasu głoszą państwowe media.

Ostatnio pojawia się nowa linia narracyjna w PiS o spisku, który będzie zmierzał do utworzenia jednego państwa z Unii Europejskiej, a wstępem jest integracja niemieckich i polskich partii politycznych. I wreszcie ma odwrócić uwagę od oskarżeń, że na rzecz wygranej Prawa i Sprawiedliwości w wyborach 2023 roku wykorzystywane są aparat państwowy, finanse publiczne, pieniądze spółek skarbu państwa.

W przeszłości PiS już wykorzystywało ten propagandowy trik, oskarżając Grzegorza Schetnę o to, że mobilizuje poparcie ze strony Angeli Merkel po wizycie w siedzibie CDU przed wyborami 2019, twierdząc, że Rafał Trzaskowski jest kandydatem Brukseli, czy przez próby insynuacji przez Jarosława Kaczyńskiego w 2007 roku, że Tusk jest podwładnym Aleksandra Kwaśniewskiego, dlatego nie powinien z nim debatować. Obecnie czołówki pisowskich kanałów informacyjnych poświęcone są „niemieckiemu atakowi na Polskę”.

„Ohydne słowa ohydneho szwaba”

Politycy PiS otrzymali zadanie wyrażenia swojej opinii na ten temat pod wpisem premiera Mateusza Morawieckiego na Twitterze. Oto fragmenty tych utworów: „Maski opadły: – Niemcy już oficjalnie chcą ingerować w proces demokratyczny w Polsce, wspierając Tuska” (rzecznik PiS Rafał Bochenek). „Platforma to słuchanie instrukcji z Berlina, o czym nas dosadnie zapewnia Manfred Weber” (minister Anna Moskwa). „Lance do boju szable w dłoń i Webera, goń, goń, goń” (Szymon Stachowiak, szef gabinetu ministra sportu). „Ohydne słowa ohydneho szwaba. Ryż... powiedz coś?” (poseł Piotr Kaleta). Senator Jacek Bogucki zamieścił zdjęcia Tuska i Hitlera, dodając: „na szczęście Polska to nie Niemcy, a Tusk to nie Hitler, choć podobieństwo jest”.

Przed rozpoczynającą się kampanią do wyborów parlamentarnych w 2023 roku poparcia Prawu i Sprawiedliwości oraz premierowi Morawieckiemu podczas wizyty w Warszawie udzieliła Giorgia Meloni – urzędująca premier Włoch. Jarosław Kaczyński w osobistym przesłaniu poparł neofrankistowską partię Vox w ostatnich wyborach w Hiszpanii. W czasie wyborów prezydenckich we Francji PiS otwarcie popierało Marine Le Pen przeciwko prezydentowi Emmanuelowi Macronowi. ●

Komisja Europejska zajmie się bezczynnością KR

„Dewianci”, „zagrożenie dla cywilizacji”, „inwazja kulturowa” – tak o osobach LGBT i ich równościowej działalności mówi się w TVP, TV Trwam i Radiu Maryja. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji ignoruje wnioski o ukaranie za takie homofobiczne treści. Bart Staszewski złożył więc skargę do Komisji Europejskiej.

Aktywista LGBT+ Bart Staszewski założył fundację Basta, by w systemy, konsekwentny sposób walczyć z homofobiczną mową nienawiści w mediach. Sam zresztą wielokrotnie jej doświadczał – jest regularnie atakowany przez prawicowe, prorządowe i publiczne media.

Pod koniec zeszłego roku pozwał TVP za naruszenie dóbr osobistych. Wyliczył, że był bohaterem co najmniej 134 materiałów, które układały się w skierowaną przeciwko nie-

mu kampanię nienawiści i ściągnęły na niego dziesiątki gróźb.

Podobnych materiałów, wymierzonych w konkretne osoby – lub szerzej: w środowisko LGBT+ – fundacja Basta od maja ub.r. odnotowała wiele więcej. Próbowala zainteresować nimi Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, odpowiedzialną za kontrolę nadawców. Jednak skupiony na tropieniu mowy nienawiści w wolnych mediach (m.in. TOK FM i TVN) przewodniczący KRRiT Maciej Świrski nie podjął żadnych działań w związku z zawiadomieniami złożonymi przez Bastę.

W materiałach, które przesłędzili aktywiści, mowa była m.in. o „dewiantach”, „zagrożeniu dla polskich rodzin”, „zagrożeniu dla całej cywilizacji”, „zinstytucjonalizowanej dewiacji”. W jednym z wydań „Aktualności dnia” na antenie Radia Maryja z 2022 r. padły stwierdzenia, że działania na rzecz praw

osób LGBT+ to inwazja kulturowa, a Marsze Równości to promocja antywartości i szerzenie demoralizacji. W audycji TVP INFO „#Jedziemy” z września 2022 r. komentatorzy bronili mężczyzny ukaranego za zerwanie tęczowej flagi. W materiale wyemitowanym w TV Trwam przedstawiano osoby LGBT+ jako zagrożenie dla dzieci i całego społeczeństwa.

Basta zaczęła walczyć z biernością Krajowej Rady w sądzie. Złożyła siedem skarg na bezczynność KRRiT. Wojewódzki Sąd Administracyjny przyznał rację aktywistom w sześciu postępowaniach – stwierdził bezczynność organu i nakazał przewodniczącemu KRRiT Maciejowi Świrskiemu rozpatrzenie wniosków fundacji. Mimo to KRRiT nadal pozostaje bezczynna.

Stąd kolejny krok Staszewskiego – skarga na Polskę do Komisji Eu-



Tego typu określenia powinny spotkać się z natychmiastową reakcją KRRiT, jednak w państwie PiS pogarda wobec osób LGBT+ jest akceptowana przez narodowego regulatora

ropejskiej, która na początku sierpnia została przyjęta.

Fundacja Basta zarzuca władzom Rzeczypospolitej Polskiej nierespektowanie art. 6 dyrektywy o usługach audiowizualnych, według którego państwa członkowskie powinny zapewnić, by usługi audiowizualne świadczone przez dostawców usług medialnych podlegających ich jurysdykcji nie zawierały nawoływania do przemocy lub nienawiści m.in. ze względu na orientację seksualną.

W ramach badania sprawy Komisja Europejska może poprosić polski rząd o wyjaśnienia co do zarzutów przedstawionych w skardze. Jeżeli Komisja przyzna rację fundacji i uzna, że Polska nie wywiązuje się z zobowiązań wynikających z prawa unijnego, sprawa trafi do Trybunału Sprawiedliwości UE, który oceni, czy Polska właściwie wdraża wymogi wynikające z dyrektywy

Media rządowe

Co robić, gdy „TVP łże”?

Jak to jest, że gdy napadają na dziennikarzy mediów krytycznych wobec władzy, to reżimowe media udają Greka, a SDP milczy? A gdy Ogórek miała zostać wyproszona z kilku sklepów, „Wyborcza” stanęła w jej obronie

Kublik



Jest grudzień 2017 r. Magdalena Ogórek, popularna prezenterka TVP Info, czyli reżimowej szczujni, miała zostać wyproszona z trzech warszawskich sklepów i miał to być protest przeciwko temu, czym zajmuje się w telewizji. Miała, bo nie wiadomo, czy Ogórek została wyproszona z tych sklepów, czy tylko spotkała się z nieprzyjemnym komentarzem.

– Możliwość zrobienia zakupów może zależeć od naszych poglądów. Aż się nie chce wierzyć, że sprzedawca mógłby kogoś wyprosić ze sklepu, bo nie pochwała jego poglądów – komentowałam wtedy.

Teraz reżimowe media ekscytują się przypadkiem sprzed kilku dni, do którego miało dojść podczas wiecej Donalda Tuska w Legionowie. Adam Borecki z TVP twierdzi, że był popychany, wielokrotnie uderzany flagą w głowę, wyzywany, (...) został opluty. W studiu TVP Info prezentował okulary. – Celowo nie umyłem okularów, ponieważ będzie to dowód w śledztwie – opowiadał. – Donald Tusk udaje, jakby nigdy nic, żadnej reakcji. I to jest, proszę państwa, szokujące, i myślałem, że powinna absolutnie być reakcja. Ja oczekuję, ja wręcz żądam, że Donald Tusk wezwie swoich zwolenników, żeby naprawdę ochłonęli, bo te emocje mogą naprawdę doprowadzić do czegoś strasznego.

Oczywiście, pluć na Boreckiego się nie powinno ani wyzywać czy okla-

dać flagą. Zamiast tego można mu np. podsuwać pod nos transparent „TVP łże”.

Bo łże. I sam Borecki też. Bo trzeba wiedzieć, dlaczego ludzie, którzy przyszli na wiec Tuska, tak ostro zareagowali na obecność Boreckiego.

Bo to właśnie on był na marszu 4 czerwca. Z kamerą, ale bez logo TVP, i nie był to przypadek – podjudzał protestujących, by zdobyć materiał do PiS-owskiej tezy, że to był „marsz nienawiści”.

Gdy został w Legionowie rozpoznany, ludzie przypomnieli mu, co robił 4 czerwca.

– Chodzą i tylko szczują. Wstydź się, młody. Za robotę się weź jakąś! – krzyczeli do niego. – Na marszu tego nie miałeś, bo się bałeś, a tutaj nagrywasz. Specjalnie prowokujesz ludzi. Skrajne emocje wzbudzasz.

Reżimowe media pękają z oburzenia. A personalnie powiązane z władzą Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich znowu jest stronnikiem.

Centrum Monitoringu Wolności Prasy przy SDP „stanowczo protestuje przeciwko utrudnianiu pracy dziennikarzy podczas wykonywania ich zawodowych obowiązków, czego kolejnym przykładem jest oplucie i popychanie red. Adriana Boreckiego podczas wiecej wyborczego Platformy Obywatelskiej z udziałem jej przewodniczącego Donalda Tuska w Legionowie 8 sierpnia br., w pierwszym oficjalnym dniu kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi w Polsce w 2023 r.”.

I przypomina, że „jakiegokolwiek fizyczne ataki na dziennikarza wykonującego swoje obowiązki są jaskrawym naruszeniem zasady wolności słowa, która jest fundamentem ustroju każdego demokratycznego państwa i nigdy nie powinny mieć miejsca”.

No to gdzie byli, gdy np. w sierpniu 2018 r. w Sandomierzu Tomasz Porę-



• **Pikieta w obronie niezależnych mediów w Poznaniu**

FOT. ŁUKASZ CYNALOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Apeluję do SDP i TVP, by wreszcie zaczęły wykonywać swoje obowiązki rzetelnie i obiektywnie, a nikt nie będzie miał powodu, by chodzić na protesty z transparentem „TVP łże”

ba, europoseł PiS, odpychał dziennikarza TVN 24 Radomira Wita. I krzyczał: – Odejdź stąd! Powiedziałem ci coś, tak? Szczylu jeden!

Wit chciał zadać pytanie premierowi Morawieckiemu.

Albo gdy w tym samym czasie przed bazyliką św. Jana Chrzciciela w Szczecinie, gdzie odbył się protest Baby Shoes Remember przeciw-

ko księżom pedofilom i milczeniu Kościoła – jeden z księży złapał dziennikarkę TVN 24 za nadgarstek na tyle mocno, że upuściła mikrofon.

Gdzie jest SDP, gdy Jarosław Kaczyński atakuje TVN? W maju prezes na pytanie dziennikarza TVN o zaufanie do Mariusza Błaszczaka, szefa MON, rzucił: „W tym momencie, niestety, jestem do tego zmuszony, to nie jest żadna osobista wobec pana uwaga, traktować [pana] jako przedstawiciela Kremla. Bo tylko Kreml chce, żeby ten pan [Mariusz Błaszczak] przestał być ministrem obrony narodowej”.

Gdyby to Tusk rzucił w stronę człowieka z kamerą TVP, że „jest zmuszony traktować go jak przedstawiciela Kremla”, Zbigniew Ziobro, prokurator generalny, i Maciej Świrski, szef Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, już by wszczęli swoje postępowania.

Teraz SDP apeluje do „władz wszystkich partii politycznych, by podjęły działania zapobiegające wszelkim atakom na wykonujących swoje obowiązki dziennikarzy i osoby pracujące w mediach, szczególnie w nadchodzących tygodniach kampanii wyborczej przed wyborami do parlamentu”.

Apeluję do SDP i TVP, by wreszcie zaczęły wykonywać swoje obowiązki rzetelnie i obiektywnie, a nikt nie będzie miał powodu, by chodzić na protesty z transparentem „TVP łże”.

A ponieważ nie będą (co już obiecał Kaczyński, zapowiadając brutalną kampanię: „To będzie ciężka batalia i nasze wojsko musi być bitne, dzielne, odważne. Musi być gotowe nie tylko do działań obronnych, lecz także zaczepnych. Musi zrozumieć, że czasem trzeba też atakować”), to takie hasła są prawdziwe i na miejscu. I są boleśniejsze niż plucie. Plucie słowem też boli. ●

Agnieszka Kublik

RiT

o usługach audiowizualnych. – Dzięki składanym przez nas skargom i wnioskowi zapadają kolejne wyroki nakładające na Krajową Radę Radiofonii i Telewizji nakaz zajęcia się naszymi wnioskami o ukaranie dyskryminujących nadawców, którym w przeważającej większości jest TVP. Skarga do Komisji Europejskiej za nierespektowanie prawa unijnego to bardzo ważny krok, aby zmusić polski rząd do tego, żeby na poważnie zajęła się homofobią i transfobią w polskich mediach. Polska przyjęła na siebie obowiązek walki z nienawistnym przekazem w mediach i nic z tym nie robi – komentuje Bart Staszewski.

Zapytaliśmy KRRiT, dlaczego ignoruje wnioski składane przez Bastę i czy zmieni to po wyrokach WSA nakazujących zajęcie się nimi. Czekamy na odpowiedź.

Atak na osoby LGBT+ był jednym z kluczowych działań Zjed-

noczonej Prawicy podczas kampanii parlamentarnej 2019 r. i prezydenckiej rok później – przy mocnym wsparciu prorządowych mediów.

Za punkt wyjścia posłużyła jej wtedy przyjęta przez prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego „deklaracja LGBT”, której celem było opowiedzenie się władz miasta po stronie społeczności wykluczonych i dyskryminowanych.

Od tej pory obóz Jarosława Kaczyńskiego prowadził zmasowany atak na społeczność LGBT oraz polityków opozycji wspierających te osoby. Były hasła „Wara od naszych dzieci” (Kaczyński) oraz „Nic przeciwnego naturalnemu związkowi K + M, jako patologia, nie może być »pod ochroną i opieką« państwa. Podobnie związki mężczyzny i kobiety lub kobiety i psa” (Krystyna Pawłowicz). ●

Anita Karwowska

Przed Sądem Rejonowym w Świebodzinie I Wydziałem Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 20/23, toczy się postępowanie z wniosku Gminy Trzebiechów o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym w dniu 24 czerwca 2020 r. w Trzebiechowie Henryku Orwat, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Trzebiechowie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Świebodzinie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34268800

W Sądzie Rejonowym w Tychach Wydział I Cywilny pod sygn. akt I Ns 212/23 toczy się postępowanie sądowe o stwierdzenie nabycia spadku po Wiesławie Tworco z domu Kita, córce Bolesława i Janiny z domu Hamerlik, ostatnio stale przebywającej w Tychach. Wzywa się spadkobierców bądź ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

OGŁOSZENIE 34268641

WCIAŻ WALCZYMY O ŻYCIE YUMI – SUNI GROZI AMPUTACJA. POTRZEBUJEMY POMOCY.

Pamiętacie suczkę z połamaną łapą, miednicą i chorobami odkleszczowymi, którą w stanie agonalnym przywieźliśmy do fundacji? Nadal potrzebuje Waszej pomocy! **O Yumi i jej zdrowie walczymy już od czerwca!**

Wpierw trzeba było zwalczyć aż trzy bardzo groźne choroby odkleszczowe, które **o mały włos nie zabiły tej cudownej suni**. W związku z bardzo złym stanem zdrowia, nie kwalifikowała się do operacji aż 3 tygodnie. W końcu **przeprowadziliśmy bardzo skomplikowaną operację połamanej nogi i miednicy**. Wieloodłamowe złamanie i czas oczekiwania na zabieg niekorzystnie wpłynął na rokowania powodzenia tego zabiegu. Niestety zgodnie z przewidywaniami, **doszło do poważnych powikłań i Yumi musiała wrócić do szpitala aż na 2 tygodnie**. Obecnie koszty ratowania życia Yumi przekroczyły 11 tysięcy złotych a ona potrzebuje kolejnej operacji i kolejnych środków by to opłacić... **Dzięki temu zabiegowi ocalimy Yumi tapę, której grozi amputacja**. Błagamy o pomoc, musimy spłacić dług i zapłacić za kolejny zabieg by Yumi mogła cieszyć się życiem!



Prosimy, pomóżcie.

BLIK na pomoc: 607 140 557

Fundacja Przyjaciół Zwierząt

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498

**Tytułem: ratujemy Yumi
ul. Czarująca 22, 05-505 Ławki
tel. 882 466 762**

OGŁOSZENIE 34268814

Mejza parkuje

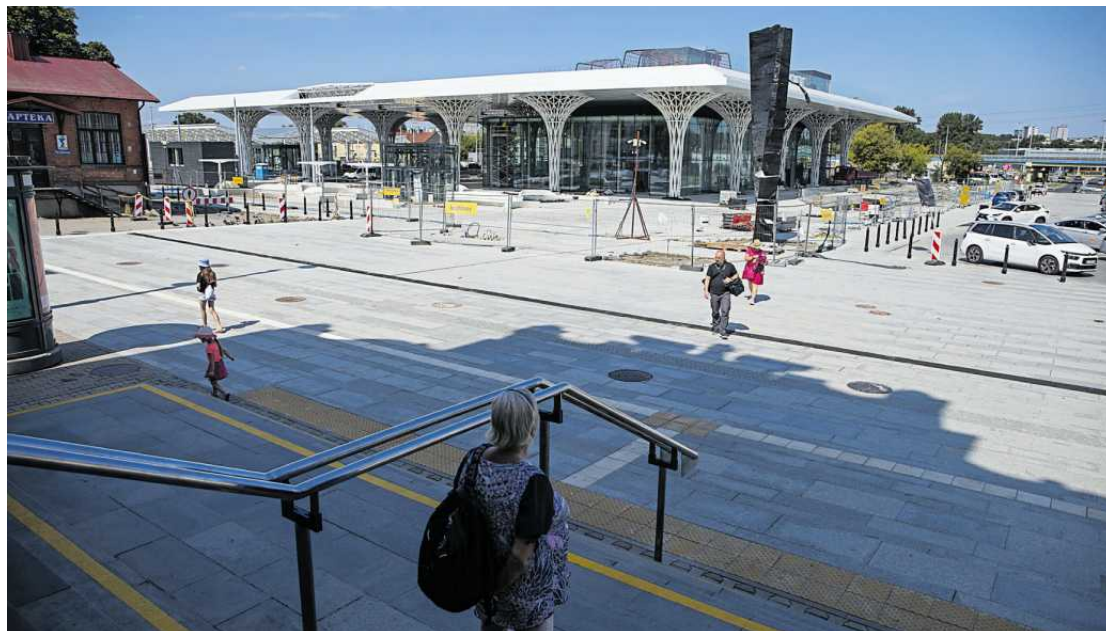
Jedyne, co mogę dla pana zrobić, to pomodlić się o pana zdrowie psychiczne



ŁUKASZ MEJZA

poseł związany do niedawna z Partią Republikańską, na pytanie Patryka Nowakowskiego z grupy Społeczeństwo Obywatelskie, dlaczego nie wykupił biletu i parkował samochód w Zielonej Górze w miejscu niedozwolonym

Lublin. Dworzec Metropolitalny z parkiem linowym na dachu



FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nowy dworzec ma odmienić centrum Lublina i układ komunikacyjny w mieście. Inwestycja, która kosztowała prawie 400 mln zł, jest już w 90 proc. gotowa. Trzykondygnacyjny budynek dworca będzie miał częściowo użytkowy dach o powierzchni około 6,7 tys. m kw. Będzie tam m.in. plac zabaw z parkiem linowym oraz specjalną nawierzchnią zapewniającą bezpieczną zabawę.

Budowa Dworca Metropolitalnego w Lublinie rozpoczęła się w styczniu 2021 roku i ma zostać zakończona do 20 października tego roku. ●

Jacek Brzuszkiewicz

Raport

Miasta (nie)przyjazne rowerom

Miasta, które chcą być „rowerowe”, są mniej przyjazne rowerzystom niż te, które wcale za takie uchodzić nie chcą.

Przemysław Jedlecki

Rower to najbardziej efektywny sposób poruszania się po mieście. Oszczędzamy czas, pieniądze, dbamy o zdrowie. Kto by nie chciał żyć lepiej? Problem w tym, że rowerzyści potrzebują bezpiecznej i wygodnej infrastruktury. Dopóki jej nie będzie, jazda rowerem po mieście będzie raczej wyjątkiem niż regułą.

Marcin Hyla ze stowarzyszenia Miasta dla Rowerów podkreśla, że nie w każdym mieście rowery są źle traktowane. – Zdarzają się wyjątkowe sytuacje i inwestycje wręcz na poziomie europejskim. Przykładem może być Poznań, nieźle – z pewnymi zastrzeżeniami – jest w Gdańsku, choć od dziesięciu lat nie buduje nowej infrastruktury rowerowej. Warto też pochwalić Kraków oraz Pomorze Zachodnie i Małopolskę. Te dwa ostatnie województwa budują systemy turystycznych i rekreacyjnych tras rowerowych – mówi Hyla.

Poznań przegonił Wiedeń

Drogi dla rowerów w miastach to 13 proc. wszystkich dróg, zaś strefy tempo 30 obejmują nieco ponad 8 proc. ulic w miastach. Jeszcze gorzej jest z pasami ruchu dla rowerów. To zaledwie 2,3 proc. długości wszystkich ulic w miastach.

Najwięcej dróg rowerowych w stosunku do wszystkich dróg w mieście mają: Koszalin (45 proc.), Rzeszów (42,87 proc.), Białystok (36,14 proc.) oraz Ruda Śląska i Elbląg (po 33 proc.). Najgorzej pod tym względem wypadają: Wałbrzych (0,9 proc.), Chorzów (3,37 proc.), Bielsko-Biała (5,65 proc.) oraz Bydgoszcz (8,17 proc.) i Gdańsk (14,85 proc.).

Z danych, które w raporcie „Polityka rowerowa polskich miast” zebrał Marcin Hyla, dowiadujemy się też, że w żadnym polskim mieście udział roweru w codziennych podróżach nie przekracza 10 proc. Najlepiej pod tym względem jest w Poznaniu (8,4 proc.), Krakowie (6,94 proc.) i Wrocławiu (6,3 proc.). Najgorzej – w Siemianowicach Śląskich (0,1 proc.), Kielcach (1,2 proc.) oraz Katowicach i Jaworznie (1,4 proc.).

– Poznań w 2019 r. przegonił pod tym względem Wiedeń. To pokazuje, że jeśli się chce, można przeskoczyć mityczny Zachód. Poznań inwestował z głową, ale nie zaprzętał sobie głowy pisaniem dokumentu



FOT. SYLWIA PENC / AGENCJA WYBORCZA.PL

W żadnym polskim mieście udział roweru w codziennych podróżach nie przekracza 10 proc.

pod nazwą „Polityka rowerowa”. Tam po prostu działano – podkreśla Hyla.

Deklaracje i realia się rozmiągają

Polskie miasta starają się reklamować jako przyjazne rowerom, nagle głośnią swoje działania w tej sprawie, finansują wypożyczalnie rowerowe. Marcin Hyla ustalił jednak, że realia rozmiągają się z rzeczywistym stosunkiem miast do rowerzystów.

Wysłał pytania w tej sprawie do ponad 500 miast i dowiedział się m.in., że wiele z nich nie potrafiło

nawet podać długości infrastruktury przyjaznej dla rowerzystów, którą wybudowały. Zdarzało się również, że gdy dostawał odpowiedzi, były one rozbieżne z tym, co te same miasta deklarowały w sprawozdaniach do Głównego Urzędu Statystycznego. Tylko 37 miast ma standardy, które określają, jak mają być budowane drogi rowerowe i inna infrastruktura dla rowerzystów.

Hyla stawia więc tezę, że polityka rowerowa polskich miast to zwykle przypadek. Co więcej, tam gdzie takie polityki przyjęto jako oficjalne dokumenty, wcale nie przyniosły one zakładanych rezultatów. Zdarza się za to, że w miastach, w których w sprawie rowerów nie ma żadnych oficjalnych dokumentów, rowerem jeździ się lepiej niż w tych, w których one powstały.

Miasta budują bez planów

Okazało się także, że większość miast buduje drogi rowerowe bez jakiegokolwiek planu – studium czy koncepcji tras rowerowych. Tak działa tylko co czwarte miasto. Bywa też, że drogi rowerowe są budowane wbrew przepisom. Marcin Hyla podkreśla, że miasta nie korzystają ze sprawdzonych w innych miejscach rozwiązań. Jego zdaniem jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest słaby poziom nauczania projektowania dróg rowerowych na uczelniach technicznych. – Nie ma wie-

dzy na ten temat, a przecież można korzystać z rozwiązań, które sprawdzają się za granicą. Inna sprawa to kwestia tego, że po upadku PRL-u zachłysłniśmy się motoryzacją. To jednak również nie jest cała prawda. Już 23 lata temu pytaliśmy mieszkańców wielu miast, jak chcą dojeżdżać do pracy. Samochód był pierwszy, a rower drugi – przypomina Hyla.

Zwraca też uwagę, że aby polskie miasta były bardziej rowerowe, konieczne są zmiany w prawie. Budowę dróg rowerowych ułatwiłoby zrównanie ich z drogami dla samochodów w ramach tzw. specustawy drogowej. Chodzi w niej o łatwość i szybkość przejmowania potrzebnych terenów. Dopóki tak nie będzie, na drogi rowerowe w wielu miastach może być trudno znaleźć miejsce. Inna propozycja Hyla to wprowadzenie obowiązku budowy przestrzeni dla rowerzystów na nowo budowanych i rozbudowywanych mostach oraz wiaduktach.

Miasta powinny też zdać sobie sprawę, że drogi rowerowe muszą być przemyślane i logiczne. Chodzi o to, by dawały szybki i wygodny przejazd i przyciągały rowerzystów. To powinno być celem każdej inwestycji.

– Dziś generalnie jest to działanie ad hoc albo zwykłe przepalanie unijnych pieniędzy – mówi Marcin Hyla. ●

Warszawa

Otwarcie muzeum na Cytadeli

W niedzielę 13 sierpnia otwarte zostanie dla zwiedzających Muzeum Wojska Polskiego na warszawskiej Cytadeli.

O godz. 13 pokaz ogniowy broni czarnoprochowej w wykonaniu rekonstruktorów historycznych będzie sygnałem do udostępnienia nowej siedziby muzeum. Architekci podzielili wnętrze na osiem blo-

ków. – Cztery zajmie wystawa stała: trzy przeznaczone są na historię oręża polskiego od początku państwowości do końca drugiej wojny światowej, a czwarty na wystawę broni orientальной – wylicza Paweł Wolanin z pracowni WXCA.

13 sierpnia jeszcze wystawy stałej nie zobaczymy. Pracownia MN Architektki, która wygrała konkurs, wciąż ją projektuje. Na Cytadelę

nie zostały też jeszcze przeniesione większe eksponaty, jak czołgi czy samoloty, które mają stanąć pod gołym niebem. Ale i tak w niedzielę warto tu przyjść, obejrzeć wystawę inauguracyjną, zwiedzić dioramy obozu dragonów, muszkietierów czy obozowiska powstańców styczniowych z 1863 r. Muzeum będzie czynne w godz. 13-18. ●

Michał Wojtczuk

WARSZAWA

Paweł Althamer urządził złotą wyspę

Nieczynny od 2020 r. wybieg dla niedźwiedzi brunatnych przy warszawskim zoo od strony ruchliwej al. „Solidarności” został pomalowany na złoto. To projekt artystyczny – miejsce ma być teraz strefą ciszy i kontemplacji.

Projekt jest związany z wystawą pt. „Drugiej wiosny nie będzie. Dzieci i sztuka w XX i XXI wieku” prezentowaną w Zachęcie.

Zwierzęta opuściły wybieg znajdujący się przy al. „Solidarności” w 2020 r., po tym, gdy nietrzeźwy mężczyzna wskoczył do niego, szarpał i podtapiał niedźwiedzie Sabinę. W tym miejscu ma działać w przyszłości kawiarnia – miasto ma wybrać wykonawcę pawilonów do końca 2025 r. ●

Karolina Koźlak

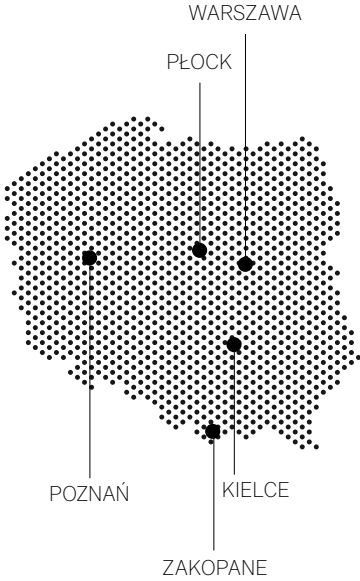
Kontrola wyborów



TYSIĄCE
• Tyle osób w całej Polsce zgłosiło się już do udziału w obywatelskiej kontroli wyborów. Będą obserwowali przebieg głosowania i liczenia głosów w dniu wyborów.

PŁOCK
Złot
śmigłowców
i nalot na miasto

Na płockie lotnisko w sobotę od rana zaczną przylatywać śmigłowce cywilne i wojskowe – wśród nich jedne z największych maszyn w polskiej armii. Złot rozpoczyna się o godz. 13. Organizatorzy zaplanowali najpierw loty widokowe, a od godz. 14 do 16 piloci zmierzają się w eliminacjach do Śmigłowcowej Kadry Narodowej. Na godz. 16-16.30 zaplanowano „nalot dywanowy” nad Płockiem. Wstęp na lotnisko jest bezpłatny. ● **ew**



ZIELONA GÓRA
Roboty
dla szkół
podstawowych

Władze miasta rozstrzygnęły przetarg na zakup robotów edukacyjnych dla szkół podstawowych. Sto zestawów za 330 tys. zł dostarczy firma Trobot z Kutna. Dzięki robotom uczniowie poznają podstawy robotyki, programowania, IoT oraz sztucznej inteligencji. Każdego robota można będzie rozbudować, np. samodzielnie wykonanymi częściami. Zakup robotów odbywa się dzięki dofinansowaniu Unii Europejskiej. ● **szy**

KOTOWICE
Najlepsza
agroturystyka
w woj. śląskim

Nie w beskidzkich kurortach, ale na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, w niewielkiej wsi Kotowice w gminie Żarki, znajdziecie najlepsze w województwie śląskim gospodarstwo agroturystyczne. Ośrodek Między Zamkami wygrał właśnie konkurs marszałka województwa. Gospodarstwo już raz zdobyło tytuł (w 2011 r.) i potem – takie są zasady – przez następnych 10 lat nie mogło w tej rywalizacji startować. ● **Marek Mamor**

Zakopane przed długim weekendem

Górale spodziewają się tłumów

Czy na nadchodzący długi weekend (11-15 sierpnia) pod Tatry przyjedzie rekordowa liczba turystów? Liczą na to górale, którzy już podnoszą ceny noclegów.

Tylko według danych przekazywanych przez serwis internetowy Booking.com na najbliższy weekend zajętych zostało już aż 98 proc. wszystkich miejsc noclegowych w Zakopanem. Jeżeli statystyki się potwierdzą, wówczas będziemy mieli do czynienia z dużo większymi tłumami niż w trakcie rekordowej majówki czy długiego weekendu czerwcowego.

Hotelarze potwierdzają „seteczki”
– Większość hotelarzy jednoznacznie potwierdza tzw. seteczkę, czyli sprzedanie wszystkich dostępnych pomieszczeń. To pełne obłożenie

udało się uzyskać im po raz pierwszy od dłuższego czasu. Co więcej, bardzo mało obiektów czeka już na last minute – podkreśla Karol Wagner z Tatrzańskiej Izby Gospodarczej. Dla górali to dobra informacja – tym bardziej że początek wakacji pod Tatrami nie należał do udanych. Przyjezdnych zaczęło przybywać dopiero w drugiej połowie lipca, ale nawet wówczas liczba turystów była zdecydowanie mniejsza od tej z poprzedniego lata. Polacy, którzy na długi sierpniowy weekend zaplanowali wyjazd pod Tatry, nie przestraszyli się kapryśnej pogody oraz... nagłego wzrostu cen w Zakopanem.

Górale podnoszą ceny
– Już na początku lata zapowiadaliśmy, że to będzie najdroższa część wakacji. Na ten weekend jesteśmy 30-40 zł powyżej mediany ceny obiektów w tym okresie. A zatem

najbliższe dni będą droższe średnio o 10 proc. – wyjaśnia przedstawiciel TIG. – To naturalna reakcja rynku na popyt. A jeśli jest popyt, to jest wyższa cena. To nie jest jakaś konsekwencja próby wyciągnięcia od gości pieniędzy, ale po prostu obowiązek przedsiębiorcy zintensyfikowania dochodów firmy, który jest nakładany przez polskie ustawodawstwo. Obecnie najtańsze noclegi pod Giewontem dla jednej osoby zaczynają się od 200 zł za dobę. Tymczasem według Booking.com ceny pensjonatów dla dwóch osób w Zakopanem na nadchodzący długi weekend (11-15 sierpnia) zaczynają się od 537 zł za dobę i kończą na... 5870 zł za dobę. ● **Piotr Starmach**

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Poznań

Czekanie na bagaże

Poznańska Ławica to średniej wielkości lotnisko regionalne. Dlaczego więc trzeba tak długo czekać na bagaże po przylocie?

O sytuacji na lotnisku Ławica poinformował nas czytelnik „Wyborczej”. W sobotę 5 sierpnia wracał do Polski lotem z Turcji. Po wylądowaniu czekał na bagaż niemal godzinę.

Problem dobrze znają przedstawiciele Welcome Airport Services, firmy odpowiedzialnej za obsługę bagaży. Katarzyna Mitrowska, rzeczniczka WAS, wyjaśnia, że czas obsługi bagażu zależy jest m.in. od liczby walizek obecnych na pokładzie samolotu oraz tego, skąd przyleciał. Podaje, że rejsy spoza strefy Schengen oraz z Warszawy, Frankfurtu, Monachium i Amsterdamu są przeświecane przez urząd celny,

więc taśmy z bagażami poruszają się wolniej. Tymczasem na lotnisku we Wrocławiu w sezonie turystycznym 99 proc. bagaży obsługiwanych jest maksymalnie w 30-45 minut. – I mowa tu o czasie od otwarcia się drzwi samolotu do odebrania ostatniej walizki z taśmy – mówi Monika Półtorzycka-Jon, menedżerka ds. marketingu wrocławskiego lotniska, gdzie nie odnotowano żadnej różnicy w czasie odbioru walizek między lotami Schengen i non-Schengen. Agnieszka Michajłow, rzeczniczka Portu Lotniczego Gdańsk, tłumaczy podobnie: – Średnio w sezonie obsługa bagażu trwa na naszym lotnisku od kilkunastu do kilkudziesięciu minut. I nie ma różnicy, skąd jest to rejs, bo czas zawsze jest podobny – przyznaje. ● **Filip Siuda**

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Polacy nie czują oddechu dyktatury
Rozmowa z prof. Adamem Strzemboszem

Polskie „ministerstwo pamięci”
Jak amerykańska dziennikarka widzi IPN

Nas, dzieci na wózku, możecie pytać, co nam jest
Rozmowa z Małgorzatą i Jagienką Hursztyn

Alternatywa dla Niemiec na fali

– My, obywatele, musimy stać się znacznie bardziej zdolni do konfliktu, aby odeprzeć ataki na pluralistyczne społeczeństwo i liberalną demokrację.

Michał Kokot

Rośnie popularność partii Alternatywa dla Niemiec, której co dziesiąty członek według Urzędu Ochrony Konstytucji wywodzi się ze środowiska skrajnej prawicy. Niemal we wszystkich niemieckich sondażach AfD notuje po 19-20 proc. poparcia. Największą popularnością cieszy się tradycyjnie na wschodzie Niemiec (w przyszłorocznych wyborach może zakończyć rządy chadeków w Saksonii), ale wysokie poparcie ma również na zachodzie. Obecnie AfD jest reprezentowana w parlamencie każdego kraju związkowego.

Prof. Wilhelm Heitmeyer jest socjologiem Uniwersytetu w Bielefeld i od wielu lat bada fenomen skrajnej prawicy w Niemczech.

ROZMOWA Z

PROF. WILHELM HEITMEYEREM
socjologiem

MICHAŁ KOKOT: Jaki jest powód rosnącej popularności AfD? Obecnie w sondażach znajduje się na poziomie 20 proc. w całym kraju. Czy to ją już drugą najpopularniejszą partią w Niemczech.

PROF. WILHELM HEITMEYER: Popularność AfD należy postrzegać jako skutek kryzysów i poczucia utraty kontroli przez część społeczeństwa. To efekt braku natychmiastowego i skutecznego ich rozwiązywania przez polityków. W dodatku nie są w stanie zagwarantować przywrócenia społeczeństwu tego stanu, jaki istniał, zanim wybuchł.

W znacznej części niemieckiego społeczeństwa powoduje to poczucie utraty kontroli nad własnym losem. AfD buduje popularność na obietnicy przywrócenia tej kontroli. Działa w opozycji do pluralistycznego modelu społeczeństwa oraz liberalnej demokracji pod hasłem: „Odzyskamy nasz kraj”.

Większość niemieckich mediów i duża część ekspertów nazywa AfD partią skrajnej prawicy. Pan odrzuca to określenie. Dlaczego?

– Bo to mglista formuła, pozbawiona jasnych kryteriów. W najlepszym razie chodzi o podział: lud versus elita. A poza tym można do tego określenia wrzucić wszystko. Mamy jeszcze klasyczny pravicowy ekstremizm, charakteryzujący się skrajnym nacjonalizmem i akceptacją przemocy.

Ale AfD nie zalicza się do żadnego z nich. Ja tę partię określam mianem „autorytarnego radykalizmu narodowego”. Autorytaryzm przejawia się w dążeniu do porządku społecznego z tzw. tradycyjnym stylem życia, ścisłym przywództwem, kontrolą, hierarchią i wyraźnym rozróżnieniem na przyjaciół i wrogów.

Część nacjonalistyczna to podkreślenie wyższości kultury niemieckiej, żądanie napisania niemieckiej historii na nowo w zgodzie z hasłem: „Niemcy przede wszystkim”. Występuje tam również dążenie do homogeniczności etnicznej i ekstremalna polityka tożsamości, której kotwicą ma być „niemieckość”. Radykalizm przejawia się zaś w gniewnym stylu komunikacji i mobilizacji elektoratu, przeplatanych jednocześnie wrogością wobec grup ludzi. Niektóre z nich są przez tę partię celowo deprecjonowane i dyskryminowane. To właśnie jest tajemnica sukcesu AfD.



• Tino Chrupalla, współprzewodniczący AfD, podczas spotkania w Magdeburgu, 6 sierpnia 2023 r. FOT. CARSTEN KOALL / AP

Niektórzy niemieccy socjologowie uważają, że trójpartyjny rząd socjaldemokratów, Zielonych i liberalów wprowadzie nie rządzi źle i nawet radzi sobie z kryzysami, ale nie potrafi dobrze tego komunikować. Zgadza się pan z tym twierdzeniem?

– Tylko częściowo. Ogólnego doświadczenia poczucia utraty kontroli nie da się prosto zastąpić nawet najlepiej przygotowaną komunikacją ze społeczeństwem. Od 2000 r. mieliśmy wiele kryzysów, które nastąpiły jeden po drugim. Kryzys państwa opiekuńczego zaczął się w 2005, później nadszedł bankowy i finansowy w latach 2008-09. Kolejne, związane z uchodźcami, miały miejsce pomiędzy 2015 i 2016 r. A chwilę później nadeszła pandemia (2019-20), która okazała się kryzysem całego systemu. Teraz przechodzimy następstwa pandemii, wojny i jeszcze kryzys klimatyczny.

Popularność AfD rosła już znacznie wcześniej, tyle że była bagatelizowana zarówno przez polityków, jak i media. Od dłuższego czasu znacząca część niemieckiego społeczeństwa nie czuła się reprezentowana w demokracji. Uważa, że jest niezauważana. A ten, kto nie jest widoczny, jest nikim. AfD mówi do nich: „Przywrócimy wam widoczność i przywrócimy poczucie kontroli”.

Jaki jest wyborca AfD? Powody ekonomiczne, takie jak bezrobocie lub niskie dochody, nie tłumaczą w pełni jej popularności. Nawet w zamożnej Badenii-Wirtembergii AfD uzyskuje w sondażach 19 proc. Dlaczego?

– Wyróżniam cztery grupy tego elektoratu. Są tam ludzie, którzy wychowali się w autorytarnej NRD i nie potrafią poradzić sobie ze zjednoczeniem Niemiec i zmianą priorytetów z „więcej bezpieczeństwa i mniej wolności” na rzecz „więcej wolności i mniej bezpieczeństwa”. Oni oczekują właśnie zwiększenia bezpieczeństwa i widzą je w autorytarnej ofercie AfD.

Ludzie mający wyrozumiałość wobec autorytarnej sprawowania władzy, czujący rzeczywistą lub wyłącznie subiektywnie przez nich postrzeganą utratę kontroli są również szczególnie podatni na teorie spiskowe. I to często o podłożu antysemitkim. Wskazywanie winnych zaistniałych problemów jest również jedną z przyczyn mobilizacji tych ludzi przez AfD.

Dzięki radykalnym hasłom i wyraźnym obrazie wroga, partia jest w stanie zmobilizować tych, którzy nie głosowali w ogóle przez długi czas. AfD kipi od wściekłych hasel i dostarcza zbiorowej fantazji o nowej władzy, która „już idzie po nich”, czyli po polityków w Berlinie.

Trzecia grupa to rzemieślnicy, robotnicy przemysłowi, a także związkowcy. Wreszcie, najbardziej martwi mnie czwarta grupa, którą nazywam „surową burżuazją”. Za gładką burżuazyjną fasadą kryje się tam żargon pogardy wobec innych grup. Ich nie odstrasza nawet to, że media, politycy czy Urząd Ochrony Konstytucji zaklasyfikowali AfD jako partię ekstremistyczną. To środowisko nie kojarzy im się z wrzaskliwymi neonazistami. Oni uważają „autorytarny narodowy radykalizm” za atrakcyjną propozycję wobec tego, by ochronić swój materialny i społeczny stan posiadania.

AFD ma jeszcze potencjał wzrostu w sondażach czy osiągnęła już szczyt swojej popularności?

– Obawiam się, że ma. To założenie wynika z potencjału środowiska „surowej burżuazji” w Niemczech zachodnich. Zwłaszcza że wchodząca pod strzechy polityki niemieckiej AfD oznacza również, że głos oddany na tę partię nie jest już głosem straconym, lecz służy zwiększeniu jej wpływów.

Po drugie, nadzwyczajna mobilizacja opozycji względem AfD, jak w wyborach w Sonnebergu, nie działa i ma efekt odwrotny: generuje dodatkową mobilizację wśród zwolenników AfD. I wreszcie, kwestia migracji i uchodźców jeszcze się nie skończyła i może być ciągle na nowo eksploatowana przez AfD oraz łączona z kwestią przestępczości.

To również może się przełożyć na wzrost jej popularności.

Jej mit przysnie, dopiero gdy będzie musiała wziąć odpowiedzialność za rządy?

– AfD nie ma umiejętności rozwiązywania problemów, ponieważ nie ma prostych odpowiedzi na złożoną rzeczywistość. Ceną jej rządów będzie zniszczenie pluralistycznego społeczeństwa, liberalnej demokracji, a przede wszystkim rządów prawa, co już obserwujemy w kilku krajach Europy.

W nowoczesnej demokracji dominuje rodzaj konfliktu, który opiera się na wynegocjowanych rozwiązaniach, tj. na porozumieniu i kompromisie. „Autorytarny narodowy radykalizm” opiera się na logice „albo-albo”. „UE musi umrzeć, aby prawdziwa Europa mogła żyć”. Umiarkowana postawa postrzegana jest jako porażka.

Jestem przekonany, że nie dojdą do władzy. Jednak to, że ich radykalne poglądy stały się w społeczeństwie zupełnie normalne, a do tego doszła wiążąca się z tym agresywna antydemokratyczna zmiana klimatu społecznego, jest wystarczająco problematyczne.

Wiele będzie zależeć od tego, czy partie głównego nurtu będą w stanie zlikwidować lukę w demokracji przedstawicielskiej, tak aby ludzie poczuli się reprezentowani i zauważeni. Szczególnie ważne będą partie konserwatywne CDU i CSU. Istnieje jednak wiele zbieżności w sposobie myślenia wśród grupy członków CDU, którzy stanowią pomost do AfD z tzw. Werte-Union [konserwatywny odłam CDU, posądzany o sympatyzowanie z AfD].

Wreszcie my, obywatele, musimy się stać znacznie bardziej zdolni do konfliktu, aby odeprzeć ataki na pluralistyczne społeczeństwo i liberalną demokrację. Wielkie demonstracje rozwiązują ten problem tylko w ograniczonym stopniu, bo jesteśmy na nich wśród siebie.

Kluczowe znaczenie mają interwencje i dyskusja w bliskich grupach, wśród krewnych, przyjaciół, w klubach sportowych, w kościele itp. Wszyscy możemy pomóc w przyczynieniu się do zmiany klimatu społecznego. Musimy jednak być również przygotowani na poniesienie kosztów społecznych, jeśli zostaniemy wykluczeni przez to, że interweniujemy. ●

AfD kipi od wściekłych hasel i dostarcza zbiorowej fantazji o nowej władzy, która „już idzie po nich”, czyli po polityków w Berlinie

11-latce nie wolno usunąć ciąży

Lekarze odmawiają nastolatce z Peru prawa do aborcji, mimo że od pięciu lat była gwałcona przez ojczyma. Gwałciciel nawet nie aresztowano.

Maciej Stasiński

Oburzenie w kraju i za granicą na decyzję lekarzy ze szpitala w Iquitos w prowincji Loreto zmusiło peruwiański rząd do ponownego przyjrzenia się sprawie. Ale skandal, który wybuchł, toczy się jak kula śnieżkowa przez peruwiańskie media.

Mężczyzna miał wielokrotnie gwałcić swoją żonę i czwórkę jej dzieci z innego związku, w tym 11-letnią Milę (pseudonim), która teraz jest w 18. tygodniu ciąży. Jej matka złożyła zawiadomienie do prokuratury w Iquitos, a ta wydała nakaz aresztowania gwałciciela. Sąd odmówił jednak uwięzienia mężczyzny, bo – jak twierdzi – w ciele Mili „nie znaleziono śladów nasienia”.

– Niesłychane! Rzeczywiście, jak mieli znaleźć po upłynięciu kilkunastu tygodni od gwałtu – mówi dr Hugo Gonzalez, lekarz z fundacji ONZ w Loreto.

Zmusić do porodu

– Bałam się go – opowiada o swoim mężu matka Mili. – Groził mi i za-

mykał w domu. „Jak powiesz sąsiadom, zabiję” – mówił.

Po złożeniu zawiadomienia w prokuraturze matce odebrano dzieci i umieszczono w przytulku przy szpitalu. Prokuratura próbowała oskarżyć matkę o współudział, ale z tego ostatecznie zrezygnowała. Po kilku tygodniach troje dzieci zwrócono matce, ale Milę zatrzymano w państwowym przytulku i matka nie ma z nią kontaktu.

Matka domagała się usunięcia ciąży u nieletniej córki, ale lekarze, którzy wiedzą o ciąży z gwałtu, zwlekali z orzeczeniem ponad miesiąc. 4 sierpnia uznali, że nastolatce nie zagraża niebezpieczeństwo, jest tylko „trochę zestresowana” i chce urodzić dziecko. Matka twierdzi, że to nieprawda.

– To postępowania arbitralne bez brania pod uwagę dobra dziecka – mówi Susana Chavez z organizacji Promsex (Ośrodek Promocji i Obrony Praw Płciowych i Reprodukcyjnych), która reprezentuje legalnie matkę i Milę. – Kiedy zażądałam dowodu, że dziewczynka naprawdę chce urodzić, lekarze odmówili – dodaje.

– Od samego początku deptano prawa dziewczynki, robiono wszystko, by się nią nie zajęto jak należy. Mamy dowody, że urzędnicy państwowi grozili jej, jeśli będzie się upierać przy aborcji – podkreśla Chavez.

Dr Gonzalez przypomina, że usuwanie ciąży, gdy zagrożone jest zdrowie i życie matki (tzw. aborcja terapeutyczna), jest w Peru legalne



• Grupa peruwiańskich kobiet wspierających ruch działający na rzecz prawa do aborcji dla nieletnich zgwałconych dziewcząt, Lima, 8 marca 2019 r. FOT. MYRIAM B./SHUTTERSTOCK

Od samego początku deptano prawa dziewczynki, robiono wszystko, by się nią nie zajęto jak należy

SUSANA CHAVEZ
organizacja Promsex

od 1924 r.: – Lekarze mają obowiązek wziąć pod uwagę komplikacje i inne skutki zdrowotne ciąży u 11-letniego dziecka, także dla jego zdrowia psychicznego. Ona była

systematycznie gwałcona od siódmego roku życia. Ciąża jest wynikiem przestępstwa. To wszystko lekarze zignorowali.

Wysoki komisarz ONZ ds. praw człowieka oraz kilka innych organizacji wspólnie zażądały od rządu Peru zrewidowania decyzji.

Karanie ofiary

Sprawa 11-letniej Mili tym bardziej oburza opinię publiczną, że zaledwie dwa miesiące temu Biuro ONZ ds. Praw Dziecka orzekło, że Peru pogwałciło prawo do życia i zdrowia innej dziewczynki gwałconej przez własnego ojca.

Mieszkająca w biednej wsi w Apurimacu w wysokich Andach,

bez bieżącej wody i elektryczności, 13-letnia Camila była ofiarą przemocy seksualnej ze strony swego ojca, od kiedy ukończyła 9 lat. W 2017 r. opowiedziała o wszystkim matce i zgłosiła w ośrodku zdrowia w Hunipacy, że chce się pozbyć ciąży z gwałtu. Tam lekarze nie poinformowali jej, że ma do tego prawo, stwierdzili za to brak przeciwwskazań do porodu. Prokuratura w ogóle nie odpowiedziała na prośbę kobiety o zgodę na terapeutyczną aborcję.

Miesiąc później Camilę przyjęto do szpitala w Abancay z silnymi bólami brzucha. W szpitalu poroniła. Jej ojca skazano, ale ją samą oskarżono o nielegalne usunięcie płodu. Sąd uznał ją za winną. Kiedy opinia publiczna zareagowała oburzeniem, a dziewczynka odwołała się od wyroku, sąd drugiej instancji uchylił wyrok i umorzył sprawę.

ONZ zalecił władzom Peru w ogóle depenalizację aborcji u dzieci oraz w szczególności zrewidowanie prawa do aborcji terapeutycznej. Jednak władze nie wyciągnęły z tamtej sprawy żadnych wniosków. Ministerstwo zdrowia i inne organy rządu zignorowały orzeczenie sądu i zalecenia ONZ. I w przypadku Mili postępują tak samo.

Gwałcenie dziewczynek jest w Peru nagminne. Tylko w pierwszej połowie tego roku Ośrodek Pomocy Kobietom naliczył ponad 4 tys. przypadków takich gwałtów, czyli 22 dziennie. W poprzednim roku było ich 8,1 tys., a w 2021 r. 6,9 tys. ●

Zapraszamy do Bolesławca

16 - 20 sierpnia 2023 r.

WWW.BOLESŁAWIEC.EU

29. Bolesławieckie Święto Ceramiki

16 - 20 AUGUST 2023 THE 29TH FESTIVAL OF CERAMICS IN BOLESŁAWIEC

BOLESŁAWIECKIE
ŚWIĘTO CERAMIKI



Bolesławiec - zwyciężył MY NAGRODA EUROPY

Najwyższa europejska nagroda dla miast i gmin



EUROPE PRIZE



Alek, Łukasz i Agnieszka pracują w branży IT. Oni to programiści, ona jest kierowniczką projektów. Cała trójka mieszka w Warszawie, zarabiają między 10 a 20 tys. zł miesięcznie.

Wszyscy pracują od poniedziałku do piątku, osiem godzin dziennie, w modelu hybrydowym. Łączy ich także to, że mają zakaz konkurencji i przywiązani są do swojego pracodawcy. Jednak nikt z nich nie ma umowy o pracę. Zatrudniają się sami. Ze swoimi pracodawcami podpisali kontrakty B2B. Są „firmami”.

„Podatki tylko nabijają kieszeń polityków”

– Wierzę, że każdy człowiek jest kowalem swojego losu. Wolę umowę B2B, bo mam dzięki temu więcej do ręki. To czysta kalkulacja – wyjaśnia 28-letni Alek, programista w dużej firmie ubezpieczeniowej. Jak sam mówi, zarabia „średnio”, to znaczy ok. 15 tys. zł netto + VAT. Od tego musi zapłacić ryczałtowy podatek PIT (w jego przypadku w stawce 12 proc.) oraz składkę na ZUS (zdrowotną i emerytalną).

– Splacam kredyt na mieszkanie, wolę mieć więcej kasy, żeby szybko spłacić kredyt. A potem? Kupię kolejne mieszkanie. To lepsza inwestycja w przyszłość niż wątpliwa emerytura. Gdybym mógł, nie płaciłbym w ogóle ZUS-u, ale państwo mnie zmusza – wyjaśnia Alek, ale dodaje, że wciąż jest na preferencyjnych warunkach i płaci niższą stawkę, niewiele ponad 300 zł.

Po odliczeniu podatku (12 proc.) i ZUS-u zostaje mu na rękę niecałe 13 tys. zł. Umowa o pracę pozwalałaby mu zarobić ok. 2,5 tys. zł mniej.

W ZUS, państwo i emerytury nie wierzy także Łukasz, 36-letni inżynier systemu pracujący dla globalnej firmy z Doliny Krzemowej. Dla niego ważne jest, ile ma na koncie. Wystawia fakturę na kwotę 20 tys. zł netto + VAT. Od tego płaci ZUS i podatek. – Im mniej daję państwu, tym lepiej. Umowa B2B opłaca mi się bardziej niż umowa o pracę. Chcę sam decydować o swoich pieniądzach – wyjaśnia Łukasz.

Łukasz na zarzut, że jednak płacąc wyższe podatki, pomógłby tym, którzy zarabiają mniej, są chorzy albo z niepełnosprawnościami, odpowiada, że „jego pieniądze i tak nie idą na pomoc biednym, ale nabijają kieszeń polityków”. Dziś płaci 12-proc. PIT, gdyby był na umowie o pracę, to ze względu na poziom dochodów wszedłby w drugi próg podatkowy i 32-proc. podatek. Z tytułu PIT odprowadziłby niemalże 40 tys. zł więcej.

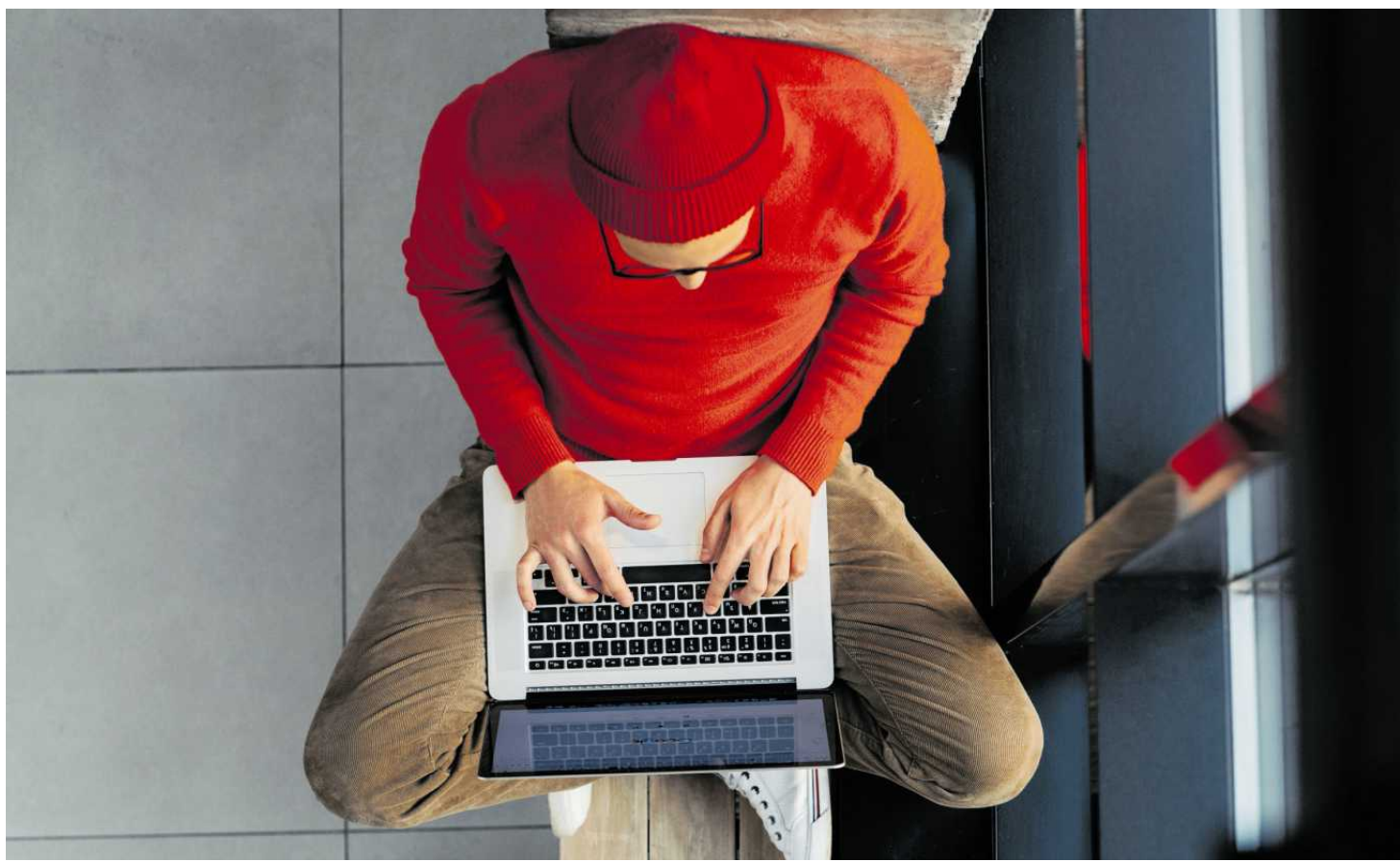
– To państwo źle funkcjonuje. Może gdybym widział, że państwowe pieniądze idą do potrzebujących, to wtedy byłbym skłonny płacić wyższe podatki, ale teraz widzę, że kasa idzie na pensje w spółkach skarbu państwa i na 500 plus – opowiada.

B2B dla bezdzielných

Katarzyna Gapińska-Prokopczyk, partnerka w firmie Business Edge, sprzedającej rozwiązania marketingowe dla klientów korporacyjnych działających na rynku B2B, podsumowuje sytuację pracujących w IT tak: „Patrzmy na doświadczenie naszych dziadków i nie bardzo potrafimy się odnaleźć. Nie wiem, czy ktokolwiek z młodego pokolenia wierzy w to, że dostanie emeryturę z ZUS-u. Nie wspominając o niepewności co do zasad takich wypłat. Trudno to przewidzieć, a tendencja na razie jest taka, że może być tylko gorzej”.

Przekonuje, że umowy B2B to „zdecydowanie ciekawa lekcja”, bo pozwalają samodzielnie zarządzać finansami i lepiej rozumieć biznes.

Umowę B2B ma także Agnieszka, 30-letnia młodsza menedżerka projektu w start-upie. Jej faktura nie przekracza 10 tys. zł netto. Ona jednak nie miała wyboru. W jej firmie nie ma innych. Wszyscy, od asystentki prezesa po głównego inżyniera, są „przedsiębiorcami”. Ale



FOT. SHUTTERSTOCK

Etat? Nie, dziękuję

Chociaż Alek pracuje dla firmy X osiem godzin dziennie, pięć dni w tygodniu, ma płatny urlop i korzysta z owocowych czwartków, to formalnie nie jest zatrudniony w firmie X. On świadczy swoje usługi jako firma. Nie jest wyjątkiem.

Rafał Piłkuła

dla Agnieszki rachunek korzyści i strat nie jest czarno-biały: zyski z możliwości płacenia niższych podatków niekoniecznie są ważniejsze od ochrony, jaką daje kodeks pracy choćby matkom.

– Zastanawiałam się, czy nie lepsza byłaby dla mnie normalna umowa, ale nie miałam takiej możliwości. Na razie nie zamierzam zachodzić w ciążę, jestem też zdrowa, więc mogę zostać na kontrakcie B2B – wyjaśnia Agnieszka i dodaje, że gdy z chłopakiem podejmą decyzję o dziecku, to poszuka takiej pracy, w której są umowy o pracę.

Uciec przed stawką 32 proc.

Według badania firmy GoodSalary, twórcy narzędzi do mierzenia wysokości wynagrodzenia (badanie przeprowadzone na przykładzie 5280 osób), umowy B2B stanowią 37,5 proc. wszystkich umów w branży IT. Jednak diabeł tkwi w szczegółach. Ten wynik zakrzewiają w kierunku umów o pracę niekodujący pracownicy (np. testerzy czy designerzy), bo w przypadku samych programistów to już prawie połowa pracuje na podstawie kontraktu B2B.

Im wyższy poziom zaawansowania, czyli wyższe zarobki, tym częściej mamy do czynienia z B2B. W przypadku seniorów już 53 proc. to umowy B2B. Im większa kasa, tym bardziej pracownikom nie opłaca się umowa o pracę. Pracodawca woli zaś dać pracownikowi, a nie państwu.

Dlaczego w tej branży umowy B2B uważane są za korzystne i przez pracowników, i przez pracodawców? W przypadku pracodawców jest tak samo jak w innych branżach – ciężar podatku oraz składek emerytalnych i zdrowot-

nych przechodzi na pracownika, no i nie mają zastosowania przepisy kodeksu pracy. A w przypadku pracowników odpowiedź tkwi w preferencyjnych stawkach podatkowych.

Dziś pracownicy branży IT mają prawo do ryczałtowego podatku PIT w dwóch stawkach: 8,5 proc. lub 12 proc. W przypadku umowy o pracę obowiązują zaś progi podatkowe, a więc stawka podatku zależy od zarobków – zarabiający powyżej 120 tys. zł rocznie wpadają w drugi próg podatkowy i płacą już 32 proc. (od kwoty powyżej 120 tys. zł).

Z danych No Fluff Jobs wynika, że w pierwszym kwartale 2023 r. mediany dolnych i górnych widełek w przypadku B2B wynoszą od 16,8 tys. zł do 23,6 tys. zł netto + VAT. Biorąc pod uwagę nawet dolną stawkę, mamy dochód powyżej 200 tys. zł rocznie. I w tym przypadku od tych 80 tys. zł podatek wynosiłby 32 proc., a nie 12 proc.

Sytuację mogą zmienić szykowane w Brukseli przepisy. Pojawiły się inter-

pretacje, że planowana dyrektywa, która ma uregulować sytuację osób pracujących za pośrednictwem platform lub aplikacji internetowych (typu Uber, Glovo itd.), wymusi w praktyce zatrudnianie na etat także w innych branżach. Wpłyne więc także na ograniczenie liczby osób, które jako firma świadczą usługi tylko dla jednego pracodawcy – fikcyjnych przedsiębiorców.

Alek, nasz rozmówca, jest jednak sceptyczny. Uważa, że firmy IT spróbują obejść ewentualne przepisy, jeśli chodzi o programistów, bo przecież „nikt nie udowodni stosunku pracy, jeśli rozliczenie dotyczy gotowego produktu”.

– Płacę mi za kod, nie za siedzenie w robocie – kwituje.

Łukasz uważa zaś, że byłby to potężny cios dla całej branży. – Niektórym firmom ten europejski socjalizm się nie spodoba i zaczną szukać pracowników poza Unią czy Europą, np. Indie to już nie tylko helpdesk, ale też potężna baza tanich programistów – mówi.

– Każdy powinien przynajmniej przez jakiś czas popracować na samozatrudnieniu po to, żeby mieć doświadczenie w samodzielnym rozliczaniu podatków i składek. Po to, żeby każdy wiedział, ile musi przekazać państwu, na co i jaką jakość usług za to dostaje – podsumowuje Maciej Józefowicz, menedżer marketingu w firmie Mitgo. ●

Im wyższy poziom zaawansowania, czyli wyższe zarobki, tym częściej mamy do czynienia z B2B

Pani

Hannie Makowskiej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Teścia

składają:

Zarząd i Pracownicy Diagnostyka Consilio Sp. z o.o.
Diagnostyka Consilio Poznań Sp. z o.o.
Histamed DC Sp. z o.o.
DIAGNO-MED Sp. z o.o.
oraz grupy Diagnostyka S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34268652

Była szefowa dyplomacji Austrii zajęła się rozwojem Rosji

Karin Kneissl, była szefowa dyplomacji Austrii, na której wesele przyleciał Putin, została w Rosji dyrektorką ośrodka analitycznego GORKI zajmującego się rozwojem Rosji.

Andrzej Kublik

Była szefowa austriackiej dyplomacji Karin Kneissl mieszka obecnie w wiosce Pietruszewo w obwodzie riazzańskim, około 350 km od Moskwy – poinformował lokalny serwis internetowy Vidsboku.

Dziennikarz tego serwisu przeprowadził wywiad z Kneissl, która w ostatnią sobotę była gościem święta organizowanego w Pietruszewie, gdzie była szefowa dyplomacji Austrii wynajmuje dom. Od jak dawna – nie wiadomo. Kneissel powiedziała tylko, że opłaciła wynajem domu jeszcze na miesiąc, „a potem zobaczymy”.

Taniec z ukłonem przed Putinem

Pod koniec 2017 r. Karin Kneissl została ministrem spraw zagranicznych Austrii w pierwszym rządzie kanclerza Sebastiana Kurza. Fotel szefowej dyplomacji objęła dzięki poparciu eurosceptycznej i prorosyjskiej Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ) – koalicjanta chadeckiej Austriackiej Partii Ludowej (ÖVP), której ówczesnym liderem był Kurz.

Jako szefowa austriackiej dyplomacji Kneissl zyskała sławę, gdyż na swój ślub zaprosiła Władimira Putina. Prezydent Rosji przybył na tę imprezę w asyście zespołu artystycznego kozaków dońskich i z samowarem, a pannie młodej ofiarował kolczyki z białego złota z szafirami, wycenione potem na 50 tys. euro.

Zdjęcia Kneissl tańczącej z Putinem i składającej przed nim głęboki ukłon obiegły wtedy cały świat.

Kneissl twierdziła, że na swoje wesele – imprezę o prywatnym charakterze – Putina zaprosiła „spontanicznie”. Kreml potwierdził jednak, że w kulisach tej imprezy Putin przeprowadził rozmowy z austriackimi politykami. Jednym z głównych tematów uzgadnianych w tych czasach przez Moskwę z Wiedniem była budowa bałtyckiego gazociągu Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec. W finansowanie tej inwestycji zaangażował się kontrolowany przez rząd Austrii koncern paliwowy OMV, którym kierował wówczas niemiecki menedżer Rainer Seele, nazywany przez austriackie media „człowiekiem Gazpromu”. Dwa miesiące przed ślubem Kneissl OMV przedłużył kontrakt na zakupy gazu od Gazpromu z 2028 r. do 2040 r.

Wizyta Putina nie przyniosła szczęścia związkowi Kneissl – jej małżeństwo nie przetrwało dwóch lat. Także dyplomacją Austrii nie kierowała długo.

W maju 2019 r. wybuchła afera, kiedy niemieckie media ujawniły nagranie spotkania, do którego doszło dwa lata wcześniej, w willi na hiszpańskiej wyspie Ibiza. Uwieczniony na nagraniu szef FPÖ Heinz-Christian Strache miał omawiać z kobietą podającą się za siostrzenicę rosyjskiego magnata gazowego Igora Makarowa wsparcie finansowe kampanii wyborczej swojej partii w zamian za przyszłe zlecenia w ustawianych przetargach publicznych. Wybuchł skandal, który w kilka tygodni doprowadził do upadku pierwszego rządu Kurza i utraty przez Kneissl fotela ministra spraw zagranicznych Austrii. Kolejny rząd Sebastiana Kurza przetrwał dwa lata.



• Jako szefowa austriackiej dyplomacji Kneissl zyskała sławę, gdyż na swój ślub zaprosiła Władimira Putina

FOT. POOL SPUTNIK KREMLIN/AP

nich Austrii. Kolejny rząd Sebastiana Kurza przetrwał dwa lata.

Wdzięczność Moskwy

Na swojej stronie internetowej Kneissl pisze, że we wrześniu 2020 r. była zmuszona wyjechać z Austrii, gdzie miała być nękana groźbami śmierci i miała nieformalny zakaz pracy. Kilka miesięcy wcześniej zaczęła jednak stale występować w rosyjskiej stacji telewizyjnej RT (Russia Today), znanej tubie propagandowej Kremla.

Z Austrii przeniosła się do Francji, ale twierdzi, że i tam dosięgły ją medialne napaści z Austrii i w połowie 2022 r. – już po napaści Rosji na Ukrainę – przeniosła się do Li-

banu. Obecnie przedstawia się jako „uchodźca polityczny”.

W marcu 2021 r. Karin Kneissl dostała już od rządu Rosji hotel w radzie dyrektorów największego rosyjskiego koncernu naftowego Rosneft. W maju zeszłego roku Rosneft ogłosił, że otrzymał rezygnację Kneissl z tego stanowiska. Była szefowa dyplomacji Austrii zdecydowała się na to niemal trzy miesiące po inwazji zbrojnej Rosji na Ukrainę.

Po rezygnacji z posady w koncernie Rosneft, objętym sankcjami UE, Karin Kneissl zaczęła publikować artykuły w rosyjskim dzienniku „Wiedomosti”. Jesienią zeszłego roku odwiedziła Forum Ekonomiczne we Władywostoku, gdzie udzieliła wywiadu rosyjskiej państwowej agencji prasowej RIA.

W czerwcu była na Forum Ekonomicznym w Sankt Petersburgu, a miesiąc później w tym samym mieście na forum Rosja – Afryka. Obie te imprezy odbywały się pod patronatem Putina.

Na czerwcowym Forum Ekonomicznym Karin Kneissl wystąpiła jako dyrektorka Geopolitycznego Obserwatorium ds. Kluczowych Problemów Rozwoju Rosji, założonego w marcu tego roku przez uniwersytet w Sankt Petersburgu. Ten ośrodek analityczny w skrócie nosi nazwę GORKI – „jak Maksim Gorki” – powiedziała Kneissl rosyjskiej rządowej agencji prasowej TASS. Była szefowa dyplomacji Austrii zaczęła też prowadzić na tym uniwersytecie wykłady z prawa.

Serwisowi Vidsboku powiedziała, że podczas pobytu w Pietruszewie uczy się rosyjskiego, a także pisze książkę „o obecnej sytuacji w Europie”.

Podczas święta zorganizowanego w tej wiosce szczególne emocje u Karin Kneissl miał wywołać chłopiec, który odśpiewał patriotyczną pieśń „Naprzód, Rosjo!”. Ułożył ją popularny rosyjski piosenkarz Oleg Gazmanow w 2015 r., na 70. rocznicę zwycięstwa Związku Sowieckiego nad Niemcami podczas II wojny światowej. ●

Kneissl obecnie przedstawia się jako „uchodźca polityczny”

W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ”

Czarna Księga PiS

- Służba zdrowia, edukacja, prawa kobiet. Raport o demolce państwa.
- Co szykuje władza.
- Jak próbują manipulować wynikiem wyborów.

DODATEK SPECJALNY



Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w XIII Wydziale Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 1337/22 toczy się postępowanie z wniosku Tomasza Galińskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Wandzie Marii Grochowicz-Wierzbowskiej, urodzonej 17 września 1922 roku w miejscowości Stryj, zmarłej 26 września 2022 roku w Gdańsku, która posiadała ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gdańsku.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

PROTECTOR Sp. z o.o.
poszukuje osobę na stanowisko

**PREZESA
SPÓŁKI**

Mile widziane doświadczenie
zawodowe w zarządzaniu spółkami.

Dokumenty aplikacyjne proszę
wysłać na adres spółki
**80-855 Gdańsk,
ul. Wały Piastowskie 1
tel. 602-85-36-07**

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu pod sygn. X.NS 229/22 toczy się z wniosku Anny Jewusiak sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku po Mirosławie Baranowskim zmarłym 25 stycznia 2016 w Józefowie, mającym ostatnie zwykłe miejsce pobytu w Józefowie gmina Lubicz, synu Jana i Honoraty z domu Ostrowskiej.
W skład spadku wchodzi udział w nieruchomości położonej w Józefowie. Koniecznymi uczestnikami postępowania jest rodzeństwo rodziców spadkodawcy czyli rodzeństwo Honoraty Baranowskiej z domu Ostrowskiej oraz Jan Baranowski lub — jeśli nie żyją ich spadkobiercy. Sąd wzywa wszystkie osoby roszcujące sobie prawa do spadku po Mirosławie Baranowskim aby w terminie trzech miesięcy zgłosiły się do sprawy i wykazały swoje prawa do spadku, w przeciwnym razie sąd stwierdzi nabycie spadku z ich pominięciem.

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa – Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny informuje, że pod sygnaturą I Ns 1178/22/N toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Irenie Teresie Gluza, córce Antoniego i Katarzyny, ur. 13.10.1942 r. w Buczkowicach, zm. 11.11.2019 r. w Bielsku – Białej, ostatnio stale zamieszkałej w Krakowie na os. Kazimierzowskim 4/32.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych, do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Wójt Gminy Trzebownik

Działając na podstawie art. 38 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U z 2023 r., poz. 344 tj.)

ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony (licytacja) na sprzedaż nieruchomości położonych w Jasionce gm. Trzebownik, woj. podkarpackie, stanowiących własność Gminy Trzebownik, oznaczonych jako:

- działka nr 3367/1 o pow. 0,7733 ha
cena wywoławcza 1 500 000,00 zł za całość (netto) + 23% podatek VAT wadium wynosi 150 000,00 zł
- działka nr 3367/3 o pow. 1,4698 ha
cena wywoławcza 3 000 000,00 zł za całość (netto) + 23% podatek VAT wadium wynosi 300 000,00 zł
- kompleks działek nr 3371/2, 3372, 3373, 3374/2 o pow. 1,0492 ha
cena wywoławcza 2 100 000,00 zł za całość (netto) + 23% podatek VAT wadium wynosi 200 000,00 zł

Postąpienie nie może być niższe niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek złotych.

Nieruchomości zostały objęte ważnym Planem Zagospodarowania Przestrzennego w miejscowości Jasionka uchwalonym przez Radę Gminy Trzebownik w dniu 27 czerwca 2022r. Uchwałą nr XLII/407/2022, zgodnie z którym leżą w terenie oznaczonym: działka nr 3367/1- 1MW,U, nr 3367/3- 2MW/U, kompleks działek nr 3371/2, 3372, 3373, 3374/2- 1MN. Nieruchomości nie są obciążone i nie są przedmiotem żadnych zobowiązań, objęte księgą wieczystą nr KW RZ1Z/00072196/1. Działki sprzedawane są na podstawie danych z ewidencji gruntów.

Lokalizacja nieruchomości określona jako dobra, działki położone są we wschodniej części miejscowości Jasionka, od północnej strony przylegają do drogi relacji Jasionka- Medynia Łańcucka. Dojazd do działek odbywa się poprzez wydzielone drogi wewnętrzne z drogi powiatowej.

Działka nr 3367/1- Północna część działki przylega do drogi asfaltowej, od południa do drogi gruntowej, od wschodu z wydzieloną drogą wewnętrzną, od północnego-zachodu z rowem melioracyjnym. Dojazd z drogi publicznej powiatowej 1376R poprzez drogę wewnętrzną. Północną część działki przecina sieć gazowa g150, południową część działki przecinają sieć wodociągowa i kanalizacyjna, działkę przecinają dwie równoległe względem siebie linie elektroenergetyczne oraz zlokalizowane są dwa pojedyncze słupy elektroenergetyczne. Przed wykonaniem inwestycji należy wykonać badanie geologiczne gruntu. Działka znajduje się w obszarze szczególnego zagrożenia powodzią zgodnie z mapą zagrożenia powodziowego.

Działka nr 3367/3- Północna część działki przylega do drogi asfaltowej, od południa do drogi gruntowej, od wschodu i zachodu z wydzielonymi drogami wewnętrznymi. Dojazd z drogi publicznej powiatowej 1376R poprzez drogę wewnętrzną. Północną część działki przecina sieć gazowa g150, południową część działki przecinają sieć wodociągowa i kanalizacyjna, działkę przecinają dwie równoległe względem siebie linie elektroenergetyczne, w południowej części kompleksu stoją obok siebie dwa słupy elektroenergetyczne. Przed wykonaniem inwestycji należy wykonać badanie geologiczne gruntu. Działka znajduje się w obszarze szczególnego zagrożenia powodzią zgodnie z mapą zagrożenia powodziowego.

Kompleks działek nr 3371/2, 3372, 3373, 3374/2- Północna część kompleksu przylega do drogi asfaltowej, od południa do dróg gruntowych, od wschodu z terenami podobnymi. Dojazd z drogi publicznej powiatowej poprzez drogę wewnętrzną. Południową część nieruchomości przecinają sieć wodociągowa i kanalizacyjna, kompleks przecinają dwie równoległe względem siebie linie elektroenergetyczne, w południowej części kompleksu stoją obok siebie dwa słupy elektroenergetyczne. Przed wykonaniem inwestycji należy wykonać badanie geologiczne gruntu. Działka znajduje się w obszarze szczególnego zagrożenia powodzią zgodnie z mapą zagrożenia powodziowego.

***Informacje dodatkowe:** Nieruchomości posiadają możliwość uzbrojenia. Szczegóły dotyczące rozbudowy sieci zostaną zawarte w warunkach rozbudowy sieci wod. kan. po określeniu przez Inwestora szczegółowego zapotrzebowania ilościowego na dostawę wody i odbiór ścieków. Koszt wpięcia do sieci pokrywa inwestor.

Nieruchomości znajdują się w bezpośredniej bliskości lub w zakresie oddziaływania inwestycji pn. „Budowa linii kolejowej nr 58 Łętownia- Rzeszów” wariant W2.

Przetarg odbędzie się w dniu **17 października 2023r. o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Gminy w Trzebowniku.

Warunkiem dopuszczenia do udziału w przetargu jest uiszczenie wadium, które należy wpłacić w pieniądzu polskim przelewem na konto Gminy Trzebownik w Banku Spółdzielczym w Jasionce Nr 24 9191 0000 2001 0000 0143 0062 do dnia 12 października 2023r. włącznie (liczy się termin wpływu na rachunek bankowy). W tytule przelewu należy podać imię i nazwisko wpłacającego lub nazwę oraz nr działki.

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w podanym miejscu i w terminie, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Ogłoszenie o przetargu wywiesza się na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy Trzebownik, w miejscowości Jasionka, na stronie internetowej www.bip.trzebownik.pl oraz w prasie.

Szczegółowe informacje dotyczące w/w nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Trzebowniku, tel. (017) 77- 13- 714, 713.

Wójt Gminy Trzebownik

PREZYDENT OLSZTYNA podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na zbycie nieruchomości Gminy Olsztyn	
Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	nieruchomość zabudowana budynkiem mieszkalnym nr 9 oraz budynkami: transportu i łączności, handlowo - usługowym oraz pozostałymi budynkami niemieszkalnymi, przeznaczonymi do rozbiórki, składająca się z działki oznaczonej numerem ewidencyjnym 20/1, obręb 65, położona przy ul. Knosały, zapisana w księdze wieczystej OL1O/00035073/9
Powierzchnia nieruchomości	714 m ²
Przeznaczenie nieruchomości	sprzedaż nieruchomości w trybie przetargu ustnego nieograniczonego pod usługi nieuciążliwe, rzemiosło artystyczne, administrację publiczną, administrację komercyjną, bankowość, oświatę, zdrowie, kulturę i rozrywkę, rekreację i sport, handel, gastronomię, mieszkania do 65% całkowitej kubatury obiektów, hotele, mieszkalnictwo zbiorowe
Cena wywoławcza	800 000,00 zł w tym: cena gruntu 740 650,00 zł cena budynku mieszkalnego 59 350,00 zł sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT
Termin i miejsce przetargu	13 października 2023 r. o godzinie 10:30 w siedzibie Urzędu Miasta Olsztyna , Plac Jana Pawła II 1, sala 219 (II piętro)
Wysokość wadium	10 % ceny wywoławczej należy wpłacić na rachunek Urzędu Miasta Olsztyna, prowadzony przez Bank Handlowy w Warszawie SA- nr konta 77 1030 1508 0000 0008 2300 1003 do dnia 09 października 2023 r. Wadium winno znajdować się w dniu 09 października 2023 r. na koncie Urzędu Miasta Olsztyna
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	pełna treść ogłoszenia dostępna jest w internecie pod adresem www.olsztyn.eu , w Biuletynie Informacji Publicznej, prowadzonym przez Urząd Miasta Olsztyna, pod adresem umolsztyn.bip.gov.pl , na stronie internetowej infopublikator.pl i infoinwestycje.pl oraz na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Olsztyna
Szczegółowych informacji o przetargu udziela:	Wydział Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Olsztyna Plac Jana Pawła II Nr 1, pokój 102, I piętro, tel. (89)527-31-11 wew. 373 lub (89) 535-32-15. W celu obejrzenia budynku przed przetargiem należy skontaktować się z Zakładem Lokali i Budynków Komunalnych, pod numerem tel. (89) 533-36-26 lub (89) 536-28-37



Wyciąg z ogłoszenia Zarządu Powiatu Średzkiego o ogłoszeniu:

pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż działki niezabudowanej będącej własnością Powiatu Średzkiego, położonej w Środzie Wielkopolskiej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków:

Oznaczenie nieruchomości wg ewidencji gruntów	Powierzchnia	Numer księgi wieczystej	Cena wywoławcza	Wadium
3838/8	6,0982 ha w tym: RII – 1,6618 ha RIIla – 4,4364 ha	PO1D/00056026/7	6.708.020,00 zł *	680.000,00 zł

* Do ceny wylicytowanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT wg stawki obowiązującej w dniu sprzedaży. Aktualnie stawka podatku wynosi 23%.

Przetarg na sprzedaż wyżej opisanej nieruchomości odbędzie się w dniu **19 października 2023 roku**, w sali nr 107 (parter) Starostwa Powiatowego w Środzie Wielkopolskiej przy ul. Daszyńskiego 5, o godzinie 9⁰⁰.

Wadium winno znaleźć się na koncie Starostwa nie później niż w dniu **12 października 2023 roku**.

Działka nr 3838/8 położona jest w Środzie Wielkopolskiej, jest niezabudowana, nieużytkowana, nieogrodzona. Dojazd do nieruchomości odbywa się z drogi powiatowej przez drogę gminną utwardzoną płytami betonowymi (droga kategorii lokalnej). Obecnie rozpoczęła się procedura związana z budową drogi pomiędzy drogą wojewódzką nr 432 a drogą powiatową nr 3671P, tak więc docelowo dojazd do działki nr 3838/8 będzie odbywał się z drogi wojewódzkiej nr 432 przez drogę powiatową. Uzbrojenie terenu częściowe w zasięgu. Kształt działki foremny zbliżony do kwadratu, teren płaski. Bezpośrednie sąsiedztwo stanowią tereny oczyszczalni ścieków, tereny przemysłowe oraz grunty rolne.

W księdze wieczystej nr PO1D/00056026/7 w dziale III wpisane są trzy ograniczone prawa rzeczowe na rzecz:

- ENEA Operator Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu;
- DECORA S.A. z siedzibą w Środzie Wielkopolskiej;
- Pfeifer & Langen Polska S.A. z siedzibą w Poznaniu.

Przedmiotowe służebności nie dotyczą działki nr 3838/8.

W księdze wieczystej nr PO1D/00056026/7 w dziale IV wpisana jest hipoteka umowna łączna na rzecz Gminy Środa Wielkopolska. Burmistrz Miasta Środa Wielkopolska wydał zgodę na zwolnienie z poręczania hipotecznego m. in. działki nr 3838/8.

Działka nr 3838/8 objęta jest uchwałą Nr XXII/352/2020 Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej z dnia 25 czerwca 2020 roku w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w Środzie Wielkopolskiej przy ul. Zaniemyskiej (II) (Dziennik Urzędowy Województwa Wielkopolskiego z 2020 r., poz. 5540) i stanowi: tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej, pas zieleni izolacyjnej, tereny dróg wewnętrznych.

Działka nie jest przedmiotem żadnych innych zobowiązań niż te, które zostały wskazane w niniejszym ogłoszeniu.

Przedmiotem sprzedaży jest prawo własności ww. działki zgodnie z uchwałą Nr LV/402/2022 Rady Powiatu Średzkiego z dnia 21 kwietnia 2022 roku.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju nr 321 (II piętro) Starostwa Powiatowego w Środzie Wielkopolskiej ul. Daszyńskiego 5 lub telefonicznie pod nr 61 286 62 36.

Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na stronie internetowej Starostwa: www.powiat sredzki.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej: <http://bip.powiat sredzki.pl>, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Środzie Wlkp. ul. Daszyńskiego 5 (parter) oraz zostało przesłane do gmin z Powiatu Średzkiego celem wywieszenia na tablicy ogłoszeń. Informacja o przetargu znajduje się na stronie internetowej tut. Starostwa oraz została przesłana do gmin Powiatu celem wywieszenia jej na tablicach ogłoszeń. Ponadto wyciąg z ogłoszenia o przetargu został opublikowany w prasie o zasięgu ogólnopolskim, t.j. w Gazecie Wyborczej w dniu 11 sierpnia 2023 roku.

STAROSTA
/-/ Ernest Iwańczuk

W Sądzie Rejonowym w Skarżysku–Kamiennej w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 641/22 toczy się postępowanie z wniosku Dagmary Kraus i Leszka Brygidera o dział spadku po Halinie Małowicz z domu Wyczołkowskiej, córce Antoniego i Janiny, zmarłej w dniu 8 czerwca 2008r. w Ożarowie Mazowieckim, ostatnio zamieszkałej w Ożarowie Mazowieckim, Ireneuszu Stefanie Małowiczu synu Józefa i Jadwigi zmarłym w dniu 18 grudnia 1994r. w Skarżysku – Kamiennej, ostatnio zamieszkałym w Skarżysku - Kamiennej, Lechu Wacławie Małowiczu synu Józefa i Jadwigi, zmarłym w dniu 26 marca 1995r. w Pruszkowie ostatnio zamieszkałym w Ożarowie. W skład spadku po Halinie Małowicz, Ireneuszu Małowiczu i Lechu Małowiczu wchodzi prawo użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Skarżysku – Kamiennej przy ul. Harcerskiej 28, dla której Sąd Rejonowy w Skarżysku – Kamiennej prowadzi księgę wieczystą nr K1R/00001184/2, zabudowanej stanowiącym odrębną własność budynkiem mieszkalnym o powierzchni 414,66m². Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się do Sądu w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w toczącym się postępowaniu.

OGŁOSZENIE

Zainteresowanych przystąpieniem do konkursu na stanowisko

**Dyrektora
Szkoły Muzycznej
I stopnia w Białowej**

z siedzibą: Pl. Ks. Adolfa Kowala 3, 36 – 030 Białowa, woj. podkarpackie informujemy, że Burmistrz Białowej ogłosił konkurs na wskazane powyżej stanowisko.

Treść ogłoszenia dostępna w Biuletynie Informacji Publicznej gminy Białowa w zakładce: OGŁOSZENIA I PRZETARGI URZĘDU MIEJSKIEGO – OGŁOSZENIA I KONKURSY.



ZARZĄD POWIATU KARKONOSKIEGO

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANEJ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ W JELENIEJ GÓRZE PRZY UL. PODCHORĄŻYCH NR 11, OBRĘB 0028, W GRANICACH DZIAŁKI NR 1/24, STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ POWIATU KARKONOSKIEGO

Przedmiotem I przetargu jest zabudowana nieruchomość gruntowa położona w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 11, w granicach działki nr 1/24. Nieruchomość zabudowana budynkiem pokoszarowym, pełniącym wcześniej funkcję sztabu. Budynek trzykondygnacyjny, z poddaszem użytkowym, w całości podpiwniczony, kryty czterospadowym dachem drewnianym przykrytym dachówką ceramiczną.

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze prowadzona jest księga wieczysta Kw. JG1J/0069301/9 bez długów i ciężarów.

Nieruchomość została wyznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego Uchwałą Nr 358/1189/2023 Zarządu Powiatu Karkonoskiego z dnia 30 maja 2023 roku.

Cena wywoławcza – 2.500.000,00 zł

Wadium (wniesione w pieniądzu) – 125.000,00 zł

Minimalne postąpienie – 25.000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 12 października 2023 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami w Jeleniej Górze przy ul. Podchorążych nr 15 pokój nr 229.

Wadium dla nieruchomości należy wniesić w pieniądzu w terminie do dnia 9 października 2023 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Starostwa Powiatowego w Jeleniej Górze przy ul. Kochanowskiego 10 i przy ul. Podchorążych 15 oraz na stronie internetowej pod adresem www.powiatkarkonoski.eu

Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Podchorążych nr 15, pokój nr 202 lub telefonicznie (75) 64 73 222, 228.

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

Holocaust

Czego nas uczył Marek Edelman

Zastanawia mnie, dlaczego dziadkowie pana Jakuba Pitery źle reagowali na nazwisko Marka Edelmana. Czym sobie na to zasłużył?

Sawicka

Paula Sawicka
– działaczka organizacji pozarządowych, wieloletnia prezeska stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita. Przyjaciółka Marka Edelmana, autorka jego relacji „I była miłość w getcie” i współautorka tomu jego wypowiedzi „Prosto się mówi, jak się wie”

Jakub Pitera, warszawski radca prawny, prawnuk i wnuk lekarzy z getta, udzielił Wojciechowi Szotowi wywiadu („Dziewięcioro wspaniałych. Dlaczego nasi dziadkowie, lekarze z getta, tak źle reagowali na nazwisko Edelmana?”, „Gazeta Wyborcza” 8 sierpnia 2023 r.), w którym powiedział, że „śledzi literaturę popholokaustową i jest jej wielkim przeciwnikiem, gdyż wspomniane książki bezpośrednio dotyczą najbliższych mu osób”. Nie wiem, co to za gatunek „literatura popholokaustowa”, ale jeśli w sposób krzywdzący traktuje o dziadkach pana Pitery, niech się wadzi z autorami, zamiast wytaczać działą przeciwko „Zdążyć przed Panem Bogiem” (tylko ten tytuł przywołuje pan Pitera) i Markowi Edelmanowi. Wizerunek mieszkańców getta pokazywany przez Marka Edelmana nie był negatywny, nawet nie był „niemal negatywny”. Trzeba nic nie wiedzieć o realiach życia w getcie ani o Marku Edelmanie, zupełnie nie rozumieć, czego nas uczył i czemu dawał świadectwo całym swoim długim życiem, żeby przypisywać mu, jakoby uważał, że ludzie w getcie „dawali się poniżać, nie potrafili się postawić”, a zwłaszcza „że ich godność miała ratować garstka komunistów”.

Marek Edelman był strażnikiem pamięci, która uczy. I jesteśmy mu za to wdzięczni. Tego nas uczył: „...śmierć w komorze gazowej nie jest gorsza od śmierci w walce, niegodna śmierć jest tylko wtedy, kiedy się próbowało przeżyć cudzym kosztem... (...) musicz to wreszcie zrozumieć: ci ludzie

szli spokojnie i godnie. To jest straszna rzecz, kiedy się idzie tak spokojnie na śmierć. To jest znacznie trudniejsze od strzelania. Przecież o wiele łatwiej się umiera strzelając, o wiele łatwiej było umierać nam niż człowiekowi, który idzie do wagonu, a potem jedzie wagonem, a potem kopie sobie dół, a potem rozbiera się do naga... Już to rozumiesz?”.

W getcie Marek Edelman miał dwadzieścia lat i był gońcem w szpitalu Bersonów i Baumanów, gdzie ze spół dr. Milejkowskiego prowadził badania nad chorobą głodową. Znał i szanował cały biały personel szpitala. Z wzajemnością, bo był też działaczem gettowego ruchu oporu. Marek Edelman: „Związki zawodowe nadal odbywały zebrania. Zajmowały się przede wszystkim działalnością samopomocową. Wychodziły podziemne gazety. Funkcjonowały szkoły podstawowe i licea, była nawet szkoła medyczna, filia Uniwersytetu Warszawskiego, w której wykładali profesorowie przebywający w getcie i na zewnątrz. Wszystko to, rzecz jasna, nielegalnie, gdyż Żydom (podobnie zresztą jak Polakom) nie wolno było się uczyć. (...) Na podwórkach kamienic nasi aktywi-

To dobrze, że Pitera chce przywrócić pamięć o swoich dziadkach. Ale dlaczego wytacza działą przeciw Edelmanowi?

ści uczyli dzieci śpiewać te same piosenki, które śpiewało się w przedwojennym Skifie. (...) śpiewały pieśni sławiące wolność. Przy całym tym panującym wokół brudzie, głodzie, poniżeniu i niszczeniu wszelkich ludzkich uczuć mimo wszystko potrafiliśmy dać tym dzieciom trochę radości, trochę pogodnego życia.

(...) W getcie istniało też bogate życie kulturalne. Na podwórkach, które zamykano z powodu godziny policyjnej, latem urządzaliśmy wieczorki literackie. Odbywały się spektakle teatralne...”.

Zastanawia mnie, dlaczego dziadkowie pana Jakuba Pitery źle reagowali na nazwisko Edelmana. Czym sobie na to zasłużył? A może to Jakub Pitera źle reaguje na to nazwisko, bo jego dziadkowie nie są znani, a przynajmniej tak znani jak Marek Edelman? Ale Jakub Pitera zapomina, że to był wybór jego dziadków. Nie być znanymi. Pradziadek pana Pitery zmarł w 1959 r., więc jeśli nie pamiętał szpitalnego gońca z getta, nie mógł o nim słyszeć, bo po wojnie przez trzydzieści lat Marek Edelman milczał. Dopiero Hanna Krall w 1976 r. przywróciła naszej pamięci jego doświadczenia z getta. Dziadek Jakuba Pitery zmarł w 2000 r., o Marku Edelmanie mógł i powinien słyszeć, lecz do końca życia o getcie nie wspominał, a zapytany o książkę Krall wnukowi ka-zał „dać sobie spokój i nie czytać tego”. Co miałby do zarzucenia dokonaniom, poglądom Marka Edelmana?

Marek Edelman został lekarzem, bo już wiedział, że „gdy dobrze zna się

śmierć, czuje się większą odpowiedzialność za życie”. Wojna nauczyła go, że najważniejsze jest życie, a zaraz potem najważniejsza jest wolność, że obrona słabszych jest obowiązkiem. Przez całe długie życie był wierny tym wartościom. Jako aktywista w getcie, jako dowódca w powstaniu i jako lekarz miał odwagę w imię tych wartości podejmować trudne decyzje, często decydujące o życiu i śmierci. Za te decyzje zawsze brał na siebie odpowiedzialność i przez całe życie dźwigał ich ciężar.

Znaliśmy go jako działacza opozycji demokratycznej, nieugiętego obrońcę praw człowieka, przeciwnika przemocy, wszelkiej dyktatury i terroru, który wciąż nas pouczał, że „mówienie o powstaniu w getcie ma jeden sens: przypomnienie światu, że ludobójstwo jest zbrodnią przeciwko samej istocie człowieczeństwa i że nie można być bezkarnie obojętnym świadkiem”.

Pan Pitera obawia się, że „uderza w świętość”, w coś, co nazywa „jednym modelem opowiadania o Żydach”. Niesłusznie. Nie ma takiej świętości, tak jak nie ma „jednego modelu opowiadania o Żydach”. Przypomnę banał, że różne są doświadczenia, i żydowskie, i polskie, nawet z tego samego czasu i miejsca. Rozumiem, że dziś Jakub Pitera chce przywrócić naszej pamięci postacie jego dziadków Juliusza Zweibauma i Kazimierza Zakrzewskiego. Popieram. Rozumiem, że pan Wojciech Szot go w tym wspiera, ale przydałoby się, żeby i on ze zrozumieniem przeczytał „Zdążyć przed Panem Bogiem” Hanny Krall. ●

Paula Sawicka

Gościnne występy

Samobójczy trend opozycji

Żakowski



„No to się zaczęło”, napisałbym dzień po ogłoszeniu terminu wyborów, gdyby nie to, że zaczęło się dawno. Kampania wyborcza (formalnie prekampania) jest intensywna przynajmniej od czerwca, ale praktycznie trwa dobre dwa lata – czyli od pamiętnego powrotu Donalda Tuska. Będziemy więc teraz mieli nie tyle jej początek, ile formalizację i radykalizację.

Formalizacja nie ma wielkiego znaczenia, bo politycy rozumieją prawo tak jak im wygodnie, a referendum łączone z wyborami sprawia, że ograniczenia kodeksu wyborczego stają się bezżębne i łatwe do ominięcia. Zwłaszcza limity wydatków są oczywistą fikcją, skoro w większości przypadków będzie można twierdzić, że jakiś

Wyniki sondaży z przełomu lipca i sierpnia trzech kolejnych lat					
Dane w pkt proc.					
Partia lub Koalicja	sierpień 2021	sierpień 2022	lipiec 2023	zmiana 2021/2023	zmiana 2022/2023
PiS	35	36	36	+1	0
Konfederacja	8	6	13	+5	+7
PiS + Konfederacja	43	42	49	+6	+7
KO	26	29	30	+4	+1
Trzecia Droga	16+3=19	11+5=16	9	-10	-7
Lewica	8	9	10	+2	+1
KO+TD+Lewica	53	54	49	-4	-5
© GAZETA WYBORCZA			ŹRÓDŁO: POLITICO		

koszt (reklam, wieców itp.) był referendalny, a nie stricte wyborczy. Politycy będą tylko musieli uważać, jak są opisane faktury. W tym sensie niewiele się zmieni i nie warto zawracać sobie tym głowy.

Z radykalizacją sprawa wygląda inaczej. Bo prekampanię opozycja sro-

motnie przegrała, tracąc w ciągu roku aż pięć punktów procentowych (według średniej sondażowej obliczanej dla każdego kraju europejskiego przez neutralne w polskich sprawach POLITICO). Gdyby ten trend się radykalizował, jesienią demokratów czekałaby klęska. Widać to w tabelce wyni-

ków z przełomu lipca i sierpnia trzech kolejnych lat.

Dwa lata temu obóz demokratyczny (KO+TD+L) miał 10 punktów przewagi nad obozem autorytarnym (PiS+K). Rok temu przewaga demokratów wynosiła aż 12 punktów, co dawało niemal pewne zwycięstwo. Teraz jest ponury remis, wróżący, że jeśli demokraci nie zmienią strategii i nie zdobędą wyborców, także po październikowych wyborach dzisiejsza opozycja będzie opozycją.

Objaśnienia mogą być bardzo różne i po wyborach (zwłaszcza jeśli demokraci przegrają) poświęcimy im pewnie sporo zbiorowego wysiłku. Ale jedno wydaje się pewne. Przez te dwa lata obóz demokratyczny poświęcił dużo więcej uwagi temu, jak się ze sobą w partiach i między partiami obozu demokratycznego technicznie poukladać, niż temu, co do różnych partii może przyciągnąć różne grupy wyborców. Efekt jest taki, jaki był wysiłek. Partie i koalicje są zwarte i gotowe. Obóz demokratyczny trzyma się dość mocno. Tylko wyborcy znikają. A perspektywa zmiany znika z ich głosami. ●

Jacek Żakowski

Obiecujesz sobie, że wreszcie przeczytasz książkę Virginii Woolf? A może, że w końcu zapoznasz się z twórczością Faulknera? Nowe tłumaczenia arcydzieł światowej literatury to świetny pretekst, by po nie sięgnąć. Albo do nich wrócić.

Wojciech Szot

Wybieranie książki na wakacje albo na jakiś wyjazd z innej okazji jest dla mnie wielostopniowym, pełnym zaskakujących zwrotów akcji procesem. Czy spakować najnowsze dzieło znanej pisarki, a może obiecujący debiut? To drugie jest ryzykowne, ale pociągające. A może coś mało znanego, ale uważanego za wartę lektury?

Niektórzy wybierają książki po okładce, kolorze, zapachu druku, wygodzie trzymania w rękach, wadze, rozmiarze, a niektórzy po... ładnych tytułach. „Dwojaki sens przygody Samby Diallo” senegalskiego pisarza Cheikha Hamidou Kane’a w przekładzie Ewy Fiszer przeczytałem dla tytułu. Okazało się, że było warto też z innych powodów. Podobnie było z „Niezwykłymi okolicznościami zniknięcia niejakiego Saida Abu an-Nahsa z rodu Optysymistów” arabskiego pisarza Emila Habibiego (tłum. Hanna Janowska) i „Tym, co najistotniejsze o panu Moritzu” Vlastimila Trešňáka (tłum. Piotr Godlewski).

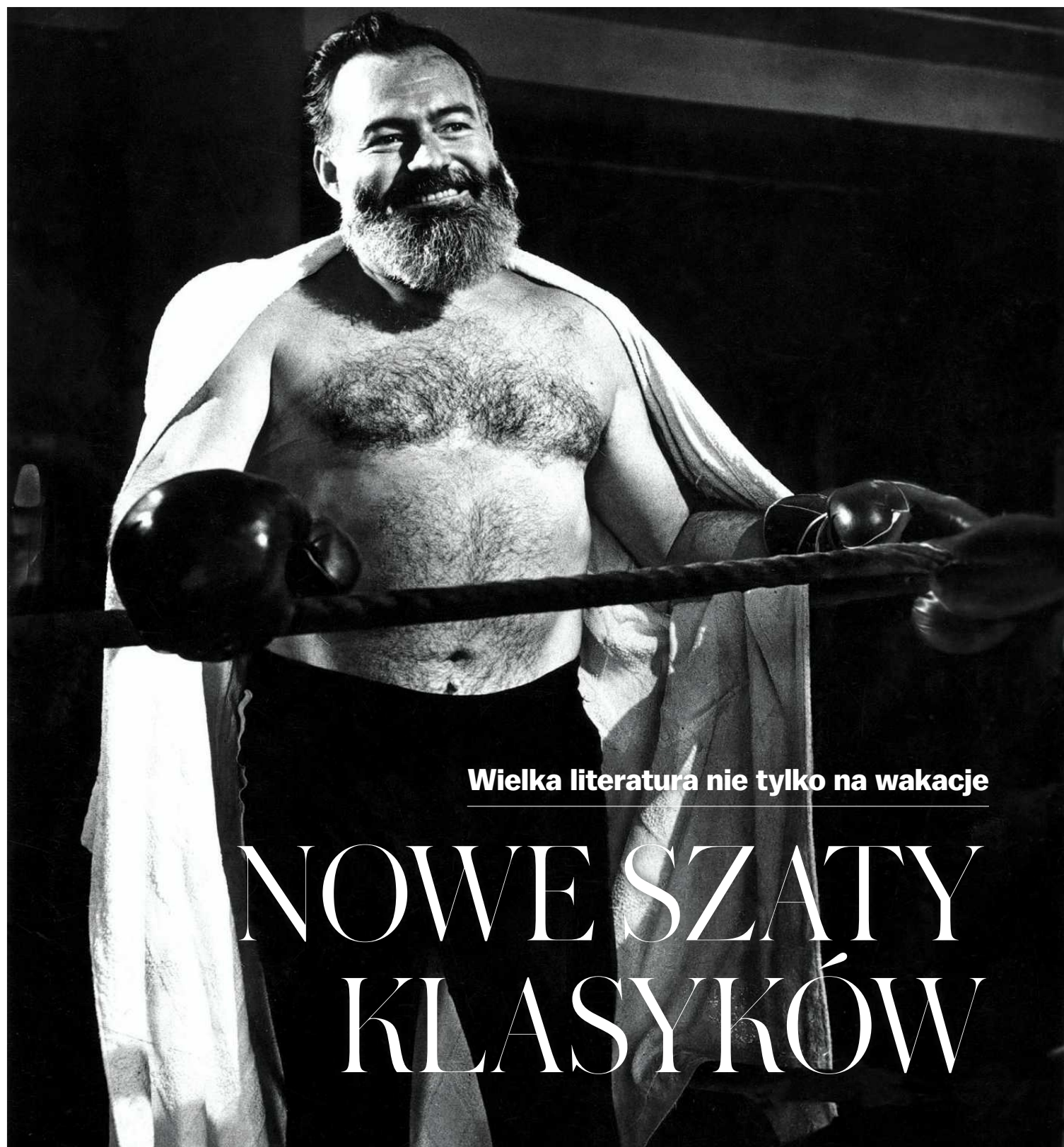
Jednak najbardziej w takich okolicznościach lubię sięgnąć po wielkie dzieło, którego nigdy nie czytałem, a zawsze sobie obiecywałem, że nadrobię. Każdy i każda z nas takie ma. Można kokietować jego grzbiet patrząc na nas z wyrzutem w wyeksponowanym miejscu na regale. Można unikać jego spojrzenia, zsyłając je do drugiego rzędu na półce, ale kiedyś jednak warto po nie sięgnąć.

Zatem na odpoczynek proponuję wybrać się z klasyką. Najlepiej na nowo przełożoną.

PO CO TYLE ZACHODU

Po co na nowo przekładać wielkie dzieła? Powodów jest przynajmniej kilka. Od nieadekwatności języka dawnych przekładów, przez błędy tłumaczy i tłumaczek, po zwyczajnie kapitalistyczną potrzebę sprzedania tej samej historii jeszcze raz. Choć wydawnictwa, wydając na nowo dobrze już znane tytuły, zapewniają, że robią to dla misji, to udawanie niewiniątek im nie przystoi. Nowy przekład to często jedyna szansa na to, by na księgarskich półkach zagościły klasyczne tytuły.

O tym, jak trudno na nowo przełożyć dzieło, które ma swoje „kanoniczne” tłumaczenie, przekonał się Maciej Świerkocki, któremu nowy przekład „Ulissesa” Jamesa Joyce’a zajął siedem lat pracy. Efekt wzbudził wiele polemik, krytycznych komentarzy, ale przyniósł też autorowi przekładu Nagrodę Literacką „Gdynia”. Z krytyką spotkała się również Olga Śmiechowicz, której przekłady komedii Arystofanesa zdaniem niektórych recenzentów zbyt oddalają się od oryginału.



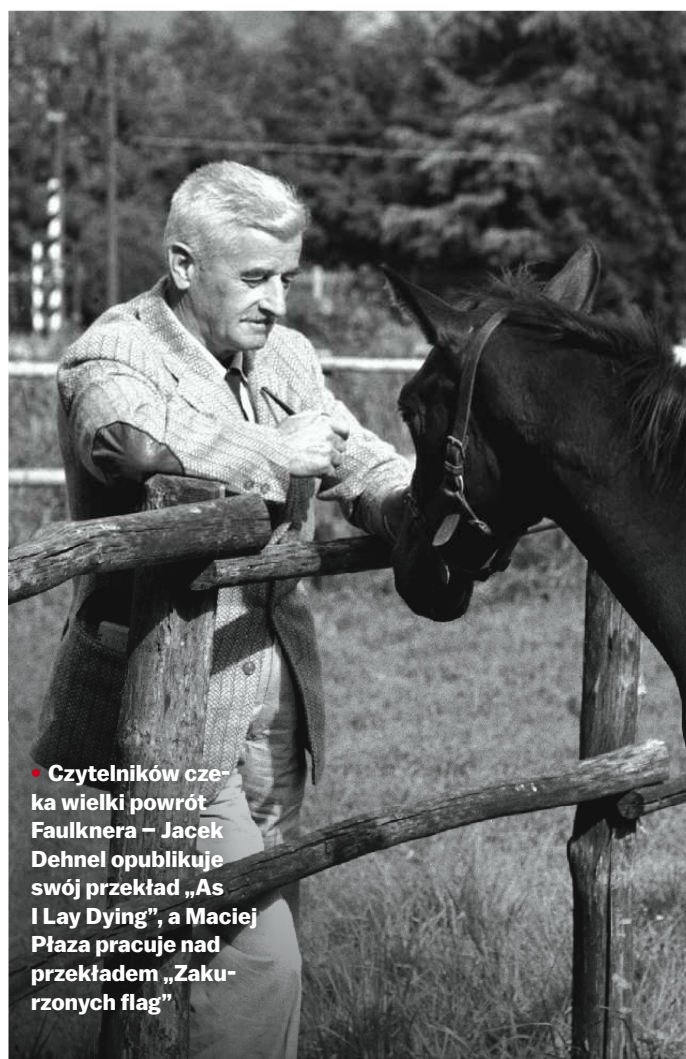
Wielka literatura nie tylko na wakacje

NOWE SZATY KLASYKÓW



• **Hemingway miał niezwykle wpływ nie tylko na prozę XX wieku, ale też na dziennikarstwo i reportaże**

FOT. BE&W



• **Czytelników czeka wielki powrót Faulknera – Jacek Dehnel opublikuje swój przekład „As I Lay Dying”, a Maciej Płaza pracuje nad przekładem „Zakurzonych flag”**

Najwięcej krytyki jednak spadło na Annę Bańkowską za zrobienie z „Ani z Zielonego Wzgórza” Lucy Maud Montgomery – „Anne z Zielonych Szczytów”. Nowe przekłady arcydzieła Marcela Prousta (do tej pory nakładem wydawnictwa Officyna ukazały się trzy tomy „W poszukiwaniu utraconego czasu”) już takich kontrowersji nie wzbudziły.

PROPOZYCJA I FAULKNER POWRÓCI W SIERPNIU

Zacznijmy od książki, dla której warto zarezerwować ostatni tydzień sierpnia. Wtedy premierę będzie mieć „Światłość w sierpniu” Williama Faulknera w przekładzie Piotra Tarczyńskiego. Ta wydana w 1932 r. powieść koncentruje się na dwóch bohaterach – Lenie Grove, białej ciężarnej kobiecie, i Joem Christmasie, mężczyźnie, który choć uchodzi za białego, to podejrzewa, że w jego krwi płynie też inna krew.

Pierwszą poznajemy Lenę, której gdy „miała dwanaście lat ojciec i matka umarli tego samego lata, w chacie z bierwion o trzech izbach i sieni, i oknach bez siatek, w izbie oświetlonej owadoookólną lampą naftową, gdzie gołe stopy wyglądały gołe deski na stare srebro”. Tak brzmi fragment książki w przekładzie Tarczyńskiego.

W wydanym w 1959 r. przekładzie Macieja Śloneczynskiego mogliśmy przeczytać, że Lena gdy „miała dwanaście lat, jej ojciec i matka umarli tego samego lata w zbitej z okrągłaków chacie, składającej się

z trzech izb i sieni. Umarli w izbie oświetlonej naftową lampą, wokół której tańczyły owady. Nagą podłogę izby nagie stopy ludzię wyglądały jak stare srebro”.

U Tarczyńskiego szczególnie przykuwa uwagę „owadookolna lampa naftowa”, woryginalne – „bugswirled kerosene lamp”. Tarczyński z większym niż Słomczyński zamilowaniem stara się oddać neologizmy Faulknera takie jak „męskokształtne życie” („manshaped life”), „soczystożyzne głosy” („fecundmellow voices”) czy „kobiecomurzynica” („womanshenegro”). Są one niezwykle ważne dla zrozumienia przesłania powieści Faulknera, w której właśnie słowa ujawniają lęki i fascynacje bohaterów, splatają płeć z rasą.

Początkowo akcja powieści układa się linearnie – czytelnik śledzi podróż Leny Grove, która w zaawansowanej ciąży, pieszo próbuje odnaleźć Lucasa Burcha, ojca jej nienarodzonego dziecka. Tak dociera do Jefferson w stanie Missisipi, miasta w fikcyjnym hrabstwie Yoknapatawpha, gdzie poznaje Byrona Buncha, mężczyznę wyjątkowo nieśmiałego, który zakochuje się w Lenie, ale nie umie ujawnić jej swoich uczuć. Bunch pomaga Lenie odnaleźć ojca dziecka, który zmienił nazwisko na Joe Brown i pracuje w tartaku.

Gdy już czytelnik zadamowuje się w opowieści, Faulkner zmienia scenerię i przeniesie akcję do młyna i domu pani Burden, w którym mieszkają Brown i Joe Christmas. Nie zdradzę wiele – bo Faulkner opowiada akcję serią retrospektyw – jeśli dodam, że pani Burden nie przeżyje, a dom spłonie.

Faulkner w tej niezwykle momentami brutalnej powieści opowiada o realiach życia na południu Stanów Zjednoczonych, gdzie na przełomie XIX i XX w. weszły w życie rasistowskie prawa Jima Crowa. Jednym z najciekawszych dla współczesnych czytelników wątków „Światłości w sierpniu” jest rozdarcie Christmasy między białą a czarną społecznością.

Czytelników w najbliższym czasie czeka wielki powrót Faulknera. Jacek Dehnel opublikuje w Znaku swój przekład „As I Lay Dying”, czyli – do tej pory – „Kiedy umieram”, a Maciej Plaza pracuje nad przekładem „Zakurzonych flag”, powieści o niezwykle ciekawej historii. Faulkner wydał ją bowiem w 1929 r. jako „Sartoris”. Nie lubił jej, bo finalny efekt – pod naciskiem wydawcy – został skrócony o ponad 40 tysięcy słów (objętość niewielkiej powieści). „Zakurzone flagi”, wydane pośmiertnie w 1973 r., to właśnie pozbawiona skrótów wersja „Sartoris”.

PROPOZYCJA 2 STARY ERNEST I NOWE PRZEKŁADY

Kolejnym wielkim amerykańskim pisarzem, który w nowych przekładach trafia w ręce polskich czytelników, jest Ernest Hemingway. Wydawnictwo Marginesy podjęło się niezwykłego – zwłaszcza dla komercyjnie działającego wydawnictwa – przedsięwzięcia opublikowania w krótkim czasie kilku nowych przekładów najważniejszych dzieł autora „Starego człowieka i morze”.

I właśnie od tej powieści, w przekładzie Kai Gucio, rozpoczął się w 2022 r. powrót Hemingwaya do księgarń.

Bohater opublikowanego w 1952 r. opowiadania „był starym człowiekiem, który łowił ryby w Golfstromie, pływając samotnie łodzią i oto już od osiemdziesięciu czterech dni nie schwycił ani jednej”. A może – w nowym przekładzie – „był stary, pływał w po-jedynkę łódką w Golfsztromie i od osiemdziesięciu czterech dni nic nie złowił”?

Kaja Gucio, nominowana w 2023 r. do Nagrody Literackiej „Gdynia” za przekład „Chronologii wody” Lidii Yuknavitch, dużo lepiej oddaje pozbawioną ozdobników, oszczędną i powściągliwą, momentami wręcz oschłą, reporterską frazę Hemingwaya niż Bronisław Zieliński, którego przekład ukazał się już cztery lata po amerykańskiej premierze tekstu.

W serii ukazały się także powieści „Za rzekę, w cieniu drzew” w przekładzie Agnieszki Wilgi, „Pożegnanie z bronią” (tłum. Martyna Tomczak), „Wiosenne wody” (tłum. Adam Pluszka), „Rucho-me święto” (tłum. Miłosz Biedrzycki) i „Zaś słońce wschodzi” w przekładzie Macieja Potulnego.

Co wybrać z tego niezwykłego zestawu? Dla tych, co już znają twórczość Hemingwaya, odpowiedź jest chyba oczywista – „Zaś słońce wschodzi”, do tej pory znane pod tytułem nadanym przez Zielińskiego „Słońce zaś wschodzi”. Ta wydana w 1926 r. powieść przyniosła Hemingwayowi międzynarodową sławę.

Amerykański pisarz w latach 20. mieszkał w Paryżu, gdzie pracował jako korespondent zagraniczny „Toronto Star”. Po-drożował m.in. do Smyrny, skąd pisał reportaże poświęcone trwającej w latach 1919-22 wojnie grecko-tureckiej. Wtedy odkrył, że bardziej niż dziennikarstwo pociąga go pisanie fikcji.

W roku 1923 wraz z żoną Hadley Richardson po raz pierwszy zobaczył w Pampelunie obchody święta Sanfermines, którego najważniejszym elementem jest „encierro” – gonitwa z bykami po ulicach hiszpańskiego miasta. Para powracała do Pampeluny w kolejnych latach, zabierając ze sobą znajomych. I tak podróże, wzajemne relacje (a zwłaszcza romanse) i walki byków stały się zaczynem prozatorskiego debiutu Hemingwaya.

„Zaś słońce wschodzi” to przenikliwy portret środowiska amerykańskich artystów zamieszkujących Paryż w czasach, gdy jeszcze nie wiadano, że lata 20. będą kiedyś określane międzywojniem. Powieść sprawiła, że do Francji i Hiszpanii zaczęło ścierać się jeszcze więcej ludzi ze świata. Hemingway okazał się znakomitym promotorem turystyki.

Spośród wielu bohaterów powieści warto zwrócić uwagę na Brett Ashley, uosobienie wyzwolonej kobiety, emancypantkę. To jeden z najlepszych kobiecych portretów w całej karierze Hemingwaya, który nie należy do pisarzy najlepiej się z nimi obcho-dzających (vide dość dziaderska z dzisiejszego punktu widzenia powiastka „Wiosenne wody”).

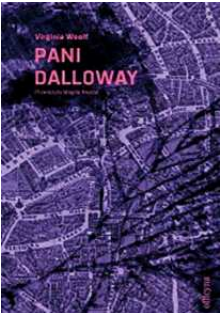
Pisze Hemingway: „Brett była cholernie atrakcyjna. Miała na sobie wkładany przez głowę dżersejowy sweter i tweedową marynarkę, włosy zaczesala po chłopięcemu do tyłu. Ona to zapoczątkowała. Jej sylwetka składała się z krągłości i luków podobnych do kadłuba jachtu sportowego, których trudno było nie zauważyć pod wełnianą tkaniną”. Co prawda porównanie do jachtu wydaje się nieszczególnym komplem-tem, jednak w czasach zachwyty techniką było niezwykłym wyróżnieniem. Brett jest ucieleśnieniem kobiety przyszości, wyidealizowanym, ale wciąż jako postać literacka zapada w pamięć.

„Potraktowałem ten przekład jak projekcje filmów z lat dwudziestych i trzydzie-stych z nową ciężką dźwiękową. Nie jak cyfrową rekonstrukcję kopii filmowej, lecz jak kompletny remake” – pisze w „Słowie od tłumacza” Maciej Potulny.

Hemingway miał niezwykle wpływ nie tylko na prozę XX wieku, ale też – być może nawet większy – na dziennikarstwo i reporta-ż. Czytelnik przekładów Zielińskiego z trudem mógł zrozumieć, dlaczego do stylu Hemingwaya odwoływała się choćby Joan Didion, mistrzyni reporterskiego skrótu, autorka oszałamiającego literacką sprawno-ścią zbioru reportaży „Biały album” (tłum. Jowita Maksymowicz-Hamann). Czy-tając nowe tłumaczenia, wszystko staje się jasne. Czas na nowo odkryć Hemingwaya!

PROPOZYCJA 3 „I CAN BUY MYSELF FLOWERS / WRITE MY NAME IN THE SAND...”

Głos Miley Cyrus śpiewającej, że może kupić sobie sama kwiaty, wylewał się jesz-



• **XXI w. to rene-sans zaintereso-wania zarówno postacią Virginii Woolf, jak i jej dziełami**
FOT. ALAMY /BE&W

cze niedawno z każdego zakątka. Piosenka-majstersztyk, wakacyjny hit (co zabawne, wydany w styczniu), wpadający w ucho, łatwy do nucenia w drodze skądkolwiek do dokądkolwiek, przypomina jednak o swej wielkiej patronce – angielskiej pisarce Virginii Woolf.

XXI w. to renesans zainteresowania zarówno postacią pisarki, jak i – na szczęście – jej dziełami. Urodzona w 1882 r. Woolf pochodziła z angielskiej arystokratycznej rodziny. Jej ojciec Leslie Stephen początkowo miał być księdzem, ale gdy – już po święceniach – przeczytał „O powstawaniu gatunków” Darwina, stracił wiarę. Stephen był zapalonym podróżnikiem, współtwórcą ruchu alpinistycznego. Matka Woolf Julia Prinsep Stephen urodziła się w Kalkucie, w anglo-indyjskiej rodzinie. Jej uroda sprawiła, że – już w Anglii – stała się modelką prerafaelitów.

Dorastająca w artystycznym tyglu londyńskiej socjety Woolf zadebiutowała w 1915 r. powieścią „Podróż w święta”, ale dopiero napisane w latach 20. powieści – „Pani Dalloway”, „Do latarni morskiej” i „Orlando” – oraz autobiograficzny esej „Własny pokój” sprawiły, że została uznana za jedną z najważniejszych twórczyń ówczesnej literatury.

W 2023 r. ukazało się nowe wydanie „Orlando” ze wstępem Doroty Kotas, ale niestety w znanym już z poprzednich edycji przekładzie Tomasza Bieronia, któremu przydałaby się rewizja.

Rewizji zaś jednej z najważniejszych powieści Woolf, „Pani Dalloway”, dokonała właśnie Magda Heydel, tłumaczka, którą czytelnicy mogą znać choćby z nowego przekładu „Jądra ciemności” Josepha Conrada, a młodszy z tłumaczeń dzieł Roal-

Po co na nowo przekładać wielkie dzieła? Powodów jest przynajmniej kilka. Od nieadekwatności języka dawnych przekładów, przez błędy tłumaczy i tłumaczek, po zwyczajnie kapitalistyczną potrzebę sprzedania tej samej historii jeszcze raz

da Dahla. Ale przede wszystkim jest Heydel tłumaczką Woolf. Od 2007 r. ukazały się jej przekłady m.in. „Pokoju Jakuba”, „Nawiedzzonego domu”, esejów czy dziennika angielskiej pisarki.

Powieść na język polski przełożyła po raz pierwszy Krystyna Tarnowska w 1961 r. „Pani Dalloway powiedziała, że sama kupi kwiaty”. Pierwsze zdanie powieści weszło do języka polskiego jako symbol niezależności i samodzielności kobiet.

„Pani Dalloway powiedziała, że kwiaty kupi sama”, tłumaczy Heydel, co jest niewielką zmianą, choć gdy przeczytamy oba zdania na głos, dostrzeżemy różnice w akcentach. „Mrs. Dalloway said she would buy the flowers herself”, pisze Woolf. Przednią zabawą dla czytelników jest porównywanie obu przekładów.

A sama powieść? Wcale nie taka prosta, jak sugerowałoby pierwsze zdanie. Utarło się przekonanie, że „Pani Dalloway” jest odpowiedzią Woolf na „Uliksesa” Joyce’a. Rzeczywiście, w opowieści o Clarisie Dalloway (a w przekładzie Tarnowskiej – Klarysie), która przygotowuje się do wieczornego przyjęcia, znajdziemy „strumień świadomości”, a akcja powieści rozgrywa się jednego dnia, ale to wcale nie tak wiele. Jak zauważa Heydel w posłowniu, „róż-nic między powieściami jest więcej niż podobieństw”, a sama książka czerpie z kilku źródeł, z których najważniejszym jest po prostu talent samej Woolf. „Jej autorka należy do pierwszego pokolenia modernistów podejmującego próbę oddania sprawiedliwości widzialnemu światu w jego do-tąd niepisanych wymiarach i przy pomocy zupełnie nowych środków wyrazu” – pisze tłumaczka.

To skromna powieść, jej fabułę można streścić w kilku zdaniach, a czytając ją, nie-trudno przewidzieć częściowo tragiczny finał, ale Woolf zaskakuje czytelników zagęszczeniem podejmowanych tematów, rozważaniami nad angielskim, a może raczej londyńskim społeczeństwem, w którym po wojnie, wówczas jeszcze nazywanej po prostu Wielką, błyskawicznie zachodzą przemiany. Sama pisała, że w tej książce ma „aż nazbyt dużo pomysłów”.

Można czytać „Panią Dalloway”, nucąc Miley Cyrus. Choć właśnie obchodziliśmy setną rocznicę spaceru Clarissy Dalloway po Londynie, kobiety muszą przypominać o tym, że mogą żyć na własnych warunkach. Tym bardziej warto sięgnąć po dzieło Woolf w nowym przekładzie.

JESZCZE WIĘCEJ KLASYKI. W WOLNYCH LEKTURACH

Gdyby komuś było mało, to na czytnik lub telefon może wrzucić nowy przekład „Roku 1984” George’a Orwelli, którego dokonała Julia Fiedorczyk. Powieść, która od lat jest bestsellerem w krajach, w których panują reżimy o autorytarnych zapędach, można ściągnąć z serwisu Wolne Lektury. Dzięki wsparciu czytelników i czytelniczek portal co jakiś czas publikuje nowe przekłady.

W serwisie można znaleźć m.in. wspa-niały cykl wierszy Łesi Ukrainki „Melodie” w przekładzie Marcina Krzysztofa Roszkowskiego czy nowy przekład „Pięknej i Bestii” autorstwa Martyny M. Lemańczyk. Do tego za darmo.

Virginia Woolf w jednym z esejów, który przełożyła Magda Heydel, pisze, że „więk-szość pisarzy doświadcza czegoś podobnego”. Czego? Otóż pojawia się przed nimi „jakiś Brown” i mówi „Chodź, spróbuj mnie złapać!”. I tylko „nielicznym udaje się tę zjawę złapać; większość zadowolić się musi skrawkiem jej szaty albo pasemkiem włosów”.

Dzięki Hemingwayowi, Faulknerowi i właśnie Woolf możemy podczas wakacyjnego odpoczynku złapać zjawę, zaprzyjaź-nić się ze stworzonymi przez nich, fascy-nującymi postaciami. I wrócić do wielkich dzieł, które – w przeciwieństwie do więk-szości tego, co dzisiaj znajdziemy na księ-garskich półkach – przeżyją także nas. ●

Poradnik astronomiczny



Co nas zachwyci na niebie w drugiej połowie lata

Patrz w górę!

Chociaż za nami już półmetek szkolnych wakacji, na niebie sporo się jeszcze wydarzy. Tego lata naprawdę warto wyjść z domu i często spoglądać w niebo.

Kamil Deresz

Żeby skorzystać z naszego poradnika, nie potrzeba żadnych specjalistycznych instrumentów, wystarczą gołe oczy, no i może trochę zaparcia i chęci, by wytrwać na posterunku obserwacyjnym czasem aż do rana. Oplaci się!

**ZJAWISKOWE
CHMURY**

L Krótkie letnie noce to doskonała okazja do obserwowania postrzępionych welonów chmur oblekających północne niebo, tzw. obłoków srebrzystych. Są widoczne, gdy Słońce zanurza się niezbyt głęboko pod horyzontem.

Wyjrzyjcie już 30 minut po zachodzie Słońca. Jeśli macie widok na wolny od przeszkód horyzont lub mieszkanie na jednym z wyższych pięter, to macie spore szanse je zobaczyć.

Chmury te powstają w wyniku kondensacji pary wodnej na drobinach materii kosmicznej – meteoroidach. Tych drobinkach, które czasem rozjaśniają niebo jako „spadające gwiazdy” (meteory).

Obłoki srebrzyste są swego rodzaju papierkiem lakmusowym dla postępujących zmian klimatycznych. Od 2007 r. badane są z użyciem amerykańskiego satelity Aeronomy of Ice in the Mesosphere (AIM), który obserwuje w świetle ultrafioletowym mezosferę, czyli część atmosfery rozciągającą się na wysokości od ok. 50 do 90 km. Dane zbierane przez prawie dwie dekady z pomocą tego satelity potwierdziły wpływ lotów kosmicznych oraz ocieplenia klimatu na zwiększenie intensywności pojawiania się tych pięknych chmur.

Okazuje się więc, że to przepiękne zjawisko atmosferyczne jednocześnie ostrzega nas przed zmianami klimatu, jakie wywołał człowiek.

Koniec lipca i początek sierpnia to już w zasadzie końcówka sezonu na obłoki srebrzyste, a szkoda, bo są one doskonałym tłem dla nocnych fotografii miast. Na wszelki wypadek miejcie aparat w pogotowiu.

ULOTNE METEORY

2 Jeśli nie załapiecie się na widok obłoków, zapolujcie na meteory. Sierpień to wymarzony miesiąc, aby obserwować ich ulotne smugi. Koniecznie przygotujcie się na weekend 11-13 sierpnia, bo właśnie wtedy maksimum swojej aktywności ma rój Perseidów.

Te meteory związane są z komętą Swifta-Tuttle’a, lodowo-skalnym obiektem, który okrąża Słońce co około 133 lat, gubiąc na swojej trasie w Układzie Słonecznym pył i gazy. Gdy ich zagęszczenia przecinają się z kursem Ziemi, drobinki materii wpadają „stadnie” w atmosferę naszej planety i widowiskowo się spalają wysoko nad naszymi głowami.

Poradnik astronomiczny



◀ **Kilkadziesiąt meteorów z ro-
ju Perseidów
wybiegających
z radiantu
w konstelacji
Perseusza.
Zdjęcie złożo-
ne z wielu ujęć
tego samego
fragmentu
nieba, które
zostały wyko-
nane w ciągu
3 godzin**

FOT. ALAN DYER/AP

▶ **Pasmo
miliardów
gwiazd Drogi
Mlecznej nad
wzgórzami.
W ciemnych
obszarach
gwiazdy są za-
słaniane przez
zimne obłoki
molekularne**

FOT. DENIS BELITSKY/
SHUTTERSTOCK



**Noc z 15 na 16 sierpnia
już teraz można
śmiało ogłosić
najpiękniejszą
nocą tych wakacji.
Będzie się działo!**

▶ **31 sierpnia
Księżyc po raz
drugi w tym
miesiącu
znajdzie się
w pełni. To się
zdarza zwykle
raz na niecałe
trzy lata**

FOT. ROMAN BOSIACKI
/ AGENCJA WYBOR-
CZA.PL



Upoluj satelitę
lub stację kosmiczną

- Od 23 sierpnia i w kolejnych dniach (oprócz 24 sierpnia) nad ranem na niebie będzie przelatywać Międzynarodowa Stacja Kosmiczna (ISS).
- Ten największy sztuczny satelita Ziemi pojawiać się będzie między 3 a 5 nad ranem jako sunący powoli jasny punkt – jaśniejszy niż gwiazdy, a czasem nawet niż Jowisz wiszący nad połu-dniowym horyzontem.
- Orientacyjne godziny prze-lotów ISS dla Polski:
 - 23 sierpnia 4:41
 - 25 sierpnia 4:39
 - 26 sierpnia 3:51
 - 27 sierpnia 4:38
 - 28 sierpnia 3:49
 - 29 sierpnia 3:01
 - 29 sierpnia 4:36
 - 30 sierpnia 3:47
 - 31 sierpnia 2:59
 - 1 września 3:45
 - 2 września 2:57
 - 2 września 4:32
 - 3 września 2:10

Sztuczne gwiazdy

- ISS to niejedyny sztuczny satelita Ziemi, który jest widoczny nocą na niebie.

Kilkadziesiąt innych, do-równujących jasnością najjaśniejszym gwiazdom, przelatuje nad naszymi głowami każdego wieczoru i poranka.

- Wiele z nich to zużyte czoł-ny rakiet, które przed laty wynosiły satelity. Jednym z najjaśniejszych w sierpniu będzie obiekt 2005-016-B, pozostałość po rakiecie, która w 2005 roku wyniosła tajnego satelitę amerykań-skiego.
- Do 19 sierpnia wieczó-rem można pokusić się o „złapanie” Blue Walkera 3 – prototypowego satelity komunikacyjnego o gigan-tycznych rozmiarach (jego panele słoneczne mają po-wierzchnię 64 m kw.). Jego jasność podczas przelotów nad Polską dorównuje teraz jasności Gwiazdy Polar-nej. Przeloty Blue Walkera można oglądać około godz. 20-22.
- Szczegółową i aktualną rozpiskę lotów sztucznych obiektów zawierają aplika-cje, np. Satellite Tracker lub Heavens-Above. ●

Obserwacjom meteorów sprzyja w tym roku faza Księżyca. W weekend Perseidów Księżyc pojawi się nad horyzontem dopiero około godz. 2 nad ranem i będzie miał kształt cienkiego sierpa, bo zbliża się do nowiu. Jego światło nie przeszkodzi więc w obserwacjach, będzie można dostrzec nawet najsłabsze meteory.

Weekend nastraja do spędzenia wol-nego czasu poza domem i do zbiorowych obserwacji nieba. Śledźcie wiadomości z waszej okolicy, bo wiele osób i insty-tucji popularyzujących naukę organi-zuje wtedy wspólne obserwacje nieba pod hasłem „nocy spadających gwiazd”. Jedna z najbardziej obleganych imprez odbywa się pod Planetarium Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. W nocy z 12 na 13 sierpnia będzie można tam poznać podstawy obserwacji meteorów i posłuchać ekspertów z różnych dzie-dzin astronomii.

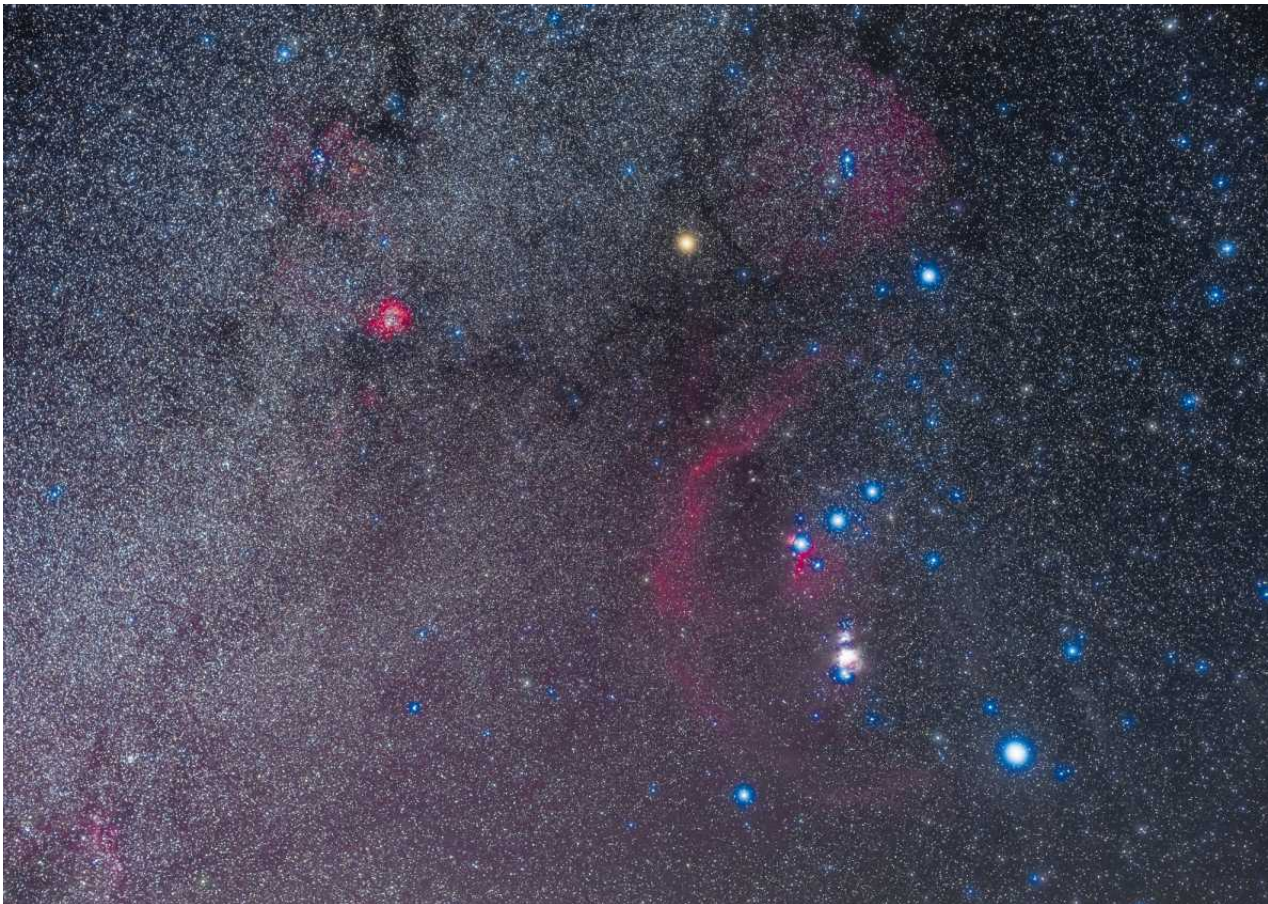
NAJPIĘKNIEJSZA
NOC LATA

3 Tuż po weekendzie z Perseidami będziecie mieć tylko chwilę, aby odsapnąć, bo zaraz potem nadejdzie noc z 15 na 16 sierpnia, którą już teraz można śmiało ogłosić najpiękniejszą nocą tych wakacji.

Księżyc będzie wtedy w nowiu, a jednocześnie ciemności zapadną na dwie godziny dłużej niż podczas krótkiej czerwcowej nocy letniego przesilenia.

Co więcej, Słońce zajdzie już na tyle nisko pod horyzont, że przez kilka godzin będziemy mieć do czynienia z doskona-łą ciemnością. Jeśli tylko nie będzie w okolicy sztucznych świateł.

Poradnik astronomiczny



▲ **Obłoki srebrzyste na wieczornym niebie nad Opolem**

FOT. PAWEŁ UCHORCZAK/SHUTTERSTOCK

◀ **Trzy łożone w jednej linii gwiazdy w konstelacji Oriona tworzą tzw. Pas Oriona. Są to Delta (Mintaka), Epsilon (Alnilam) i Zeta Orionis (Anitak)**

FOT. ALAN DYER/AP

Planując odpoczynek w połowie sierpnia, warto więc wybrać się tam, gdzie jest niewiele świateł cywilizacji. W Polsce dobrym miejscem są z pewnością Mazury, Lubelszczyzna, Bieszczady czy Suwalszczyzna. Ale też w wielu innych rejonach Polski można znaleźć ciemne i otwarte miejsca, bez latarni i świateł domów.

Pamiętajcie, aby przygotować wzrok, tj. zgaś źródła światła, nie spoglądaj w komórkę czy tablet, poczekaj pół godziny, twój wzrok dostosuje się do ciemności. Oczywiście, a konkretnie występujące w siatkówce oka pręciki, są wówczas gotowe, aby wzmacniać najsłabsze fotony docierające z dalekiego kosmosu.

Przekonasz się, że wtedy wzrok sięga znacznie dalej. Zobaczysz wyraźnie pas Drogi Mlecznej, naszej Galaktyki, która na początku nocy przecina niebo od konstelacji Perseusza na północy do Strzelca na południu.

Wysoko nad głową będziesz miał trzy jasne gwiazdy – Węgę, Denebą, a poniżej Altaire. Razem tworzą wielki trójkąt letni.

Deneb to najjaśniejsza gwiazda konstelacji Łabędzia. Jasne gwiazdy tej konstelacji rzeczywiście układają się w kształt ptaka lecącego przez niebo, co jest zapowiedzią odlotów ptaków wędrownych pod koniec lata.

Zwróćcie uwagę na to, że w tej części Drogi Mlecznej w niektórych miejscach jest o wiele mniej gwiazd. Nic tam nie ma, jakby jakieś chmury zasłaniały widok. Rzeczywiście, światło gwiazd jest zablokowane, ale nie przez chmury w atmosferze, lecz położone daleko poza Układem Słonecznym międzygwiazdne obłoki gazu i pyłu, odległe od nas o 4600 lat świetlnych.

Astronomiczne obserwacje tego fragmentu nieba, obszaru Cygnus X, w świetle podczerwonym pokazały, że materia międzygwiazdowa jest tam schłodzona do temperatury ledwie -263 do -173 st. Celsjusza. Te obłoki wodoru znajdują się więc w tymczasowym stanie letargu, tylko czekają na zewnętrzny „impuls”, który sprawi, że stracą stabilność i zaczną się w nich rodzić nowe gwiazdy i układy planetarne.

Jest to obszar intensywnego powstawania nowych gwiazd w naszej Galaktyce, „impulsem” do nowych narodzin może być wybuch pobliskiej supernowej. Ostatnią supernową w Drodze Mlecznej obserwowano w 1604 r. W każdej chwili możemy się spodziewać kolejnej eksplozji, bo zdaniem astronomów w typowej galaktyce powinny zdarzać się one mniej więcej raz na 50 lat.

Niewykluczone więc, że właśnie tej letniej nocy dostrzeżecie gwiezdą eksplozję jako nowy jaśniejący punkcik gdzieś w paśmie Drogi Mlecznej.

Do samodzielnej eksploracji nieboskłonu warto zaopatrzyć się w mapę nieba – w aplikacji na smartfonie albo tradycyjną, tzw. obrotową. Pozwalają one na ustawienie widoku nieba w zadanym miejscu i dacie.

Zachęcam, aby każdej nocy wybierać sobie konkretne cele obserwacji, np. nowy gwiazdozbiór do wysledzenia – Łabędzia, Kasjopeję, Pegaza czy Perseusza. Przy okazji warto poznać greckie legendy, a także mity innych kultur związane z konkretnymi gwiazdami i ich grupami. To dziedzictwo naszych przodków zapisane na niebie, niesamowite historie pełne dzielnych bohaterów, groźnych bestii i symboli, które znakomicie umilają i ułatwiają wędrowkę między gwiazdami.

Apki dla amatorów nocnego nieba

• Aplikacje ułatwiają pierwsze kroki w obserwacji nieba. Dzięki nim można mieć w kieszeni bazy miliardów gwiazd, położenia planet, przelotów stacji kosmicznej oraz listę najbliższych wydarzeń kosmicznych. Większość aplikacji oferowanych jest w opcji freemium – podstawowa wersja jest darmowa, zaś dodatkowe możliwości można mieć za opłatą. Wszystkie aplikacje mają dostęp do podstawowych map nieba, obowiązkową funkcją jest tryb „rozszerzonej rzeczywistości” (ang.

augmented reality; AR), geolokalizacja i kompasu. Wystarczy więc włączyć tryb AR, skierować smartfon w dowolną część nieba i od razu można zdobyć wiedzę o kosmosie. Błyskawicznie rozpoznamy, która gwiazda to Wega, gdzie jest Altair i o której godzinie warto polować na Jowisza. Warto sprawdzić kilka aplikacji, a potem zostawić w telefonie tę, która nam odpowiada ze względu na dostępne możliwości, treści lub estetykę. Poniżej najbardziej popularne aplikacje dostępne w systemie

Android i iOS, a także wyróżniające je cechy. Ich językiem domyślnym jest angielski, ale niektóre mają polski interfejs: • **Stellarium Mobile Plus** – najbardziej realistyczna, z licznymi listami obiektów (również po polsku); • **Sky Map** – prosta aplikacja do oglądania gwiazd (jest polska wersja); • **Star Walk 2** – doskonała apka dla początkujących; • **Star Chart** – najlepsza darmowa aplikacja;

• **NASA app** – mapa nieba i kosmiczna rozrywka zupełnie za darmo wprost z NASA; • **SkyView** – dla użytkowników na różnych poziomach zaawansowania; • **SkySafari 7 Pro** – dla obserwujących niebo, również teleskopami; • **Night Sky 11** – z licznymi funkcjami dla użytkowników iOS-a; • **Sky Tonight** – z ciekawymi rozwiązaniami AR; • **PhotoPills** – apka dla fotografujących niebo, brak darmowej wersji. ●

Poradnik astronomiczny

PLANETY, JAK
ZWYKLE, OSZALAŁE

4 W sierpniu coraz śmielej zaczną pojawiać się najjaśniejsze planety. Tydzień temu Księżyc w ostatniej kwadrze „minął” Saturna, a kilka dni później pojawił się obok Jowisza. Ponieważ obieg Księżyca wokół Ziemi trwa około miesiąca, to takie spotkanie Księżyca i planet – zwane koniunkcją – wkrótce ponownie nastąpi.

Powtórka koniunkcji Księżyca z Saturnem wydarzy się w nocy z 30 na 31 sierpnia, a z Jowiszem Srebrny Glob „minie się” w nocy z 3 na 4 września.

Saturn będzie też coraz jaśniejszy i 27 sierpnia znajdzie się w opozycji na niebie względem Słońca. To oznacza, że Słońce, Ziemia i Saturn znajdą się z grubsza w jednej linii. W tym układzie Saturn będzie względem Ziemi po przeciwnej stronie niż Słońce, a więc sierpniu i wrześniu jest widoczny całą noc.

Jeśli macie nawet małą lornetkę, warto nakierować ją właśnie na Saturna. Nawet w małym powiększeniu zobaczycie jego niezwykle lodowo-skalne pierścienie, pozostałości po dawnych księżycach.

Warto przy tej okazji wspomnieć, że Saturn jest rekordzistą w dyscyplinie „największa liczba księżyców” – ma ich aż 146. W tych zawodach zdystansował Jowisza, przy którym odkryto zaledwie 95 satelitów. Ale ta rywalizacja obu planet nie dobiegła jeszcze końca, wciąż jeszcze odkrywane są nowe księżyce.

W ostatnich dniach sierpnia przygotujcie się jeszcze na dwa wyjątkowe wydarzenia. Po pierwsze, wraca Wenus! Wiosną i wczesnym latem wypatrzyliśmy ją na wieczornym niebie. Teraz będzie najjaśniejszym obiektem na porannym niebie – na wschodzie, około godziny 5, tuż przed wschodem Słońca.

Poza tym 31 sierpnia będzie miała miejsce druga pełnia Księżyca tego miesiąca. Taka koincydencja kalendarzowo-księżycowa zwykle ma miejsce raz na niecałe trzy lata. Po dwóch pełniach w sierpniu następna taka okazja będzie dopiero w grudniu 2028 roku.

ORION W CAŁEJ
OKAZAŁOŚCI

5 Poranne niebo pod koniec wakacji przyniesie jeszcze jedną niespodziankę. Nad wschodnim horyzontem, już po 3 nad ranem, pokaże się w całości konstelacja Oriona, której najjaśniejsze gwiazdy – Betelgeza, Bellatrix, Mintaka, Alnilam, Alnitak, Saiph i Rigel – układają się w kształt kokardy.

Orion to gwiazdozbiór najlepiej widoczny zimą, ale ranne ptaki mogą go oglądać już pod koniec lata. Jako pierwszą zapowiedź nadchodzącej zimy. ●

Sezon na zorze polarne

Możesz zobaczyć je
też w Polsce!

Końcówka wakacji to dobra pora do obserwacji tego niezwykle zjawiska. Sprzyjają temu coraz ciemniejsze noce oraz dziury koronalne i rozbłyski na Słońcu, które zbliża się do szczytu swojego 11-letniego cyklu aktywności.

Karol Wójcicki
Piotr Cieśliński

P rzełom sierpnia i września to okres, w którym mieszkańcy dalekiej północy żegnają się z trwającym dniem polarnym lub jasnymi, białymi nocami i powoli zaczynają się przyzwyczajać do nocnych ciemności. Te jednak coraz częściej zaczynają być zakłócone przez zorze polarne rozświetlające arktyczne niebo po zmroku.

Czasem widać je również
na terytorium Polski

Zorza polarna to zjawisko zachodzące w górnych partiach ziemskiej atmosfery wywołane wysokoenergetycznymi cząstkami wyrzucanymi ze Słońca. Wysoce szkodliwe promieniowanie nazywane wiatrem słonecznym na co dzień jest odpychane tysiące kilometrów od Ziemi za sprawą ochronnego kokonu ziemskiego pola magnetycznego.

Niemniej jednak część słonecznego wiatru jest w stanie wdrzeć się do ziemskiej atmosfery w okolicach okołobiegunowych.

W tym obszarze linie pola magnetycznego Ziemi tworzą swego rodzaju „zjeżdżalnie”, po których naładowane cząstki ze Słońca przedostają się na wysokość zaledwie kilkudziesięciu kilometrów nad powierzchnię planety. Tam zderzają się z molekułami powietrza i pobudzają je do świecenia.

Efektom są świetliste kurtyny wijące się na niebie. Prawdziwie magiczny i magnetyczny widok.

Gdzie szukać prognoz
kosmicznej pogody?

Zorze polarne poprzedzone są zwykle silnymi rozbłyskami słonecznymi lub powstaniem dziur koronalnych, w czasie których olbrzymie ilości naładowanych cząstek są wyrzucane w przestrzeń kosmiczną.

Jednak nie każde takie zdarzenie generuje zorze na naszym niebie. To, czy ujrzymy świetlisty spektakl, zależy od wielu czynników – kierunku wygenerowania wiatru słonecznego, jego gęstości, prędkości czy odpowiedniej interakcji z ziemskim polem magnetycznym.

Jednak od kilkudziesięciu lat tak się dzieje, że spektakularne zorze częściej obserwujemy w okolicach września i marca – mniej więcej w czasie, gdy na naszej planecie występuje zjawisko równonocy jesiennej lub wiosennej. Nie chodzi tu jednak o długość dnia czy nocy, ale o orientację pola magnetycznego naszej planety. W tych dwóch okresach oś łącząca oba bieguny magnetyczne ustawia się prostopadle do poruszającego się w płaszczyźnie Układu Słonecznego wiatru słonecznego.

W takiej sytuacji składowe ziemskiego pola magnetycznego znoszą się wzajemnie z jedną ze składowych pola magnetycznego cząstek ze Słońca. Ułatwia to przedzieranie się wiatru słonecznego do ziemskiej atmosfery i narodziny zorzy polarnej.

Zjawisko to nazywamy efektem Russell-McPherrona lub po prostu „pęknięciem w magnetosferze”. Jest ono ma-

gnesem dla łowców zórz polarnych na całym świecie.

Choć zorze zwykle kojarzymy z obszarami okołobiegunowymi, to kilkakrotnie w roku możemy je obserwować również na średnich szerokościach geograficznych – w tym w Polsce. Nie są one tak spektakularne jak na dalekiej północy, w większości przypadków nie są widoczne nieuzbrojonym okiem, pojawiają się jedynie na kilkusekundowych ekspozycjach fotograficznych.

Jeśli jeszcze nie miałeś szansy zobaczyć zorzy polarnej, warto choć raz zapolować na to zjawisko na własnym podwórku.

Warto śledzić komunikaty na stronie NASA Spaceweather.gov albo Spaceweather.com, gdzie zwykle z wyprzedzeniem jest podawana informacja o nadciągających chmurach cząstek ze Słońca, a także rozpoczynających się burzach geomagnetycznych.

Dobre rady dla obserwatorów
zorzy w Polsce

1. Gdzie patrzeć? W Polsce zorza pokaże się zwykle tylko nisko nad północnym horyzontem. Dlatego na miejsce obserwacji warto wybrać teren z odsłoniętym widokiem na północ, gdzie w linii wzroku nie będziecie mieli żadnych sztucznych świateł ani odległych miast. W mieście jesteście bez szans.

2. Kiedy widać zorzę? To często jest loteria, warto śledzić współczynnik Kp, który mierzy magnetometr w szwedzkiej Kirunie (jego wskazania są dostępne w internecie). Na zorzę widoczną nad Polską mamy szansę, gdy Kp osiągnie 7. Dane są odświeżane co minutę.

3. Jak wygląda zorza? Rzadko kiedy tak jak na zdjęciach z dalekiej Północy. W Polsce będzie to raczej błada poświata nad północnym horyzontem. Jej kolory zazwyczaj pojawiają się tylko na zdjęciach (warto więc mieć ze sobą aparat na statywie). ●

▼ Zorza polarna. Jest oznaką rosnącej aktywności Słońca

FOT. PATRYK KOSMIDER/SHUTTERSTOCK

Ten rok bardzo
sprzyja łowcom światła
północy



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

mgr inż. Ryszard Drożdż*

...pływania ze szklami kontaktowymi

Soczewki kontaktowe sprawdzają się na wakacjach, kiedy chcemy połączyć noszenie ulubionych okularów przeciwsłonecznych z wyraźnym widzeniem. Trzeba jednak uważać, żeby nie stały się przyczyną infekcji oczu.

Soczewki jednodniowe są praktyczne dla osób, które używają ich sporadycznie, bo nie trzeba się martwić o ich przechowywanie. Te dwutygodniowe lub miesięczne wymagają już restrykcyjnej higieny.

Problem może się pojawić w przypadku wakacji spędzanych nad wodą. Kontakt soczewki z wodą basenową niesie duże ryzyko. Mikroorganizmy osadzone na soczewkach mogą zagrażać zdrowiu naszych oczu. Szkodzić może też sam chlor. Przed basenem zaleca się zdjąć soczewki lub założyć szczelne okulary.

Nie zalecam też noszenia soczewek podczas kąpieli w morzu – słona woda również je uszkadza i podrażnia oczy.

Jeśli dojdzie do zamoczenia soczewek, należy je zdjąć, osuszyć twarz i nałożyć nową parę. Objawy, takie jak swędzenie, pieczenie czy zamglone widzenie, wymagają natychmiastowej konsultacji z lekarzem okulistą. ● **Not. ET**

*optometrysta Vision Express

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Woda z cytryną wypijana rano szkodzi zębom?

Wiele osób rozpoczyna dzień od wypicia szklanki wody z cytryną. Stomatolodzy nie pochwalają tego nawyku. Uważają, że ten napój w dłuższej perspektywie może szkodzić zębom.

Kwasy sprawiają, że szkliwo traci minerały, przez co staje się wyjątkowo słabe i podatne na czynniki zewnętrzne. Szkliwo to zmineralizowana tkanka zbudowana w 95 proc. z pierwiastków, takich jak wapń i fosfor, tworzących kryształy hydroksyapatytu. To one są odpowiedzialne za wytrzymałość, twardość, ale i jego kruchość.

Sok z cytryny ma odczyn pH około 2, czyli równy lub niewiele wyższy od kwasowości soku żołądkowego. Naturalny odczyn pH w jamie ustnej to 6-7. Rozcieńczanie wodą może ten odczyn podnieść, jednak w dalszym ciągu będzie on kwasowy. Rezygnując z nawyku picia wody z cytryną rano, nie narażamy się na żadne konsekwencje zdrowotne, a zyskują na tym nasze zęby. Niepoddane działaniu kwasów szkliwo jest mocniejsze, twardsze i mniej narażone na próchnicę.

Środowisko w jamie ustnej zakwasza się także poprzez kwasy wytwarzane przez bakterie próchnicowe. Mogą też docierać do niej na skutek refluksu żołądkowo-przełykowego. ●

Liczba

46

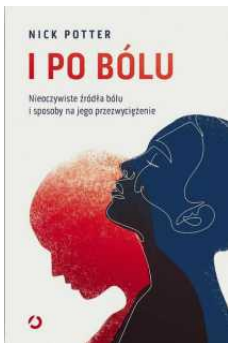
PROC.

• przedstawicieli społeczności LGBT+ w Polsce boi się ujawnienia swojej orientacji w miejscu pracy z obawy przed odmiennym traktowaniem – wynika z najnowszego badania firmy doradczej Deloitte

Książka

• **SKAD TEN BÓL? Boimy się go i zrobimy niemal wszystko, by go uniknąć. Ból, chociaż nieprzyjemny, jest niezbędny. To właśnie on mówi nam, że nasze ciało nie działa dobrze. Autor, przywołując historie pacjentów, pokazuje, jak przerwać błędne koło bólu, niepokoju i stresu.**

• „I po bólu”, Nick Potter, Wydawnictwo Otwarte, cena 36 zł



Najlepsze źródła białka

Białko na od i dobrą kond



Znajdziemy je w mięsie i roślinach. Które białko jest dla naszego organizmu lepsze? I ile go potrzebujemy?

Margit Kossobudzka

Białko naprawia tkanki, przyspiesza gojenie się ran, reguluje procesy życiowe, przemianę materii, gospodarkę wodną i równowagę kwasowo-zasadową organizmu oraz procesy widzenia. Bierze udział w procesach obronnych organizmu i krzepnięciu krwi. Od niego zależy też siła naszych mięśni oraz stan włosów.

Jest jednym z trzech niezbędnych makroskładników odżywczych, obok węglowodanów i tłuszczów.

Większość oficjalnych organizacji żywieniowych zaleca dość umiarkowane spożycie białka. Jednak opinie dotyczące tego, ile białka potrzebuje człowiek do najlepszego rozwoju, są różne.

Zalecana dawka dietetyczna (RDA) dla białka w USA to skromne 0,8 g na kg masy ciała. RDA to ilość składnika odżywczego potrzebna do zaspokojenia podstawowych potrzeb żywieniowych. Jest to minimalna ilość, której potrzebujemy, aby nie zachorować – a nie konkretna ilość, którą powinniśmy zjeść każdego dnia.

Według naszego Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego RDA dla osób dorosłych wynosi 0,9 g na kg masy ciała na dobę, jednakże osobom powyżej 65. r.ż. obecnie zaleca się spożywanie białka co najmniej w ilości 1 g na kg masy ciała i zwiększenie spożycia w obecności objawów niedożywienia lub chorób przewlekłych do co najmniej 1,2 g na kg masy ciała (a w uzasadnionych przypadkach chorób nawet do 1,5 g na kg masy ciała na dzień).

Oznacza to, że całodienne zapotrzebowanie na białko na poziomie RDA u zdrowej kobiety w wieku 30 lat, wzrostu 160 cm i masy ciała 56 kg wynosi zaledwie 50,4 g.

Aby pokryć zapotrzebowanie na taką ilość, należałoby zjeść w ciągu dnia talerz (400 ml) płatków owsianych na mleku, jeden jogurt naturalny o pojemności 200 ml, 120 g łososia na parze i dwa gotowane jajka.

Sposób i czas spożywania białka może wpływać na jego skuteczność. Niektóre badania sugerują, że białko jest lepiej wykorzystywane przez organizm, jeżeli rozłożymy je na posiłki i przekąski w ciągu dnia, zamiast „doładowywać się” białkową kolacją.

Czytajmy etykiety, ponieważ na każdym opakowaniu podana jest zawartość białka na 100 g produktu.

NIEWAŻNE ILE, BYŁE ZDROWO

W ciągu ostatnich kilku lat przekaz dotyczący zdrowia publicznego odszedł od pożądanej zawartości procentowej białka, tłuszczów i węglowodanów w diecie w stronę tego, by po prostu odżywiać się zdrowo. Badania nad tym, ile konkretnie białka jest optymalną ilością do spożycia dla dobrego zdrowia, trwają i są dalekie od rozstrzygnięcia.

Jeśli nie jesz dużo ryb i obawiasz się niedoborów białka, rozwiązaniem jest spożywanie mięsa. Jednak dietetycy są przeciwko znacznemu zwiększeniu ilości czerwonego mięsa w diecie.

Po pierwsze to, że potrzebujesz więcej białka, nie oznacza, że masz jeść więcej mięsa. Wołowina, drób i wieprzowina (a także

TYLKO ZDROWIE



FOT. SHUTTERSTOCK

mleko, ser i jajka) z pewnością mogą dostarczać wysokiej jakości białka, ale robią to także pokarmy roślinne – w tym produkty pełnoziarniste, fasola i inne rośliny strączkowe, orzechy i warzywa.

Po drugie, ważne jest również, aby wziąć pod uwagę pakiet, w jakim zjadane są białka – tłuszcze, węglowodany, witaminy, minerały i inne składniki odżywcze, które niezmienne mu towarzyszą. Celuj w źródła białka o niskiej zawartości tłuszczów nasyconych i przetworzonych węglowodanów oraz bogate w wiele składników odżywczych.

Zmiany, których dokonasz, mogą wpłynąć na twoje odżywianie na lepsze lub na gorsze. Na przykład spożywanie większej ilości białka zamiast rafinowanych węglowodanów niskiej jakości, takich jak biały chleb i słodycze, jest zdrowym wyborem – chociaż to, jak zdrowy jest ten wybór, zależy również od całkowitej ilości zjedzonego białka.

Jeśli nie jesz dużo ryb i chcesz to poprawić – tak, może to zwiększyć ogólny profil składników odżywczych, który korzystnie wpłynie na twoje zdrowie, ale diety-

cy są przeciwko znacznemu zwiększeniu ilości czerwonego mięsa w diecie, aby użyć białko.

MNIEJ I BARDZIEJ WARTOŚCIOWE?

Białka składają się z mniejszych cząsteczek zwanych aminokwasami, które łączą się ze sobą jak koraliki na sznurku. Ludzkie ciało wytwarza niektóre z tych aminokwasów, ale inne, znane jako aminokwasy egzogenne, musisz dostarczać wraz z dietą.

Różne źródła białka w diecie mają różne składy aminokwasowe. Wiele chudego mięsa i produktów mlecznych zawiera wszystkie niezbędne aminokwasy, podczas gdy w diecie roślinnej jest ich mniej. Wegańskie odżywki białkowe i inne suplementy są pomocnym sposobem na osiągnięcie docelowych wartości białka w diecie.

W naturze występuje 20 aminokwasów, które organizm może wykorzystać do budowy białek. Z tych 20 aminokwasów dziewięć uważa się za niezbędne (organizm nie

Białko nie wszystkim służy
Dla kogo jest dieta niskobiałkowa

Nadmiernej ilości białka w diecie powinny się wystrzegać przede wszystkim osoby chorujące na nerki.

W trakcie metabolizmu białek powstaje m.in. moczownik, który musi być usuwany z organizmu, bo w nadmiarze jest toksyczny. Za ten proces odpowiedzialne są przede wszystkim nerki filtrujące krew. Dzięki nim do moczu wraz z nadmiarem wody przedostają się toksyczne produkty przemian białkowych.

Gdy nerki działają sprawnie, organizm bez problemu pozbywa się metabolitów białek. Jeśli jednak nie, proces filtracji staje się wadliwy. Wówczas jedynym sposobem, by odciążyć nerki i nie doprowadzić do zatrucia organizmu, jest ograniczenie ilości białka w posiłkach i picie większej ilości płynów – przede wszystkim wody.

Dieta niskobiałkowa jest dietą leczniczą, stosowaną u pacjentów z przewlekłą chorobą nerek (PChN) w okresie przed dializą. Ze względu na to, że przebieg choroby u każdego pacjenta wygląda inaczej, nie istnieje jeden schemat diety niskobiałkowej.

Głównie chodzi w niej o to, by produkty wysoko białkowe, takie jak mięso, nabiał, jaja czy ry-

by, stopniowo, najlepiej ze wsparciem dietetyka, zastępować produktami niskobiałkowymi.

Zalecane są np. warzywne dania jednogarnkowe, jak risotto czy leczo. Należy ograniczać warzywa strączkowe, bo zawierają sporo białka.

Dieta niskobiałkowa jest nazywana dietą leczniczą nie bez powodu. Nie tylko odciąża nerki, ale też polepsza jakość snu, zmniejsza bóle głowy, podnosi nastrój – o ile w naszej diecie mamy nadmiar białka. Tego jednak nie powinniśmy ustalać na własną rękę, zwłaszcza jeśli mamy już jakieś problemy zdrowotne. ●

jest w stanie sam ich wytworzyć), a pozostałe 11 uważa się za nieistotne, ponieważ organizm może je wyprodukować.

Białko zwierzęce zawiera wszystkie dziewięć niezbędnych aminokwasów w wystarczającej ilości. W białku roślinnym niektórych aminokwasów jest mniej. Na przykład fasola, soczewica czy groch zawierają zwykle niewielkie ilości cysteiny i metioniny. Z drugiej strony ziarna, orzechy i nasiona mają zwykle niską zawartość lizyny. Z tego powodu wiele osób określa pokarmy roślinne jako niekompletne źródła białka.

– Z biochemicznego i fizjologicznego punktu widzenia białko zwierzęce jest „lepsze”. 95 proc. białka pochodzącego z produktów zwierzęcych zostaje przez nasz organizm strawione oraz wchłonięte, z produktów roślinnych to „tylko” 85 proc. – tłumaczy na swoim blogu prof. dr hab. n. med.



Białko pochodzące z produktów zwierzęcych jest przez nasz organizm wchłaniane w 95 proc., a białko roślinne w 85 proc.

PROF. EWA STACHOWSKA
biochemiczka
Pomorski Uniwersytet Medyczny

Ewa Stachowska, biochemiczka, szefowa Katedry Żywienia Człowieka i Metabolizmu Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego.

I dodaje: – Idealnym wyborem, jeśli mówimy o pełnowartościowym białku, nie jest groch czy soczewica, ale całe jajo (białko i żółtko). W diecie dorosłego zdrowego człowieka proporcje białka zwierzęcego do roślinnego powinny wynosić 1:1. To oznacza, że jemy białko pochodzące zarówno z roślin, jak i zwierząt. Jednak u osoby bardzo niedożywionej lub bardzo aktywnej fizycznie stawiamy w diecie bardziej na białko pochodzenia zwierzęcego. Jest jedna ważna kwestia – aby budować mięśnie np. poprzez trening, musimy aktywować ścieżkę w ciele bardzo czułą na aminokwasy, to tzw. szlak mTOR. Jest on „włączany” głównie przez aminokwasy niezbędne, czyli lizynę, metioninę i tryptofan. A tych jest trochę mniej niż w produktach pochodzenia roślinnego.

Jeszcze jedna ważna rada od prof. Stachowskiej: białko trzeba jeść w towarzystwie tłuszczów i węglowodanów, żeby posłużyło nam jako materiał budujący mięśnie. Nie powinno być ono materiałem energetycznym, nie do tego ma nam służyć.

Jeśli jemy różnorodne białka roślinne, brak niektórych aminokwasów nie powinien stanowić problemu. Wielu ekspertów zgadza się, że dobrze zaplanowana dieta bezmięсна może dostarczyć wszystkich potrzebnych składników odżywczych, w tym białka. Na przykład soja i jej wyroby są uważane za pełne źródło białka. Oznacza to, że dostarczają organizmowi wszystkich niezbędnych aminokwasów, których potrzebuje.

Sytuacja zmienia się jednak, jeśli mamy konkretne potrzeby żywieniowe, co należy zawsze skonsultować z dietetykiem. ●



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe dla Natalii Brzócki, która od urodzenia cierpi na Dziecięce Porażenie Mózgowe, autyzm atypowy, upośledzenie umysłowe, chromosomopatię genetyczną, niedowład obustronny, skoliozę oraz wadę wzroku. Na co dzień Natalka jest pogodna i uśmiechnięta, od pewnego czasu nastąpił regres w jej zachowaniu, pojawiła się ogromna nadpobudliwość, nadwrażliwość słuchowa, autoagresja, zaburzenia sensoryczne, problemy ze snem, problemy z koncentracją, z komunikowaniem się i wyrażaniem swoich potrzeb. Emocje często wyraża przerwistym krzykiem i agresją. Nadwrażliwość słuchowa powoduje u niej ból uszu i głowy. Natalka wymaga nauczania indywidualnego, rehabilitacji, terapii integracji sensorycznej, terapii CBD, oraz suplementów diety, które mają duży wpływ na realną poprawę jej stanu zdrowia. Miesięczny koszt terapii i turnusów rehabilitacyjnych przekracza możliwości finansowe jej mamy, która samotnie wychowuje córkę. Tylko dzięki Państwu pomocy możemy zapewnić Natalce lepsze i godniejsze życie.

Fundacja Dzieciom” Zdążyć Z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Z dopiskiem: na pomoc i ochronę zdrowia -16659 Natalia Brzócka

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michal Bauer
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym w postępowaniu toczącym się pod sygn. akt I Ns 263/23 z wniosku Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. w Konstancinie-Jeziornie zostało wydane zezwolenie na złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego w kwocie pieniężnej w wysokości 19.015 zł tytułem odszkodowania ustalonego decyzją Wojewody Mazowieckiego z dnia 13 stycznia 2023 r. nr 117/S/2023, zaś depozyt ma zostać wydany osobie, która udokumentuje tytuł prawny do nieruchomości położonej w obrębie Olszewice gmina Kaluszyn, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 528 o powierzchni 1,01 ha. Sąd wzywa wierzyciela, aby odebrał depozyt w Sądzie Rejonowym w Piasecznie.

34268594.n

Sygn. akt I Ns 239/22

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie I Wydział Cywilny w sprawie o sygnaturze akt I Ns 239/22, postanowieniem z dnia 9 grudnia 2022 roku zezwolił Województwu Mazowieckiemu, na złożenie do depozytu sądowego na okres 10 lat kwoty 5.001,50 zł (pięć tysięcy jeden złotych pięćdziesiąt groszy) tytułem odszkodowania przyznanego na podstawie ostatecznej decyzji Wojewody Mazowieckiego nr 3076/2021 z dnia 2 listopada 2021 roku za udział w wysokości 1/6 części w nieruchomości przejętej na rzecz Województwa Mazowieckiego w trybie przepisów ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych stanowiącej działkę ewidencyjną nr 430/9 z obrębu 0033 Zaborów, gmina Leszno, o powierzchni 0,0113 ha, z tym zastrzeżeniem, że powyższa kwota może być wypłacona na wniosek uprawnionej osoby, która przedstawi dokumenty wykazujące prawo własności nieruchomości przysługującej jej albo jej poprzelnikowi prawnemu w dacie, w której decyzja Wojewody Mazowieckiego nr 16/2012 z dnia 25 lipca 2012 roku stała się ostateczna. Sąd wzywa wierzyciela do odbioru depozytu.

34268697.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym w postępowaniu toczącym się pod sygn. akt I Ns 899/22 z wniosku Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. w Konstancinie-Jeziornie zostało wydane zezwolenie na złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego w kwocie pieniężnej w wysokości 421 zł tytułem odszkodowania ustalonego decyzją Wojewody Mazowieckiego z dnia 05 września 2022 r. nr 1904/S/2022, zaś depozyt ma zostać wydany osobie, która udokumentuje tytuł prawny do nieruchomości położonej w obrębie Rudnik Duży gmina Wodzin, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 471 o powierzchni 0,2136 ha. Sąd wzywa wierzyciela, aby odebrał depozyt w Sądzie Rejonowym w Piasecznie.

34268591.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

**ul. Aleksandra Zelwerowicza 2,
ul. Podwale 15 (lokal w budynku
przy ul. Podwale 15) m. 12**

Powierzchnia lokalu	72,47 m ²
Powierzchnia pom. przynależnych	14,00 m ²
Cena wywoławcza w zł	650 000,00 zł
Wadium	65 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	6 500,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 11.09.2023 r. do 15.09.2023 r., od 18.09.2023 r. do 22.09.2023 r., od 02.10.2023 r. do 06.10.2023 r. oraz od 09.10.2023 r. do 13.10.2023 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 769 68 25.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **30 października 2023 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 23 października 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku baankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

34268704.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

**ul. Grabiszyńska 89, Wysoka 1, Wysoka 3
(lokal w budynku przy ul. Grabiszyńskiej 89)
M. 8**

Powierzchnia lokalu	118,68 m ²
Cena wywoławcza w zł	880 000,00 zł
Wadium	88 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	8 800,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 18.09.2023 r. do 22.09.2023 r., od 25.09.2023 r. do 29.09.2023 r., od 09.10.2023 r. do 13.10.2023 r. oraz od 16.10.2023 r. do 20.10.2023 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 769-68-25.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **2 listopada 2023 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 26 października 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

34268701



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Hugona Kołłątaja 21 m. 6,6A

Powierzchnia lokalu	214,70 m ²
Cena wywoławcza w zł	1 480 000,00 zł
Wadium	148 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	14 800,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 18.09.2023 r. do 22.09.2023 r., od 25.09.2023 r. do 29.09.2023 r., od 09.10.2023 r. do 13.10.2023 r. oraz od 16.10.2023 r. do 20.10.2023 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 769-68-26.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **2 listopada 2023 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 26 października 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

34268703.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

**ul. Podwale 18, 18A, 18D (lokal w budynku
przy ul. Podwale 18) m. 2**

Powierzchnia lokalu	111,21 m ²
Powierzchnia 2 piwnic	18,30 m ²
Cena wywoławcza w zł	930 000,00 zł
Wadium	93 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	9 300,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 11.09.2023 r. do 15.09.2023 r., od 18.09.2023 r. do 22.09.2023 r., od 02.10.2023 r. do 06.10.2023 r. oraz od 09.10.2023 r. do 13.10.2023 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, 50-073 Wrocław, tel. 71 769 68 22.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **30 października 2023 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 23 października 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

34268705.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. gen. Karola Kniaziewicza 7 m. 10

Powierzchnia lokalu	- 109,41 m ²
cena wywoławcza w zł	- 800 000,00 zł
Wadium	- 80000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 8000,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 18.09.2023 r. do 22.09.2023 r., od 25.09.2023 r. do 29.09.2023 r., od 09.10.2023 r. do 13.10.2023 r. oraz od 16.10.2023 r. do 20.10.2023 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 5, ul. Brzeska 8-10, tel. 71 – 341-59-84.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **6 listopada 2023r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 30 października 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pokój 143, tel. 71 777 9116.

34268687.n

Wójt Gminy Trzebowniko

Działając na podstawie art. 38 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U z 2023 r., poz. 344 tj.)

ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony (licytacja) na sprzedaż nieruchomości położonej w Jasionce gm. Trzebowniko, woj. podkarpackie, stanowiącej własność Gminy Trzebowniko, oznaczonej jako:

- działka nr 3366/10 o pow. 1,8657 ha
- cena wywoławcza 3 500 000,00 zł za całość (netto) + 23% podatek VAT**
- wadium wynosi 350 000,00 zł**

Postąpienie nie może być niższe niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek złotych.

Nieruchomość została objęta ważnym Planem Zagospodarowania Przestrzennego w miejscowości Jasionka uchwalonym przez Radę Gminy Trzebowniko w dniu 27 czerwca 2022r. Uchwałą nr XLII/407/2022, zgodnie z którym działka leży w terenie oznaczonym 1U tj. teren zabudowy usługowej. Nieruchomość nie jest obciążona i nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań, objęta księgą wieczystą nr KW RZ1Z/00072196/1. Działka sprzedawana jest na podstawie danych z ewidencji gruntów.

Działka położona jest we wschodniej części miejscowości Jasionka, po południowej stronie drogi relacji Jasionka- Medynia Łańcucka. Teren płaski, powierzchnia działki wynosi 1,8657 ha. Północna część działki przylega do drogi asfaltowej, od południa do drogi gruntowej, od zachodu sąsiaduje z drogą ekspresową S-19, od wschodu z wydzieloną drogą wewnętrzną. Dojazd do przedmiotowej działki w skali ocen określono jako dobry. Północna część działki przecina sieć gazowa g150, sieć telekomunikacyjna, wodociągowa i kanalizacyjna, południową część działki przecinają sieć wodociągowa, kanalizacyjna oraz linia elektroenergetyczna. Na środku działki stoi słup elektroenergetyczny wysokiego napięcia, działkę z południa na północ przecina napowietrzna linia elektroenergetyczna. W dniu oględzin działka porośnięta chwastami. Przed wykonaniem inwestycji należy wykonać badanie geologiczne gruntu. Działka znajduje się w obszarze szczególnego zagrożenia powodziowego.

*** Informacje dodatkowe:** Nieruchomość posiada możliwość uzbrojenia. Szczegóły dotyczące rozbudowy sieci zostaną zawarte w warunkach rozbudowy sieci wod. kan. po określeniu przez Inwestora szczegółowego zapotrzebowania ilościowego na dostawę wody i odbiór ścieków. Koszt wpięcia do sieci pokrywa Inwestor.

Informuję, że działka nr 3366/10 znajduje się w bezpośredniej bliskości lub w zakresie oddziaływania inwestycji pn. „Budowa linii kolejowej nr 58 Łętownia- Rzeszów” wariant W2.

• Przetarg odbędzie się w dniu **17 października 2023r. o godz. 11⁰⁰** w siedzibie Urzędu Gminy w Trzebowniku.

Warunkiem dopuszczenia do udziału w przetargu jest uiszczenie wadium, które należy wpłacić w pieniądzu polskim przelewem na konto Gminy Trzebowniko w Banku Spółdzielczym w Jasionce Nr 24 9191 0000 2001 0000 0143 0062 do dnia 12 października 2023r. włącznie (liczy się termin wpływu na rachunek bankowy). W tytule przelewu należy podać imię i nazwisko wpłacającego lub nazwę oraz nr działki.

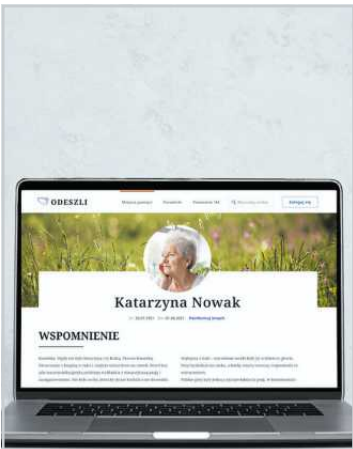
Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w podanym miejscu i w terminie, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Ogłoszenie o przetargu wywiesza się na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Gminy Trzebowniko, w miejscowości Jasionka, na stronie internetowej www.bip.trzebowniko.pl oraz w prasie.

Szczegółowe informacje dotyczące w/w nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Trzebowniku, tel. (017) 77- 13- 714, 713.

Wójt Gminy Trzebowniko

34268849.n



Wspomnij
bliskich
w wyjątkowy
sposób

Stwórz
miejsce pamięci
na



OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym w postępowaniu toczącym się pod sygn. akt I Ns 561/21 z wniosku Gminy Piaseczno zostało wydane zezwolenie na złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego w kwocie pieniężnej w wysokości 13.253,80 zł tytułem odszkodowania za wywłaszczenie nieruchomości położonej w obr. 00-16 miasta Piaseczno, stanowiącej działkę nr ew.3/1 o łącznej powierzchni 0,0160 ha, zaś depozyt ma zostać wydany na rzecz Konrada Stefana Chomik. Sąd wzywa wierzyciela, aby odebrał depozyt w Sądzie Rejonowym w Piasecznie.

34268600.n

Zarząd Powiatu Strzeleckiego OGŁASZA OTWARTY NABÓR PARTNERÓW

do wspólnego przygotowania i realizacji projektu pn.: „**Utworzenie i wsparcie funkcjonowania branżowego centrum umiejętności w dziedzinie poligrafia, introligatorstwo i opakowania, realizującego koncepcję centrum doskonałości zawodowej przy Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Strzelcach Opolskich**”.

Celem realizacji przedsięwzięcia jest wsparcie przygotowania kadry na potrzeby nowoczesnej gospodarki w dziedzinie poligrafia, introligatorstwo i opakowania poprzez zapewnienie przestrzeni dla innowacyjnej i trwałej współpracy biznesu z edukacją zawodową na wszystkich poziomach kształcenia zawodowego, a także wdrożenie koncepcji doskonałości zawodowej w polskim systemie kształcenia zawodowego. Utworzenie i wsparcie funkcjonowania branżowego centra umiejętności (BCU) przyczyni się do zapewnienia wykwalifikowanych kadr odpowiadających na potrzeby nowoczesnej gospodarki w dziedzinie poligrafia, introligatorstwo i opakowania. Projekt zakłada utworzenie i doposażenie nowego budynku przy Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Strzelcach Opolskich oraz zatrudnienie kadry.

Szczegółowe informacje dot. konkursu zamieszczono na stronie internetowej BIP Powiatu Strzeleckiego w zakładce OGŁOSZENIA, w sekcji Ogłoszenia Zarządu Powiatu pod linkiem: <https://bip.powiatstrzelecki.pl/5515/266/ogloszenie-o-otwartym-naborze-partnerow-do-wspolnej-realizacji-projektu.html>

Termin składania ofert: **21 dni kalendarzowych od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia w BIP Powiatu Strzeleckiego.**

34268699.n

PREZYDENT MIASTA SOPOTU



PREZYDENT MIASTA SOPOTU

81-704 Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 25/27

ogłasza przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej własność Gminy Miasta Sopotu, położonej przy ul. Tadeusza Kościuszki

Forma zbycia	sprzedaż
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość znajduje się w obszarze oznaczonym symbolem 22.M/U - teren zabudowy mieszkaniowej z dopuszczeniem usług nieuciążliwych. Na zapleczu budynków chronionych poza zabudową istniejącą dopuszcza się jedynie realizację obiektów w formie zabudowy tradycyjnie towarzyszącej rezydencjom.
Lokalizacja	Sopot ul. Tadeusza Kościuszki, nieruchomość gruntowa zabudowana, stanowiąca własność Gminy Miasta Sopotu, zapisana w księdze wieczystej numer GD1S/00004608/4
Numer działki i powierzchnia	nr 25/3 o pow. 1155 m ²
Cena wywoławcza	4 200 000,00 zł plus 23% podatek VAT
Wysokość wadium	840 000,00 zł
Termin wpłaty wadium	16 października 2023 r.
Termin i miejsce przetargu	19 października 2023 r. o godzinie 12 ⁰⁰ w sali nr 58 Urzędu Miasta Sopotu.

Wadium należy wpłacić na konto numer 38 1020 1811 0000 0202 0373 5842.

Przetarg przeprowadza się na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Pełną informację o przetargu znaleźć można w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem www.bip.sopot.pl. Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, pokój numer 117, tel. (58) 521 38 27.

Prezydent Miasta Sopotu może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o tym do publicznej wiadomości.

34268792.n

PREZYDENT MIASTA SOPOTU



PREZYDENT MIASTA SOPOTU

81-704 Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 25/27

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej położonej w Sopocie przy ul. Antoniego Abrahama 24b

Forma zbycia	sprzedaż
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka położona jest w obszarze oznaczonym na rysunku planu symbolem 01.M. Przedmiotowa nieruchomość usytuowana jest w zasięgu strefy zabytkowego zespołu urbanistyczno-krajobrazowego Sopotu wpisanego do rejestru zabytków województwa, w zasięgu strefy „A” pełnej ochrony historycznej struktury przestrzennej. Przedmiot ochrony stanowią m. in. historyczny układ przestrzenny, czyli rozplanowanie zabudowy, jej zasadnicze proporcje i charakter architektury, podziały działek, rozplanowanie wnętrz ulicznych - linie zabudowy, przedogrodki od strony ulicy Abrahama i Żeromskiego oraz historyczna zabudowa. Warunki wynikające z ochrony środowiska - w pasie terenu o szerokości 30 m od granicy Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego zakaz lokalizacji nowych budynków i budowli, nie dotyczy rozbudowy istniejących budynków - wymagane krycie dachów mineralami nie rozprzestrzeniającymi ognia.
Lokalizacja	Sopot, ulica Antoniego Abrahama 24b, nieruchomość gruntowa niezabudowana
Numer działki i powierzchnia	działka nr 30/1, pow. 518 m ²
Cena wywoławcza	1 300 000,00 zł plus 23% podatek VAT
Wysokość wadium	260 000,00 zł
Termin wpłaty wadium	23 października 2023 r.
Termin i miejsce przetargu	26 października 2023 r., godz. 12 ⁰⁰ sala nr 58, Urząd Miasta Sopotu

Wadium należy wpłacić na konto numer 38 1020 1811 0000 0202 0373 5842.

Przetarg przeprowadza się na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Sopotu, pokój numer 117 znajdujący się na drugim na piętrze, tel. (58) 521 38 27. Pełną informację o przetargu znaleźć można na stronie internetowej Sopotu pod adresem www.sopot.pl.

Prezydent Miasta Sopotu może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informację o tym do publicznej wiadomości.

34268793.n

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Kraków Business Park sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej w Zabierzowie (nr KRS: 166200, dalej: „Spółka”) zaprasza do składania ofert nabycia wierzytelności pożyczkowych i innych przysługujących Spółce.

Zestawienie wierzytelności będących przedmiotem sprzedaży zostanie udostępnione na prośbę zainteresowanych po uprzednim kontakcie z syndykiem na adres: kbp@zfrsa.pl.

Regulamin sprzedaży w trybie konkursu ofert dostępny jest na stronie internetowej Syndyka: www.zfrsa.pl zakładka „Dla Inwestorów”.

Termin na składanie ofert rozpoczyna swój bieg po upływie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia oraz upływa w dniu **15 września 2023 r.**

Zainteresowanych złożeniem oferty nabycia wierzytelności prosimy o składanie ofert listem poleconym, bądź osobiście, na następujący adres:

Zimmerman Filipiak Restrukturyzacja S.A.
ul. Grunwaldzka 38, 60-786 Poznań
z dopiskiem „Kraków Business Park”

34268797.n

ZAWIADOMIENIE

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (tj. Dz.U. z 2021r. poz. 1990 ze zm.)

STAROSTA ŁOWICKI INFORMUJE

W dniach od 28.08.2023 – do 15.09.2023r. (z wyjątkiem dni wolnych od pracy) w siedzibie Starostwa Powiatowego w Łowiczu ul. Stanisławskiego 30a pokój 11 w godzinach od 9.00 – 15.00, zostanie wyłożony do wglądu osób zainteresowanych jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej,

projekt operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków prowadzonej dla obrębów BEDNARY KOLONIA, KAROLEW i SYPIEŃ gmina Nieborów.

Projekt operatu opisowo – kartograficznego zostanie udostępniony również za pomocą środków komunikacji elektronicznej pod adresem <http://lowicz.geoportal2.pl>.

Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczy dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu **zgłaszać uwagi do tych danych** w formie pisemnej do protokołu uwag oraz również na adres skrzynki elektronicznej Starostwa Powiatowego adres skrytyki ePUAP: /2u86g2tsmx/SkrytkaESP

34268600.n

OGŁOSZENIE

Postanowieniem z dnia 25 lipca 2023 roku referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Pszczynie ustanowił dla dłużnika Adama Derlatki, którego miejsce pobytu nie jest znane, kuratora w osobie radcy prawnego Wojciecha Kuli prowadzącego kancelarię radcy prawnego w Białym-Białej przy ul. Wita Stwosza 10, celem reprezentowania go w postępowaniu egzekucyjnym prowadzonym przez komornika sądowego przy Sądzie Rejonowym w Pszczynie Tomasza Glenia w sprawie o sygn. akt KMG 84/20.

34268634

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Woli w Warszawie, w Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 1025/21 toczy się postępowanie z wniosku Velo Bank S.A. w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Budzińskiej, córce Czesława Szydłaka i Janiny Piechna, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie przy ul. Górczewskiej 20/6, zmarłej w dniu 26 stycznia 2016 r. w Warszawie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawa do nabycia spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34268589.n

Wspomnij bliskich w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na



Ultimatum dla Piotra Zielińskiego

Właściciel Napoli wypycha Polaka do Saudyjczyków.

Alternatywą jest zgoda na obniżkę pensji. Jeśli polski piłkarz odrzuci obie opcje, zostanie zapewne odsunięty od drużyny i straci cały najbliższy sezon.

Rafał Stec

29-letniemu rozgrywającemu reprezentacji Polski grozi los, jaki kilka sezonów temu spadł na jego rówieśnika Arkadiusza Milika – napastnik nie chciał przedłużyć kontraktu, więc kilka miesięcy przesiedział (podczas meczów) na trybunach, nie uczestniczył też w treningach z zespołem. Właściciel Napoli zawsze żąda podpisania nowej umowy, gdy aktualna wkrótce wygasa, by uwolniony od zobowiązań zawodnik nie odszedł do innego klubu za darmo.

W takiej sytuacji znajduje się obecnie Zieliński, który po bieżącym sezonie – w czerwcu 2024 roku – będzie wolnym zawodnikiem.

Tego nie życzy sobie Aurelio De Laurentiis. Producent filmowy, który przejął ukochany klub wegetujący w czwartoligowej czeluści i za własne pieniądze wyniósł go na poziom mistrzostwa Włoch, w negocjacjach z piłkarzami nie ma żadnych sentymentów. Działa bezwzględnie, nie dzieli pracowników na mniej i bardziej zasłużonych. Polski rozgrywający bez wątpienia należy do tych ostatnich – wkłada koszulkę drużyny od 2016 roku, nigdy nie leczy kontuzji, z 329 meczami w dorobku awansował na ósme miejsce w rankingu zawodników z najdłuższym stażem w Napoli w historii. Z takimi dokonaniami mógłby zostać potraktowany w sposób uprzywilejowany lub przynajmniej życzliwy.



• **Piotr Zieliński jest graczem Napoli od 2016 r.** FOT. ANTONIO CALANNI/AP / AP

500 procent wwyż

Nie z De Laurentiisem takie numery. Neapolitański szef wszystkich szefów nie dość, że podsuwa kolejny kontrakt, to jeszcze oczekuje, iż Zieliński – tuż po fantastycznym sezonie drużyny, odzyskaniu panowania we Włoszech po 33 latach – przystanie na niższą gażę niż dotychczas. Budżet płacowy klubu ma bowiem zostać odchudzony.

Polak wybiera więc między trzema opcjami: przyjąć 3 mln zamiast 3,5 mln euro za sezon i kontynuować grę pod Wezuwiuszem, odrzucić propozycję i ryzykować olbrzymią wyrwę w karierze (uziemianie buntowników to stała taktyka właściciela) albo związać się z saudyjskim Al-Ahli, które musi tylko przelać Napoli 20-25 mln euro. Ten ostatni wariant najbardziej odpowiada właścicielowi mistrzów Włoch.

Z naszych informacji wynika, że Zieliński początkowo nie chciał słyszeć o wyprawie na

Półwysep Arabski – do egzotycznej ligi, niezidentyfikowanego klubu, obcej i jak na nasze standardy złowrogiej kultury. Jego postawa jednak ewoluuje, nie tylko ze względu na szantaż De Laurentiisa. Saudyjczycy, którzy przeprowadzają bezprecedensową w dziejach futbolu ofensywę transferową i wszystkim gwiazdom z Europy machają przed oczami pieniędzmi dalece wykraczającymi poza rynkową logikę, są gotowi płacić mu 12 lub wręcz 15 mln rocznie, czyli 400 lub 500 proc. sumy oferowanej przez Napoli. Dynamicznie zmienia się również kontekst sportowy – choć Al-Ahli jeszcze w ubiegłym sezonie rywalizowało w drugiej lidze saudyjskiej, to zostało przejęte przez dysponujący zasobami bez granic, państwowy Public Investment Fund, pozyskało tłum świetnych graczy, a całe rozgrywki też gromadzą coraz bardziej imponującą obsadę.

Doborowe towarzystwo

Wspomniany fundusz majątkowy, który kontroluje następca tronu książę Mohammed bin Salman, przejął i finansuje cztery, by tak rzec, reprezentacyjne kluby – Al-Nassr i Al-Hilal z siedzibami w stołecznym Rijadzie oraz Al-Ittihad i właśnie Al-Ahli z siedzibami w Dżuddzie. Każdy kupuje gwiazdy, zawodników rozpoznawalnych dla wszystkich oglądaczy europejskiej Ligi Mistrzów czy najsilniejszych rozgrywek krajowych na naszym kontynencie.

Gdyby Zieliński dołączył do Al-Ahli, zastąpiłby w szatni m.in. skrzydłowego Riyada Mahreza, który przed chwilą triumfował w Lidze Mistrzów w barwach Manchesteru City, napastnika Roberta Firmino, który wcześniej odniósł identyczny sukces w Liverpoolu, bramkarza Édouarda Mendy'ego wyjętego z Chelsea, skrzydłowego Allana Saint-Maximina (dotychczas Newcastle), środkowego pomocnika Francka Kessiego (Barcelona) czy obrońcę Rogera Ibaneza (AS Roma). Lista godna porządnego klubu we włoskiej Serie A, a za sklejenie jednostek w sprawnie funkcjonującą grupę odpowiada trener Matthias Jaissle, który niedawno awansował z Red Bullem Salzburg do fazy pucharowej Champions League.

Inne saudyjskie kluby też potężnieją. Kibice Napoli, które straciło już kilka fundamentalnych postaci (trenera Luciana Spallettiego, dyrektora sportowego Cristiana Giuntalego, obrońcę Kima Min-jae), każdego dnia budzą się w większej trwodze, bo szejkowoie zasadzają się też na najjaśniejszą gwiazdę – Victora Osimhena. I postępują w swoim stylu, wywracając stolik. Za 24-letniego króla strzelców ligi włoskiej Al-Hilal wyklada 120 mln, a samego piłkarza kuszą wypłaceniem w pięć lat 200 mln (Nigeryjczyk zarabiałby dwa razy więcej niż Robert Lewandowski w Barcelonie).

Neapol się opiera. Na razie. ●

Kto lepiej pochował Tomasza Kowalskiego na Broad Peaku?

Jak ludzie gór depczą swój wizerunek

Tragedia na Broad Peaku sprzed dekady nie może się skończyć. A epilog zaczyna mieć wprost żenujący

Wołowski

To już nie jest kłótnia o to, kto zdobył szczyt lub wyznaczył nową drogę. To jest publiczny spór o to, kto lepiej pochował zmarłego na Broad Peak w marcu 2013 roku Tomasza Kowalskiego. Przy czym nie chodzi już o to, kto ma w tym sporze rację, ale o niesmak, jaki wywołuje w ludziach, nawet w tych, którzy kochają góry i chcieliby podziwiać dokonania ich zdobywców.

Przed tygodniem PKOl zorganizował konferencję prasową, opowiadając o tym, jak grupa sześciu polskich alpinistów pod kierunkiem Rafała Froni wspięła się na prawie 8000 m, by w lodowo-skalnej grocie po stronie chińskiej pochować Kowalskiego, którego ciało od dekady leżało przy szlaku. Tam pochowali je w 2013 roku Jacek Berbek i Jacek Jawień, którzy wyruszyli do Karakorum w poszukiwaniu ciała Kowalskiego i brata Jacka Berbeka – Macieja.

Wyprawę Froni okrzyknięto „pierwszym w historii pogrzebem na 8000 m”.

Uczestnicy twierdzili, że zrobili to, o co poprosiła ich rodzina Kowalskiego. Legendarny alpinista Wojciech Kurtyka był tym poruszony. „Ujmującą skromność tej akcji, w czasach bezwstydnego uklepywania celebryckiego gówna, odczuwam jako dar, który daje życie” – napisał Kurtyka. I dalej: „To rodzaj osiągnięcia, za które oddałbym każde z moich sportowych osiągnięć. Jestem przekonany, że ta akcja jest jednym z najpiękniejszych wydarzeń w historii polskiego alpinizmu. Być może największym. Zaznaczam, mówię tutaj o pięknie, a nie o jakimś kolejnym pieprzonym rekordzie czy sukcesie, które bardziej dzielą, niż łączą. To wydarzenie, które jak magiczna wajcha przedstawia moje smutne postrzeganie polskiego wspinania na jasną trajektorię”.

Minał tydzień i w wywiadzie dla Onetu Jacek Berbek twierdzi, że Fronia i pozostali przypisują sobie jego zasługi. „Ja tych wszystkich ludzi nie znam. Wydaje mi się, że ktoś tutaj jest niedopieczony”. „My wtedy naprawdę dokonaliśmy tytanicznego wysiłku... Oni teraz mówią,

że znaleźli dla ciała Kowalskiego lepsze miejsce. Według mnie i Jacka Jawienia nie zrobili natomiast nic innego, jak tylko przesunęli ciało z prawej strony na lewą”.

Jacek Berbek dodaje, że on i Jawień też myśleli o tym, by pochować Kowalskiego po stronie chińskiej, ale rodzina zmarłego prosiła, żeby tego nie robili. Na tę samą wolę rodziny powołuje się Fronia, który z kolegami z wyprawy po dekadzie od tragedii dokonał ponownego pochówku.

Wszystko to wystawia środowisku himalaistów fatalne świadectwo, całkowicie sprzeczne ze stereotypem

Nie chodzi już o to, kto ma w tym sporze rację, ale o niesmak, jaki wywołuje w ludziach, nawet w tych, którzy kochają góry i chcieliby podziwiać dokonania ich zdobywców

dzielnych ludzi gór czy lodowych wojowników, jak polskich zdobywców Himalajów i Karakorum chciała nazwać kanadyjska pisarka Bernadette McDonald. Pisała o „sztuce cierpienia, która pchnęła polskich wspinaczy w najwyższe góry na Ziemi i rozpętała światowy wyścig o pierwsze zimowe wejścia”.

W Polsce ich dokonania śledziły miliony. Wystarczyło pojechać na którykolwiek z kilku festiwali górskich, by zobaczyć, jaką atencją są otaczani znakomitsi himalaiści. Byłem i widziałem. Tym bardziej przykro mi, gdy teraz część z nich tak bezceremonialnie depcze ten wizerunek. Jakis czas temu po deptał go Kurtyka, nazywając polski himalaizm „igrzyskami śmierci”. Ale to, co robi Jacek Berbek, jest wprost żenujące, przekracza wszelkie granice. Zamiast „ludzi gór” dzielnych, wytrwałych, odważnych mamy małych, zazdrosnych, łasych na rozgłos, drażliwych. Tak zazdrosnych i łasych na rozgłos, że nie potrafią nawet tego ukryć. ●

Dariusz Wołowski